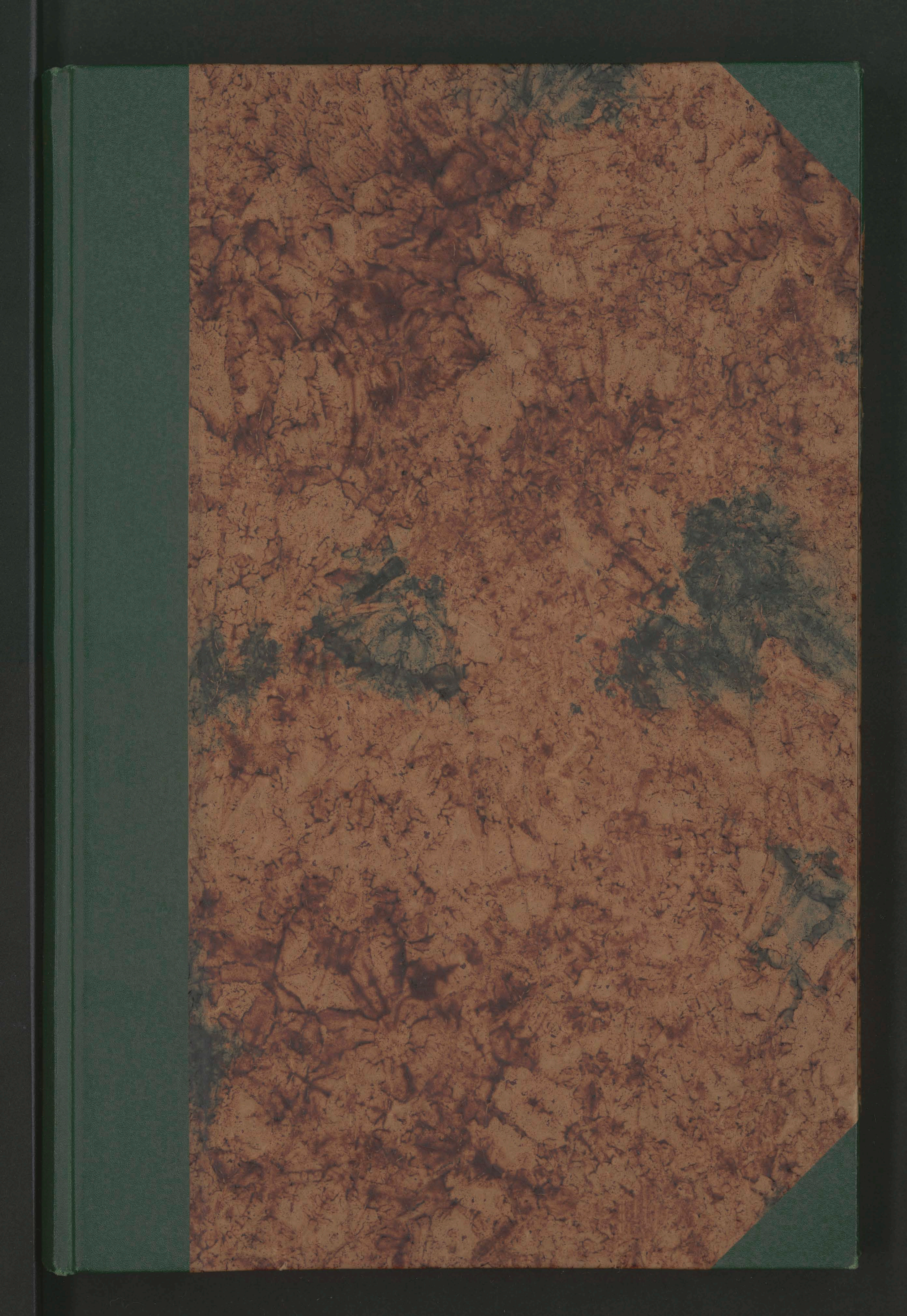
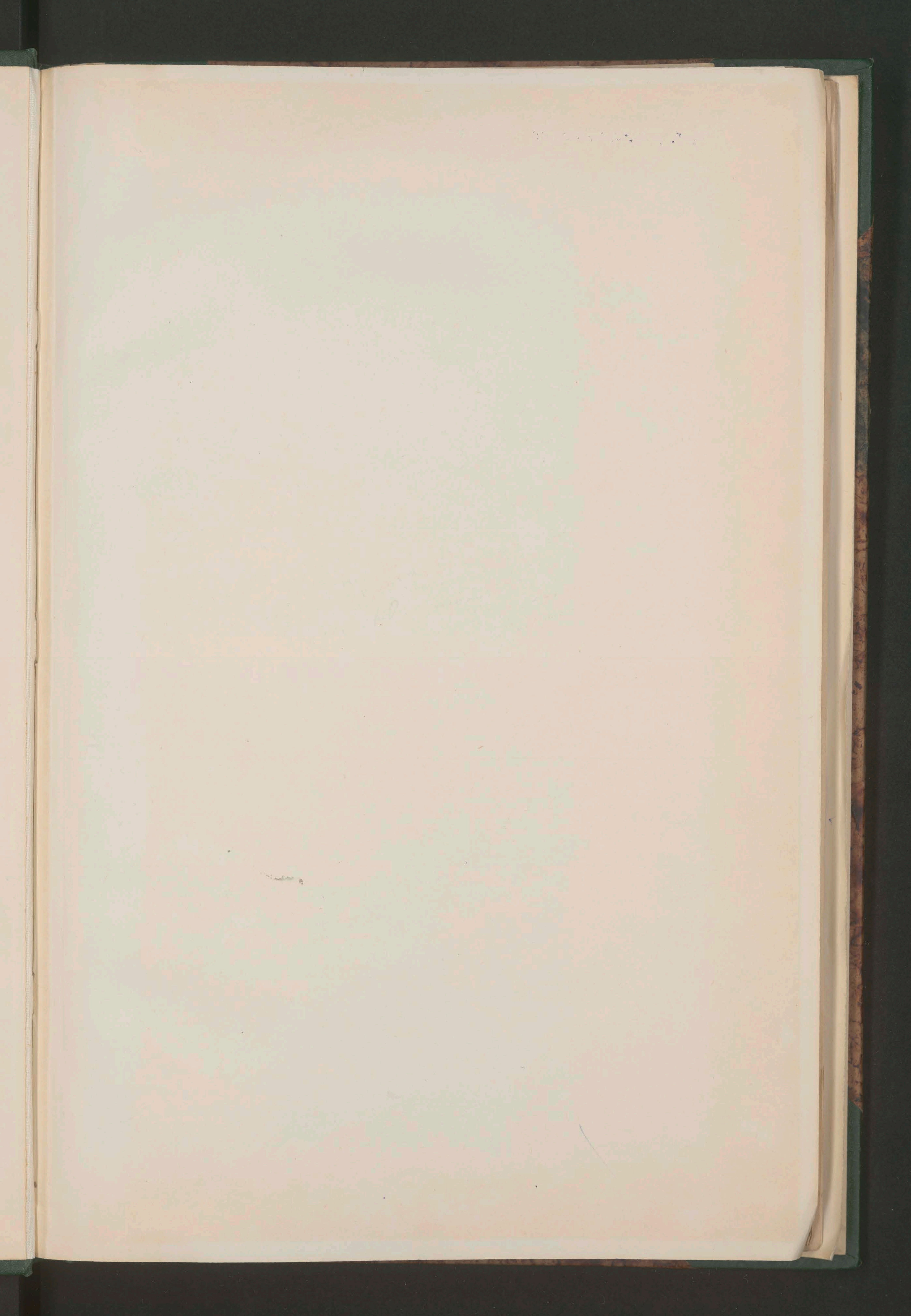
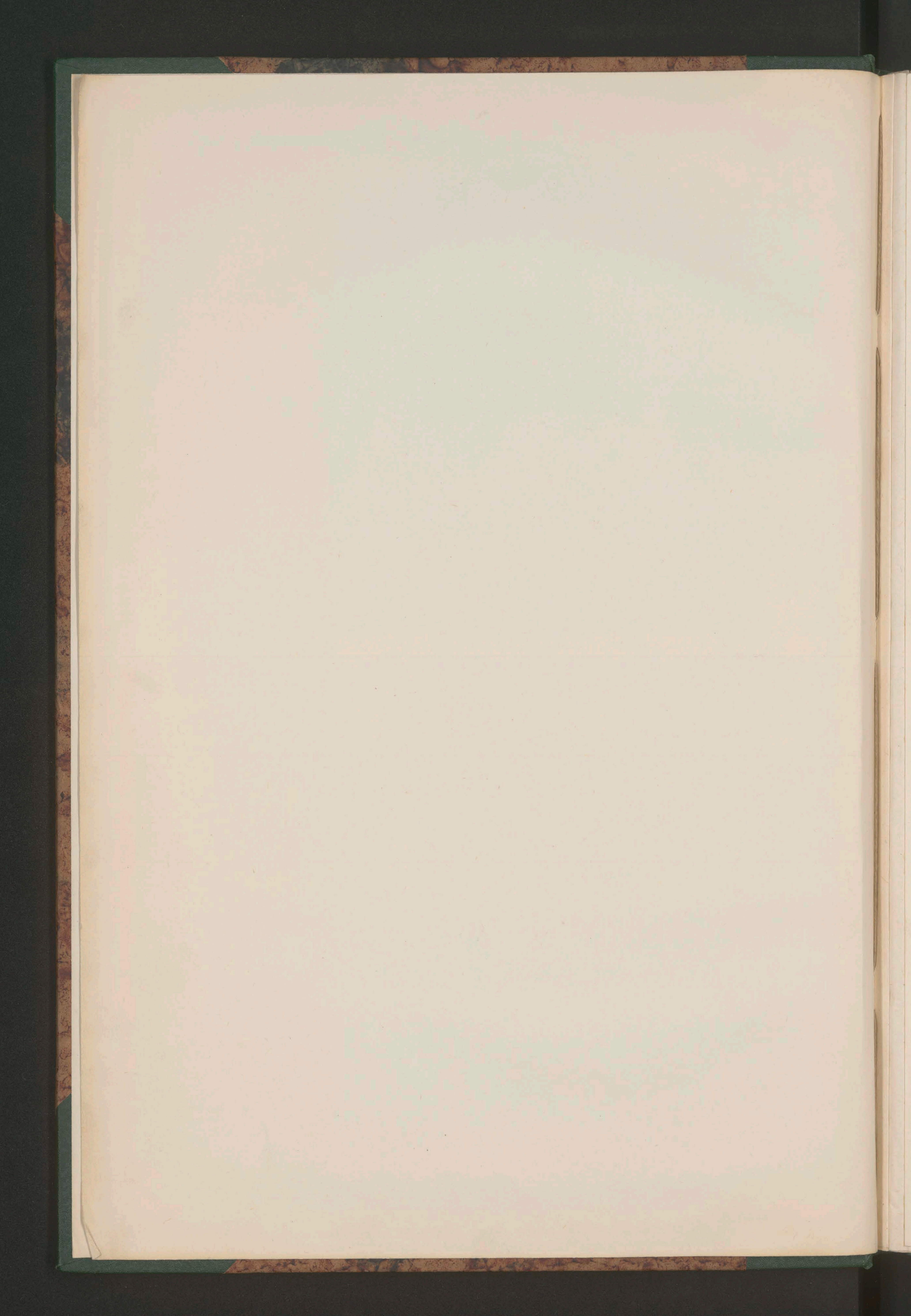
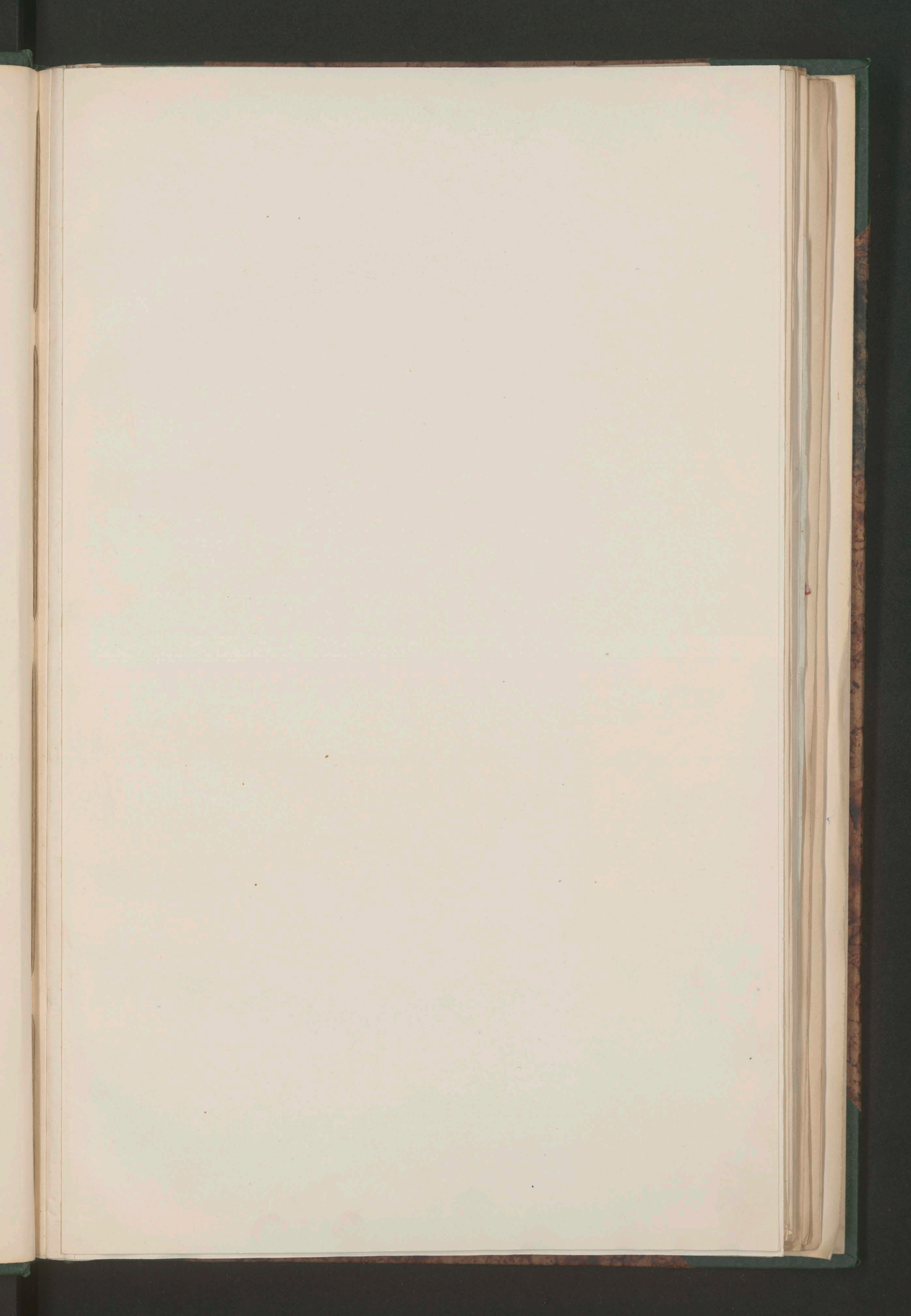
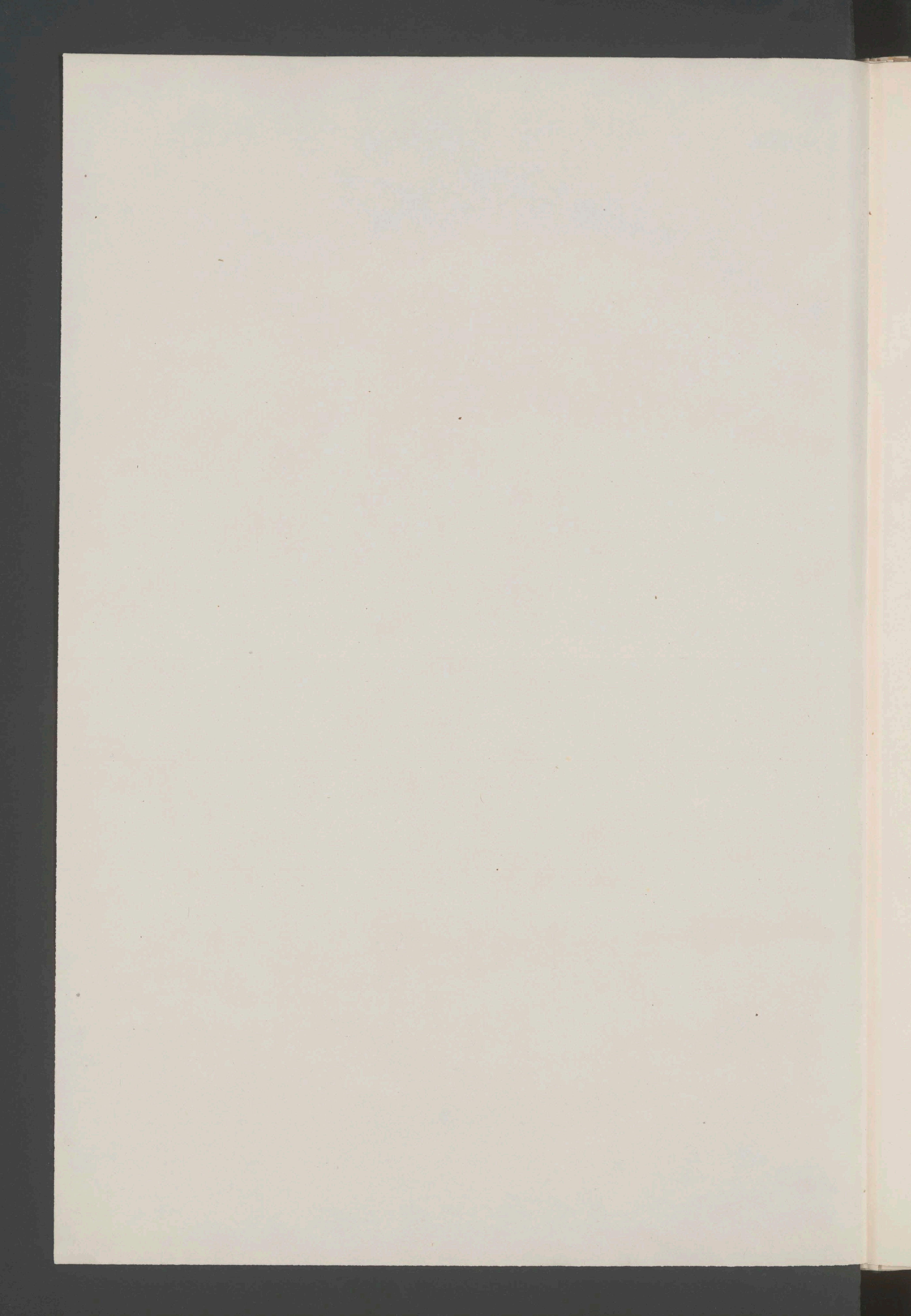


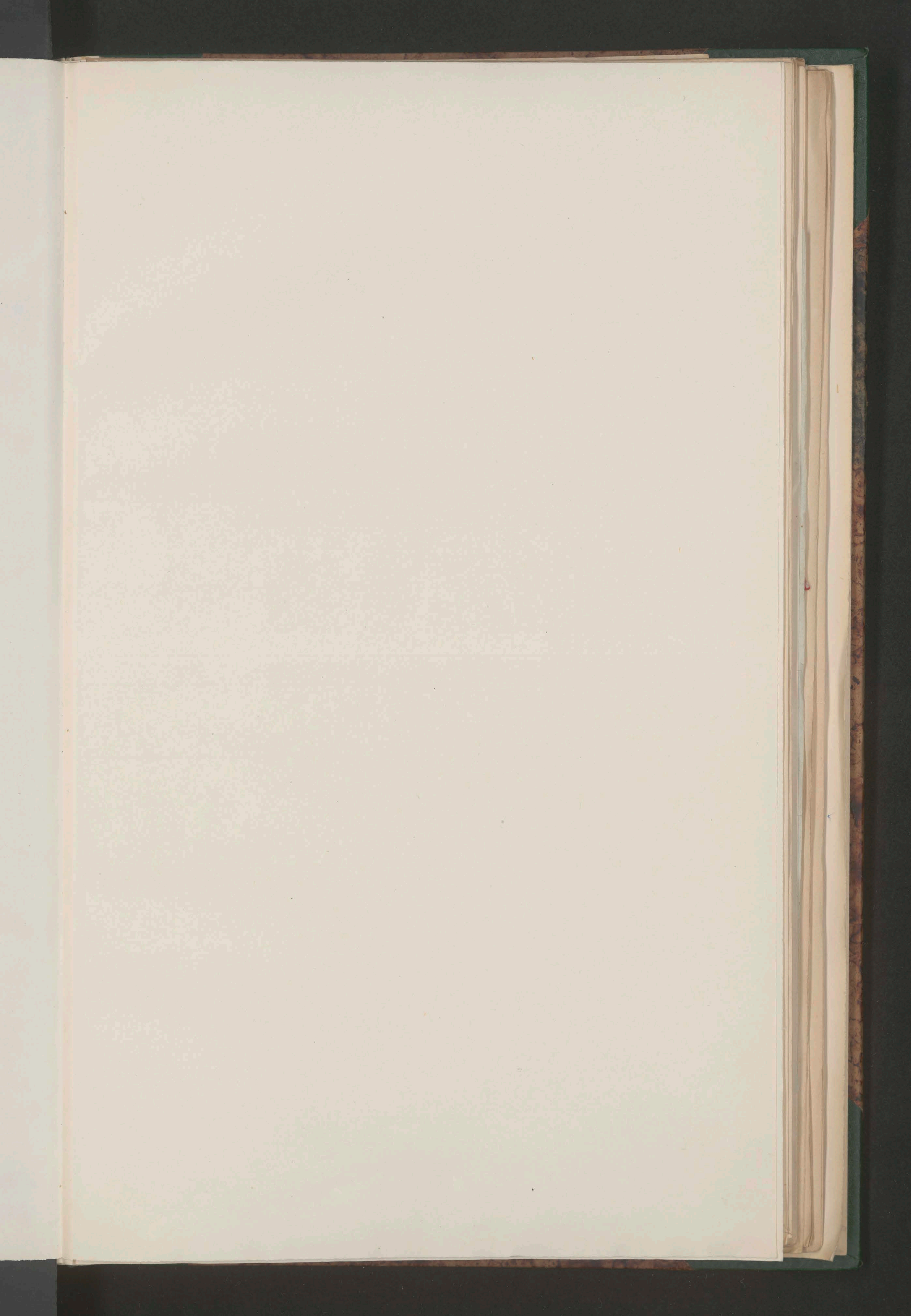
Opr. „Starodruk" 1966 r.

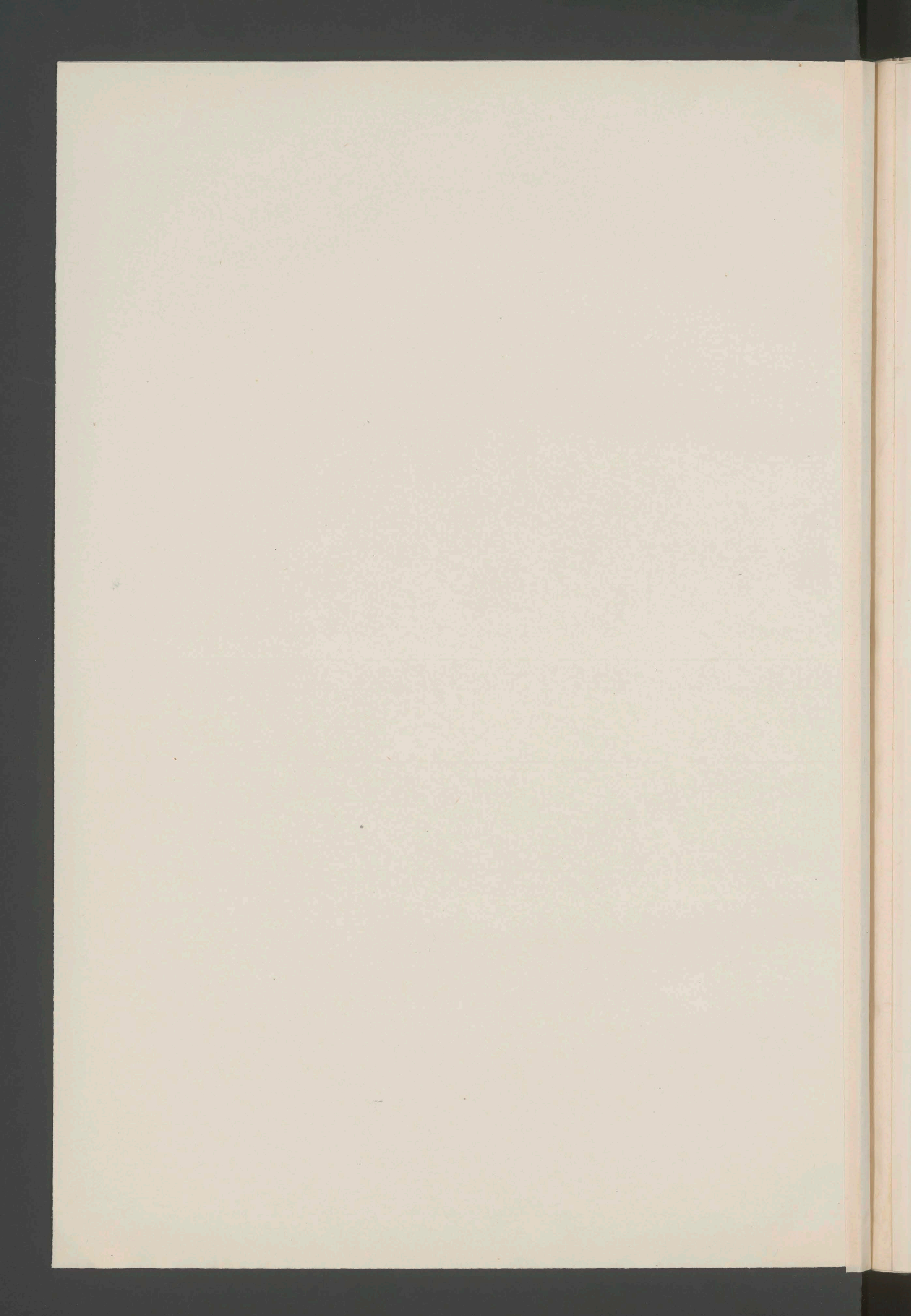












[illegible] Zygmunt

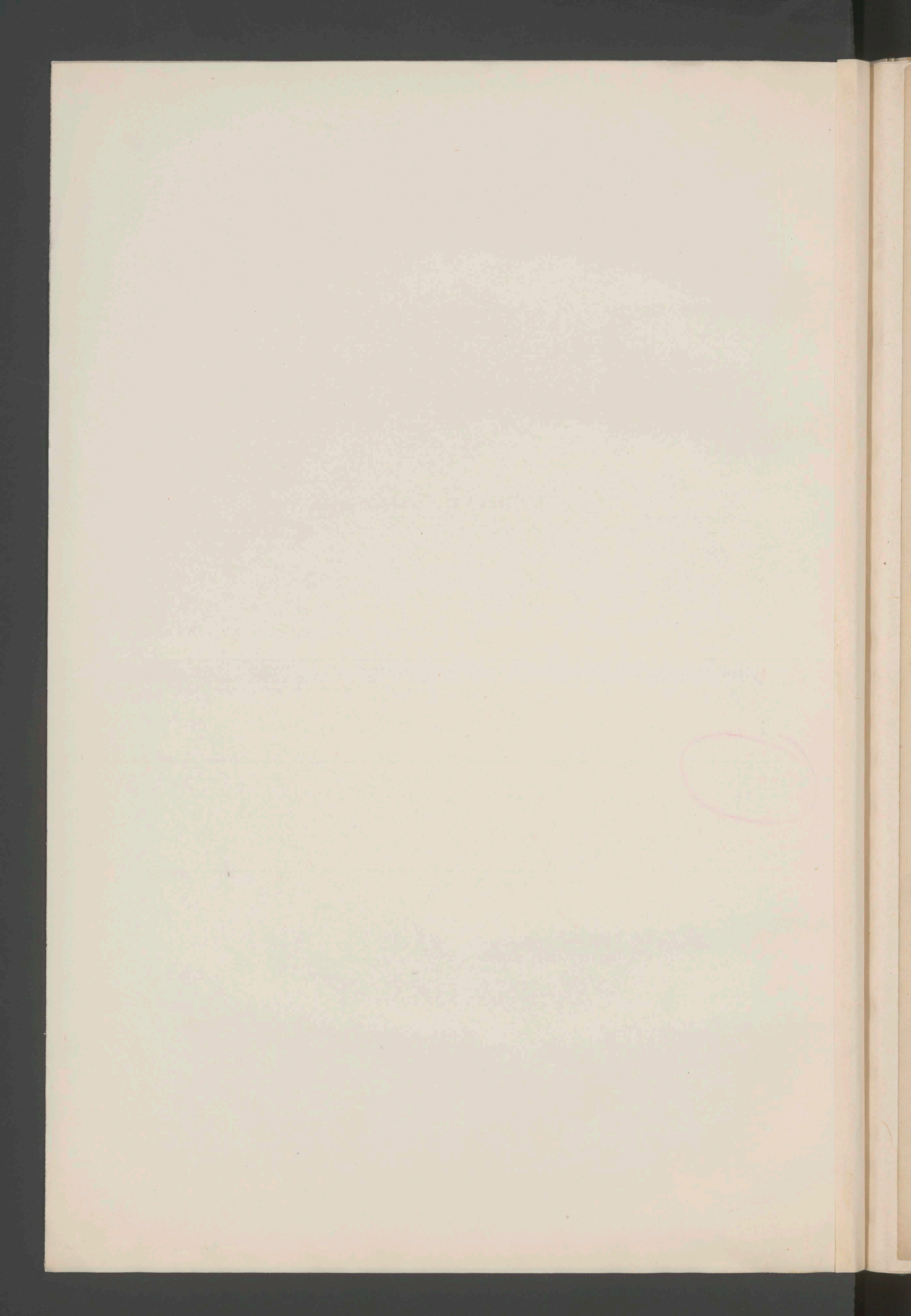
[illegible] i historya

[illegible]

([illegible])

[illegible]

[illegible] 24. czerwca 1837.



1

No

Helcel Antoni Zygmunt.

Uczony prawnik i historyk polski.

Ur. 1808 + 1870.

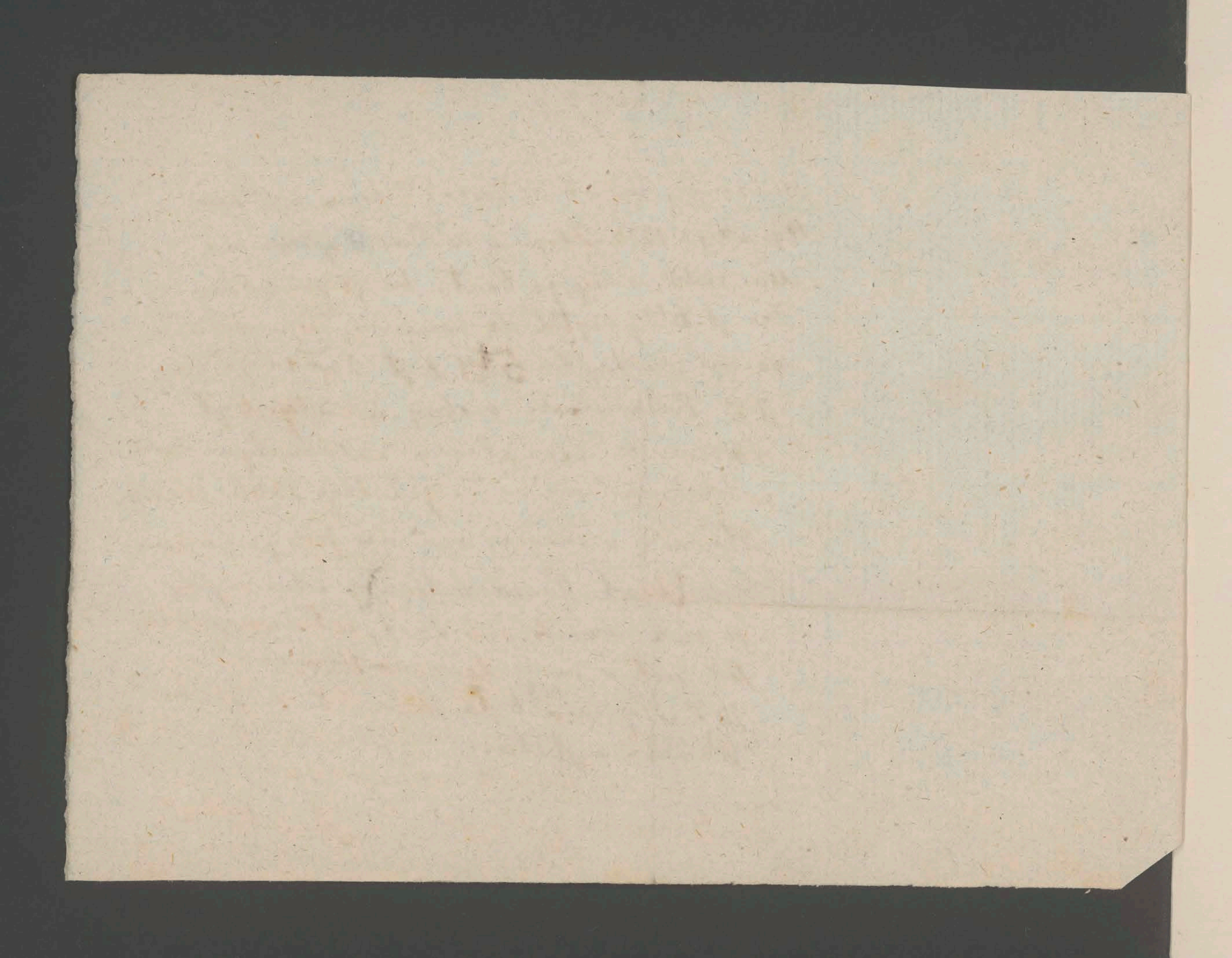
(Encyk. p. XI. 430.)

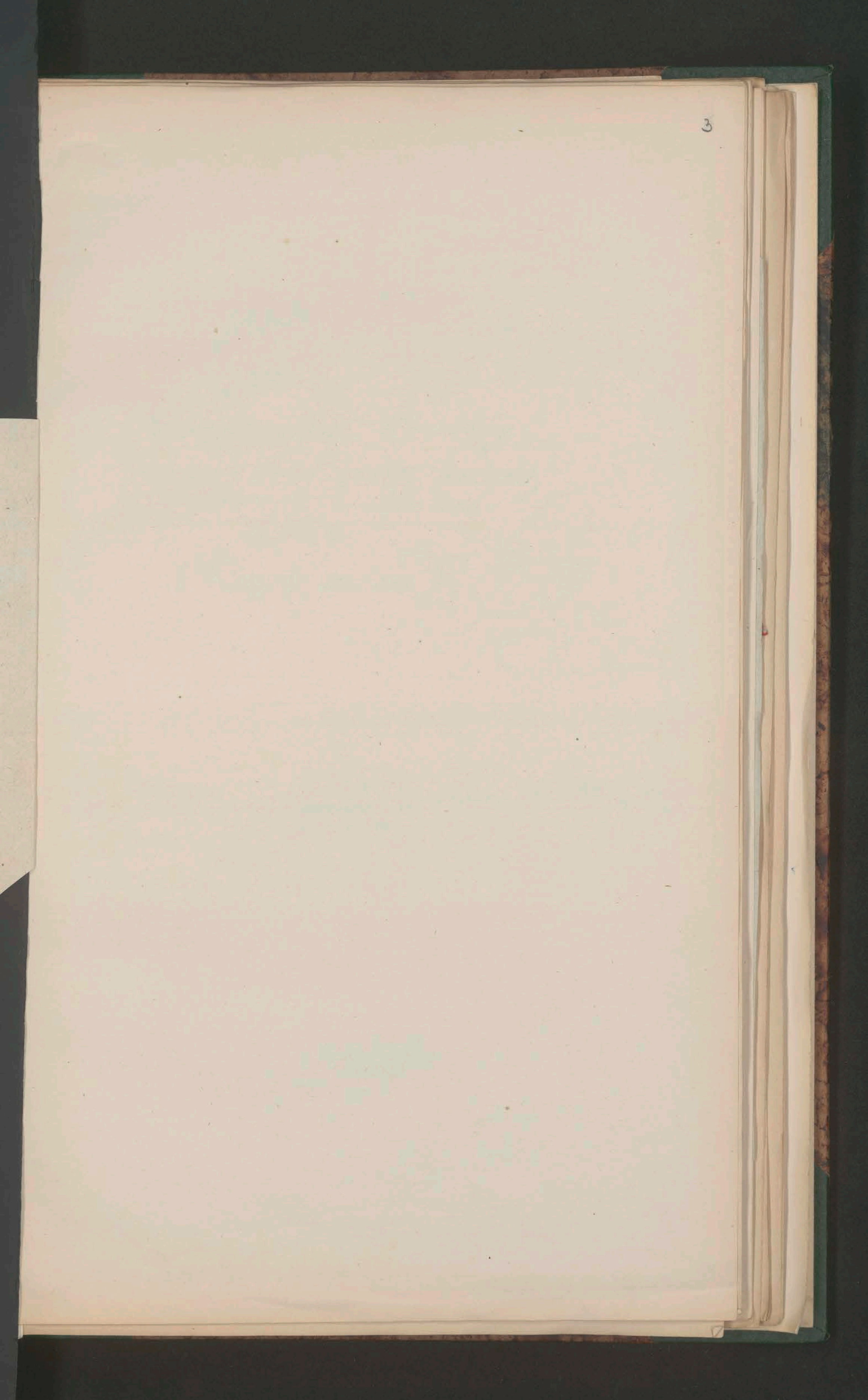
Kartka z rachunkiem branych książek do księgarza Czecha. 24. Czerwca. 1837.

4. Exempl. Kwartaln. Zesz. 5^ty^ brane były dnia
14go Maja 1836. – Zdaje się że Pan nie
dla siebie samego je brał, bo gdym potém
Zeszyt 6^ty^ posyłał do Księgarni, – odpowiedziano mi, że tylko 5^ty^ był żądany. Tom
II^gi^ Kwartalnika osobny wzięty był
razem z Exemplarem całkowitym dwoch
piérwszych Tomów d. 9. Lutego 1836. Kartki
własnie wtenczas mi nie przyniesiono;
lecz {brat Pana młody} z własnych
je rąk moich odbiérał; własnoręcznie
téż jest u mnie to zanotowane. –
16^go^ Stycznia 1836 była piérwsza i ostatnia
Pańska wypłata. –

Z uszanowaniem

D. 23 Czerwca 1837 A. Z. Helcel







No.

Bronikowski Ksawery.

Współredaktor gazety polskiej
tłumacz i wydawca.
† 1852.
(Encyk. p. III. 387.)

List do Księgarza ~~Czecha~~ Friedleina. w interesie Księgarskim
z Paryża 18. Czerwca 1837.

Paryż, dnia 18 Czerwca 1837.
impasse de Paon 5.

5

Przed trzema laty, miałem zaszczyt odebrać od WWPana Dob.
list, załączony do korrespondencyi z P. Oleszczyńskim i w którym
byłeś łaskaw donieść mi o wypadku kommissie xięgarskiego, który
sobie uczynić pozwoliłem. Przedmiot był tak małej wagi, że nie
chciałem zatrudniać WWPana Dob: umyślną korrespondencyą.

Teraz, kiedy wyjazd W. Bulikowskiego, podaje mi do tego sposob-
ność, zgłaszam się, prosząc, abyś przypadającą kwotę użyć chciał na
kupienie mi dzieła professora Kulawskiego, historya xiążąt szlą-
zkich, albo Kwartalnika, lub innego naukowego pisma Krakows-
kiego. Przesyłkę chciej Pan Dob. uskutecznić pod moim adressem
drogą dla siebie najdogodniejszą i ile można niekosztowną.

Dziękuję WWPanu Dob. za zatrudnienie, które sprawiłem, mi-
ło mi jest wyrazić zapewnienie mojego szacunku i poważania

Bronikowski.

Do Wielmożnego [illegible]

Ponieważ P. Kulawski doktor spodziewa się dzieła swego brata, więc
w miejsce tego, przekładałbym inną jaką nowo w Krakowie wyszłą xiąż-
kę, a historyą xiążąt szląskich, jeśli ją P. Kulawski dla brata swego
Panu Dob. wręczy, raczysz Pan w tej samej paczce umieścić, która
dla mnie będzie przeznaczona, a pewnie go dojdzie.

1837.

Bronikowski

Paryż 18 Czerwca



7

No

Chodynicki Ignacy X.

Karmelita. Autor kilku historycznych dzieł.

Ur. 1780 + 1847.

(Enc. p. V. 414.)

List do Księgarza. [Friedleina] proponując mu sprzedaż swego rękopismu „Dykcyonarz uczonych polaków." w 3ch Tomach za 300 złt. reń. Ze Lwowa, d. 24. Maj. 1831.

ze Lwowa d. 24. Jan. 831

8

Wielmożny Panie
Dobrodzieju !

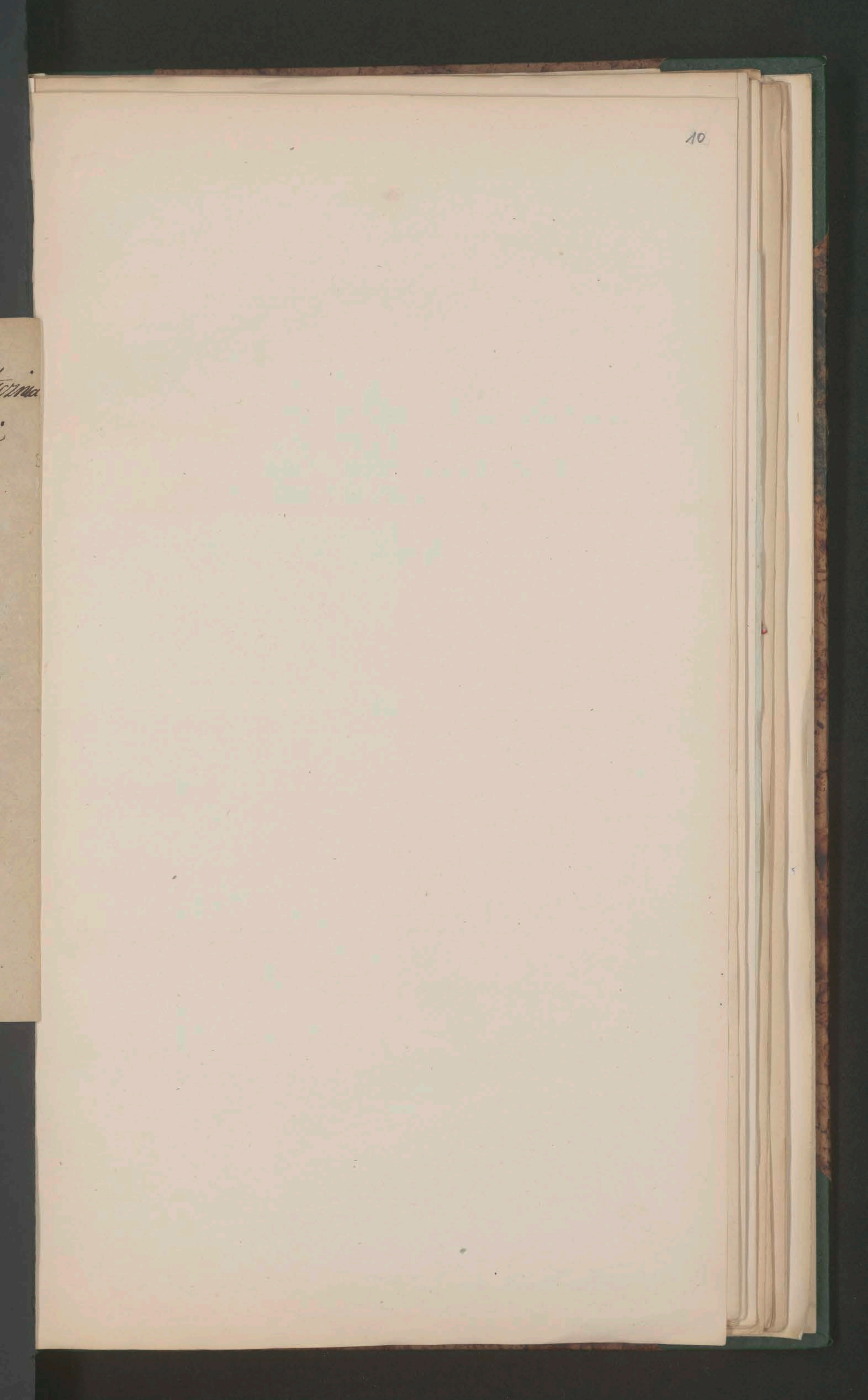
Znany Publiczności jako autor
Dziejów historyczno-politycznych
Europy w 6 tomach, z druku wyda-
nych, i historyi miasta Lwowa; wy-
gotowawszy teraz nowe dzieło pod
tytułem: Dykcyonarz Uczonych
Polaków, zawierający krótkie rysy
ich życia, wiadomości o pismach
i krytyczny rozbior ważniejszych
dzieł niektórych, porządkiem alfa-
betycznym ułożony, Tom I. A–K.
Tom II. L–P. Tom III. R–Z, każ-
dy blisko 60 arkuszy pisanych
in 4to; ośmielam się wynurzyć chęć
moją sprzedania rękopismu tegoż
dzieła WM Panu Dobrodzieju za cenę
jak naymierniejszą to jest, 100
Złotych Reńskich w monecie śre-
brney czyli konwencyiney od
każdego tomu; wątpić albowiem
nie

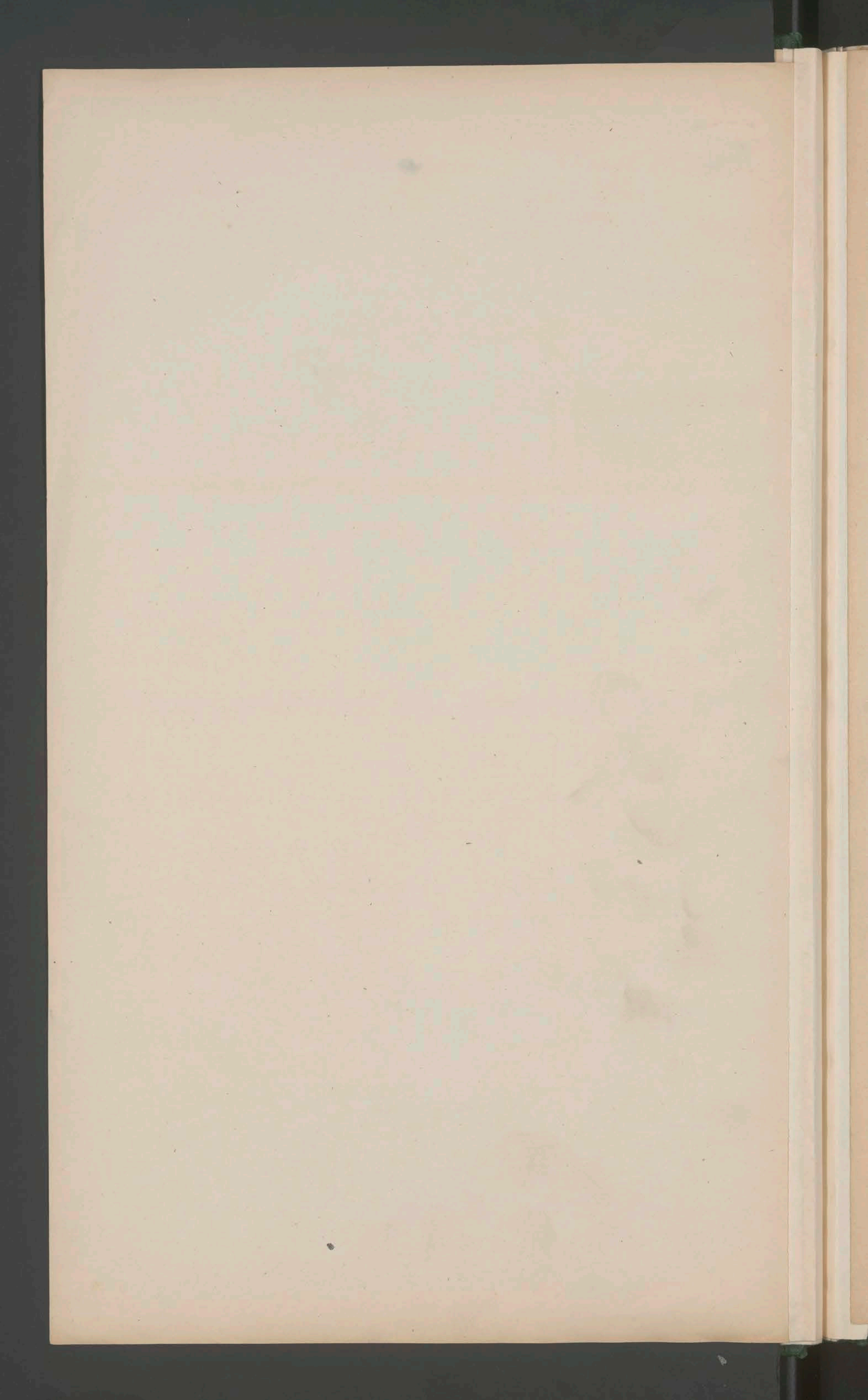
nie można, że Dzieło dotąd jeszcze
w tym rodzaju nie wyszło, i dla
Literatury polskiey tak ważne, bę=
dzie od każdego z rodakow naszych
z upodobaniem czytane, i przez to
samo stanie się dosyć pokupne. —
Upraszam więc WMPana Dobrodzieja
abyś mię raczył listownie przez
Pocztę uwiadomić, czyli wyżey ws=
pomnione Dzieło swoim nakładem
drukować zechcesz, i jakim sposobem
mogłbym rękopism tego Dzieła WM=
Panu Dobrodzieiowi przesłać, a przytém,
żądaną za nie ilość pieniężną
od WMPana Dobrodzieja odebrać; i
oprocz którey życzyłbym sobie tak=
że mieć danych 12 exemplarzy
z każdego tomu po wyiściu z dru=
ku, lecz nie oprawnych; tudzież
powrócenia mi rękopismu, któ=
ry po wydrukowaniu dzieła, mu=
si być koniecznie do tuteyszey
Cenzury oddany.

Oczekuiąc łaskawey i rychłey na
ten List móy WMPana Dobrodzie
Odpowiedzi, mam honor zostawać
WMPana Dobrodzieia
sługą naynizszym

X. Ignacy z Chodynicz
Chodynicki
Zakonu Karmelitow
mp

1831
Lwów 24 Stycznia
Chodynicki





No

Jaszowski Stanisław Lubicz

wierszopis, powieściopisarz
Ur. 1803 + 1842.
(Enc. p. XIII. 156.)

List do księgarza [Friedleina] . . . przesyłając mu 10. Ex. doniesień o dziele ,, Sławianin." Lwów. 12. Stycznia. 1836.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Na rzecz WJego Gorczyńskiego mam honor wraz z tym listem przesłać Wm Dobrodz: 10. doniesień drukowanych o dziele: Sławianin, którego druk wkrótce we Lwowie rozpocznę i upoważniam tudzież wzywam Wm Dobrodz: do przyjmowania prenumeraty w szanownej i tyle w krajach polskiego języka wziętości mającej księgarni Swojej. Wezwałem redaktorów polskich do powtórzenia prospektu mojego w pismach Swoich. Gdyby Krakowskie tej grzeczności literackiej uczynić mi nie chciały, racz je Wm Dobrodz: i łaski Swojej wezwać imieniem mojém do tego, a należytość za umieszczenie

z wdzięcznością po wyjściu dzieła powrócę.
Spodziewam się jednak tej ich grzeczności
bez żadnej pretensyi. Racz mi WWPDobrodz:
z czasem łaskawie donieść ile uzbierałeś
prenumeratorów i jakie ich nazwiska
(bo te będą przy pierwszym tomie dru-
kowane) oraz prosiłbym o donieśienie,
czy WWPDobrodz: jakiej liczby exempla-
rzy Słowianina dla księgarni swojej
subskrybować nie zechcesz. Odstąpię
zwyczajny rabat, a exemplarze będzie
można wozem pakownym przesłać. Ocze-
kując w tém rozkazów WWPDobrodz: mam
zaszczyt pisać się z uszanowaniem —

Wielmożnego WPana Do-
brodzieja najniższym
sługą.

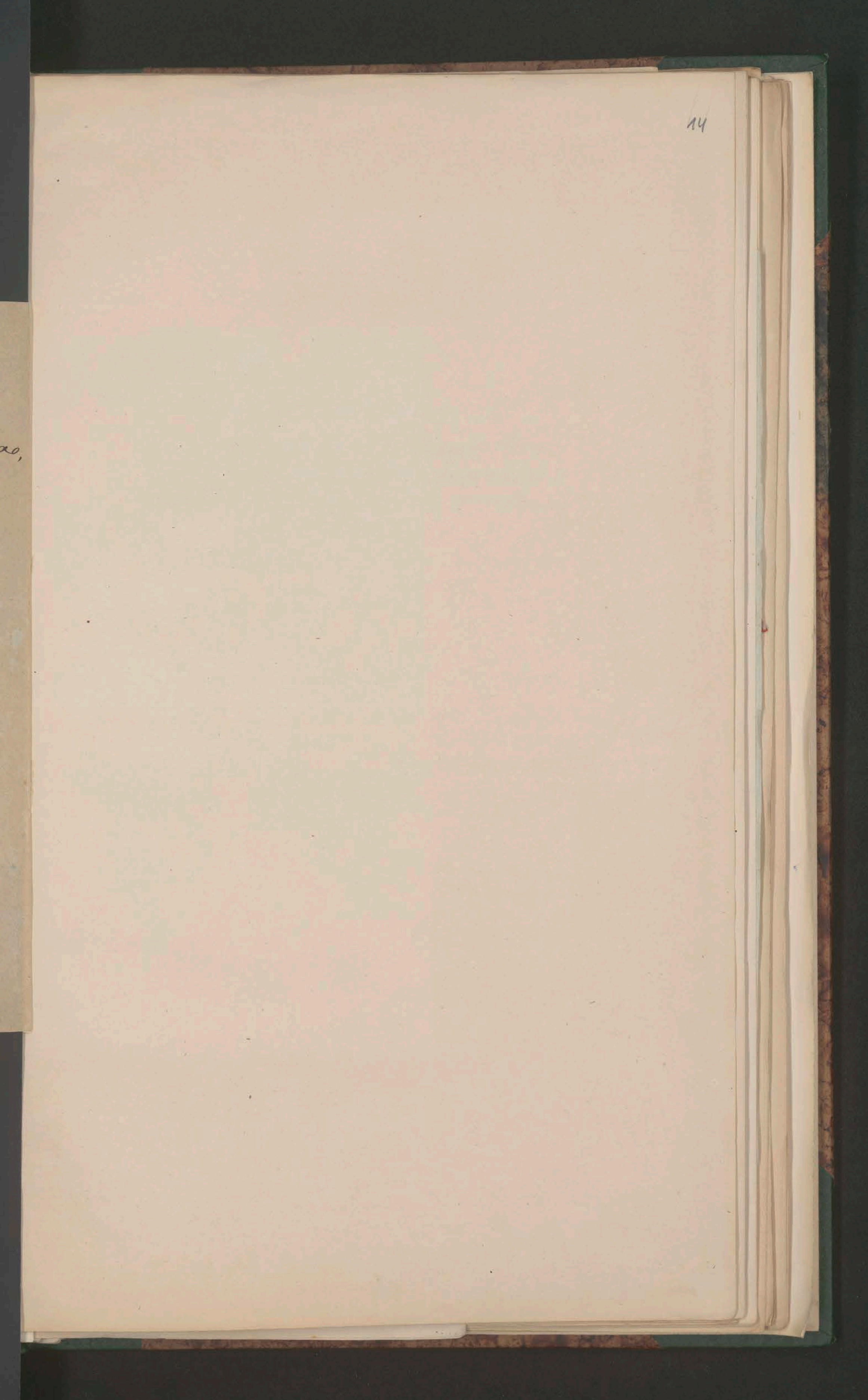
St. Jaszowski

Lwów d. 12. Stycznia
1836.

1836.

Jaszowski

Lwow d. 12 Lipca,





No

Kainko Edward. X.

Autor wielu dzieł rozm. treści słynny kaznodzieja, zakonnik bernardyn, kameduła, znakomity rysownik.

(+ 1852.)

Enc. p. XIII. 621.

Daniel Edward, [1802–1855]

List po niemiecku do drzeworytnika Friedleina z Krakowa. 11. Kwietnia. ——— 1838.

Wohlgeborner Herr!

Zwey Zwanziger habe ich gestern Abend nach 7 Uhr, da Sie abwesend waren in Gegenwart
des Georg Busek aus der Kasse mir herausgeben lassen, wobei mir derselbe ferner erklärt
hat, daß er Kraft Ihres Verbotes unbefugt sey, mir die versprochenen Vorschüsse zu verabfol-
gen. Wie sehr mich diese Erklärung getränkt hat, daß konnte man aus meinem tiefblutenden
Herzen entnehmen können. Zwar war ich in gewisser Hinsicht einer ähnlichen Behandlung, schon seit
meiner ersten Ankunft nach Cracau ausgesetzt, denn abgerechnet, daß Sie mich auf Discretion
meines verehrten Schwagers sammt meiner ganzen Familie überlassen haben, mußte ich noch
die beiden Lehrjungen Neumann und Lipinski geduldig unterliegen. – Solche unverdiente
Kränkungen, glaubten Sie wohl, daß sie mein Herz für Sie gewinnen konnten? – und ich liebte
Sie aufrichtig und wollte mein ganzes Ich an Ihr Wohlergehen knüpfen. – Beweise meiner
Aufrichtigkeit will ich nicht zum Markte tragen, mir waren aber Hände und Aeußeres gebunden,
und somit geschah manches von Ihren Lieblingen, was mir hoffentlich zur Last gelegt wurde.
Wer hat mich bloß gestellt? – Verdiente ich es als angesehener Mann und nicht Ihr College,
daß Sie mich unter Aufsicht solcher Jungens gestellt haben, die die schuldige gegen Ihre werthe
Person Ehrerbietung aus der Acht ließen. – Daß ich bei dieser Erklärung nicht mehr in Ihren
Diensten bleiben kann, das erhellt sich von sich selbst – daß mir um eine Versorgung nicht
bange thut, das weiß ich und der liebe Gott – daß ich aber ein gutes Zeugniß von Ihnen zu hoffen
habe, das verbürgt mir Ihre Generosität und die Achtung die ich immer gegen Sie bewiesen habe.
Heute reise ich mittelst einer Fahrkarte nach Mogielany, und verbleibe dort bis zu gewisser
Zeit. – Die so oft erbetene Rechnung und den versprochenen Contract habe ich nicht erhalten. Seit
meinem ganzen Jahre und noch drüber, entziehen Sie mir von den gelieferten Bogen wöchentlich
einen Thaler; ich halte auch Rechnungen, und wie es mir vorkommt, werde ich rücksichtlich
dessen keinen Kürzeren ziehen. – Uebrigens hoffe ich, daß Sie Wohlgeboren Herr dieses
alles hinsichtlich meiner Anhänglichkeit an Ihre werthe Person, gütlich beilegen wollen. Mit
aller gebührender Achtung habe die Ehre zu verbleiben

Ew. Wohlgeboren

ergebenster Diener

Kamko

Cracau d. 11. April 1838.

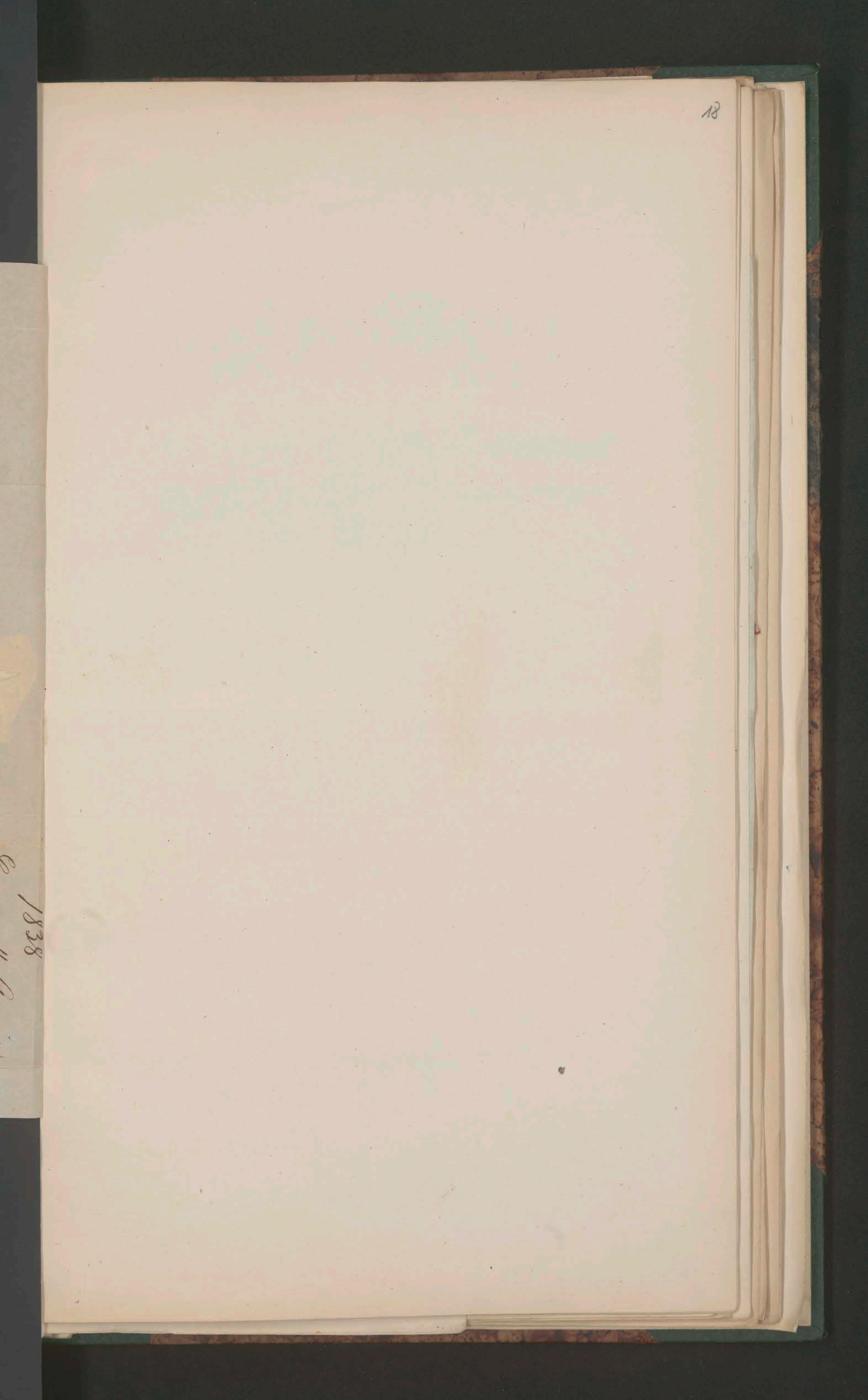

17

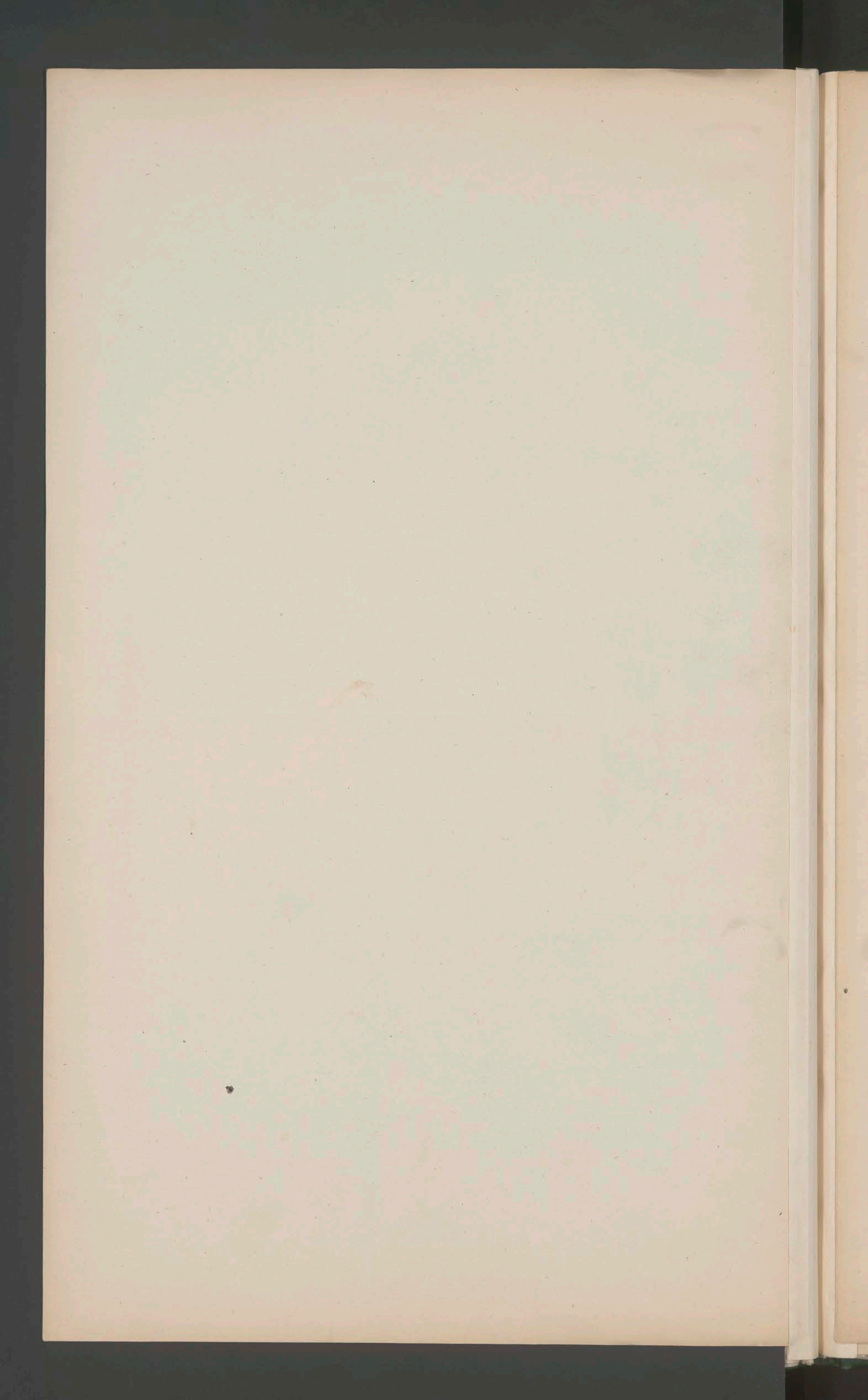
Wielmożnemu Jmći Panu D. E.

Wmomu Panu Dobrodziejowi

w miejscu.

1838
Cracau 11 April
[illegible]





No

Kiliński Teodor. X. Kanonik

Autor dzieł religijnych, historycznych i dziejów piśmiennictwa.

ur. 1801. + 1863.

(Enc. p. XIV. 671.)

List do księgarza [Friedleina]. przesyłając należność i prosząc o wymazanie z listy dłużników — a także o dokompletowanie zeszytów dzieła „Widoki Krakowa. — Poznań. 6. listop. —— 1836.

Poznań dnia 6. Listop. 1836.

Wielmożny Panie i
Dobrodzieju!

Odwrotną pocztą zadosyć czynię i Jego życzeniu i mo-
jemu obowiązkowi. Życzeniu gdyż natychmiast krótkie
te zdań kilka, a obowiązkowi gdy się wyrzekam z za-
ciągniętego długu. Zbytecznej to grzeczności delika-
tności pańskiej winien jestem żem tak długo w księ-
gach Jego wisiał na szubienicy chcę mówić na rege-
strze dłużników. Nie było moim ani zamiarem
ani myślą nigdy i nikomu co się należy zatrzy-
mywać, główny mi to nawet wróg przyznać musi.
Wiem dobrze że pisałem tu ztąd zaraz na początku
zapytując się pana Dobrodz. wiele mu jestem winien
Na to odpowiedź uzyskałem iż sobie przypomnieć
mogę ale nie udowodnić (: bo wszystkie listy i papie-
ry w języku polskim dla odwiedzin wydarzających
się jeszcze przez herbownych ludzi spaliłem :) = rzecz
to dziś czy jutro to się zrobi i nie pojedziemy na skar-
gę oto do Wójta. Dziś nawet gdybyś był Pan Dobrod. wielkim tyl-
ko bez wykazu napisał albo słówko przez kogokolwiek
wiele będzie doniosł zarazbym był Pana Dobrodzieja
co też i niniejszem czynię, zaspokoił. I dla tego
jak wyżej powiedziałem że tylko delikatności

i grzecznośći Pańskiéj winienem iż tego przyjęćć nie mogłem prędzéj do skutku. Z tego powodu u: praszam. abyś mię Pan Dobrych ze szubiennicy wy mazał. dawszy wszędzie gdzie stoję jakko za mojéj bytnośći było wszędzie krzyżyk pisarski. —
Przed parę tygodniami pisałem był do z Kolilko i o Panu w nim niezapomniałem. proszęc go aby 1° oświadczył odemnie Panu Dobrych ukłon i pozdrowienie 2° poprosił Pana Dobrych o skomple towanie mi exemplarza prenumeracyjnego widoków Krakowa to jest o zeszyt 5. mappę i plan Krakowa wraz z textem polskim i francuzkim przy VI zeszycie odebrałem i text niemiecki co jest zbytecznem niedostawszy go do poprzednich. 3. o skompletowanie exemplarza dla mnie z łaski darowanego. dostałem 4ᵉ zeszyty niedostaje mi 5. 6 mappę i planu Krak. z opisem przynajmniéj po polsku. Spodziéwam się po jego przyjaźni że warunków tych musiał dopełnić, a jezliby tego nie był wykonał dla nieprzewidzianych okolicznośći niniéjszem jak najuprzejmiéj Pana Dobr proszę o przesłanie mi takowych. prosiłem też oto i Pana Augusta by raczył to Panu Dobrych przy pomnieć. Dostawić zaś przyrzekł mi z Rudolf który miewa co tydzień sposobność wysyłania rzeczy do Poznania. — Za udzieloną mi wiadomośći

o mających wyjść u pana Dobrego dziełach ślicznie
dziękuję. Tu nic nie wyszło ani też wyjdzie na
znego dla wielu przyczyn. – Przy nadchodzących
moich imieninach d. 9. 6. m. i r. życzę Panu
tego wszystkiego co i mnie ludzie poczciwi
i szanowni życzyć będą i życzą. – Wszystkim
znajomym moim jeżeli łaska proszę pozdro
wić. Żonie Pańskiej oświadczyć odemnie
mój niski ukłon jeżeli mię sobie jeszcze
przypomni – dzieci zaś a mianowicie Józia
serdecznie ucałować. W końcu samym racz
Pan Dobry przyjąć moje piśmienne ucało
wanie i pozdrowienie przyjacielskie jako
od tego który aż do ostatniej chwili życia swego zostaje

życzliwym przyjacielem i sługą
X. Teodor Kilinski.
Nowy Rynek No 208.

X. 5.

1836

W. T. Kulinski

Poznań 6 Listop:



N° —

Łukaszewicz Józef.

Bibliograf, redaktor, tłumacz i wydawca wielu dzieł.

Ur. 1799. † 1873.

(Enc. p. XVII 678.)

List do [Friedleina] księgarza w Krakowie. — W interesie księgarskim. — Poznań. 26 lutego. 1846.

Portret drzewor. i artykuł o J. Łukaszewiczu

Kłosy. 1882 r. 21 stycz. / 2. lutego № 866.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

W tej chwili odebrałem z komory celnej przesłane przez WMPana Dobrodzieja książki i w nich znalazłem katalog, w którym oznaczono ołówkiem ceny żądanych przezemnie książek. Ponieważ niektóre z tych książek są defektowe, a drogie, upraszam Pana tylko o następujące:

1.	Promptuarium legum, per Aug. Kołudzki	18 zł.
2.	Stanislai Lubienski Opera posthuma	36 zł.
3.	Th. Treteri de episcopatu varmiensi	18.
	Ogółem	72 zł.

Książki te racz mi Pan przysłać pocztą i ściągnąć sobie z niej należytość w ilości 72 zł.

Z załączenia w przysłanych mi książkach Katalogu pod N. 5. wnoszę, że książki tym katalogiem objęte, są jeszcze, przynajmniej w znacznej części, do nabycia. Jeżeli tak jest, racz mi Pan na załączonej kartce, na której moje desiderata spisałem, dopisać obok każdego, dotąd niesprzedanego dzieła, cenę, i kartkę tę w liście mi przesłać. Jeżeli ceny nie będą przesadzone, gotowem prócz na kartce wypisanych dzieł, nabyć daleko większą ilość.

Jestem Wielmożnego Pana Dobrodzieja

z prawdziwym szacunkiem

najniższy sługa

J. Łukaszewicz.

Poznań d. 26 Lutego 1846 r.



POSEN
27
2
9

Wielmożny JMCi Pan

Franco. 4

w Krakowie

Józef Łukaszewicz

26

Mąż wielkich zasług w piśmiennictwie polskim, historyk z powołania, którego wiekopomne dzieła pozostaną na zawsze wzorem i źródłem dla potomnych, zasnął snem sprawiedliwych w dniu 13 Lutego 1873 r. we wsi własnéj Targoszycach w powiecie Krotoszyńskim w Wielkim księstwie Poznańskiém.

Całe życie oddany z zamiłowaniem nauce, pracował z wytrwałością niczém niezrażoną; przewodniczył przykładem innym na téj drodze, a jako obywatel rządny zasilał do ostatnich dni żywota hojną ręką instytucje krajowe, nieszczęśliwych wsparcia potrzebujących, liczną młodzież kształcącą się po szkołach lub garnącą się do handlu i przemysłu.

Był to jeden z tych uczciwych i prawych ludzi, na którego charakterze wszyscy polegali, a cnotę publiczną wynagradzali powszechnym szacunkiem.

Najzacniejsze atoli imię zostawił w literaturze, tam bowiem na każdym kroku spotyka się wszechstronną, niezmordowaną jego działalność. Niejeden przedmiot jemu winien swój początek, w niejednéj gałęzi dotąd jest jedynym, w każdéj zaś był sumiennym, bezstronnym i najlepszéj wiary pracownikiem.

Żył długo ale pożytecznie, cichy i skromny z natury, spokojnie téż i bez przygód spędził swoje lata odznaczając je tylko dziełami wydanemi na świat, w których złożył całą swoją duszę i serce.

Urodził się 1797 roku w Krąplewie w Poznańskiem, szkoły

bez skutku, bo z małéj téj litografii instytutowéj, zaczęły wychodzić roboty krédą, piórem i atramentem chemicznym, tudzież igłą, względnie do czasu i okoliczności, bardzo starannie wykonane i odbite.

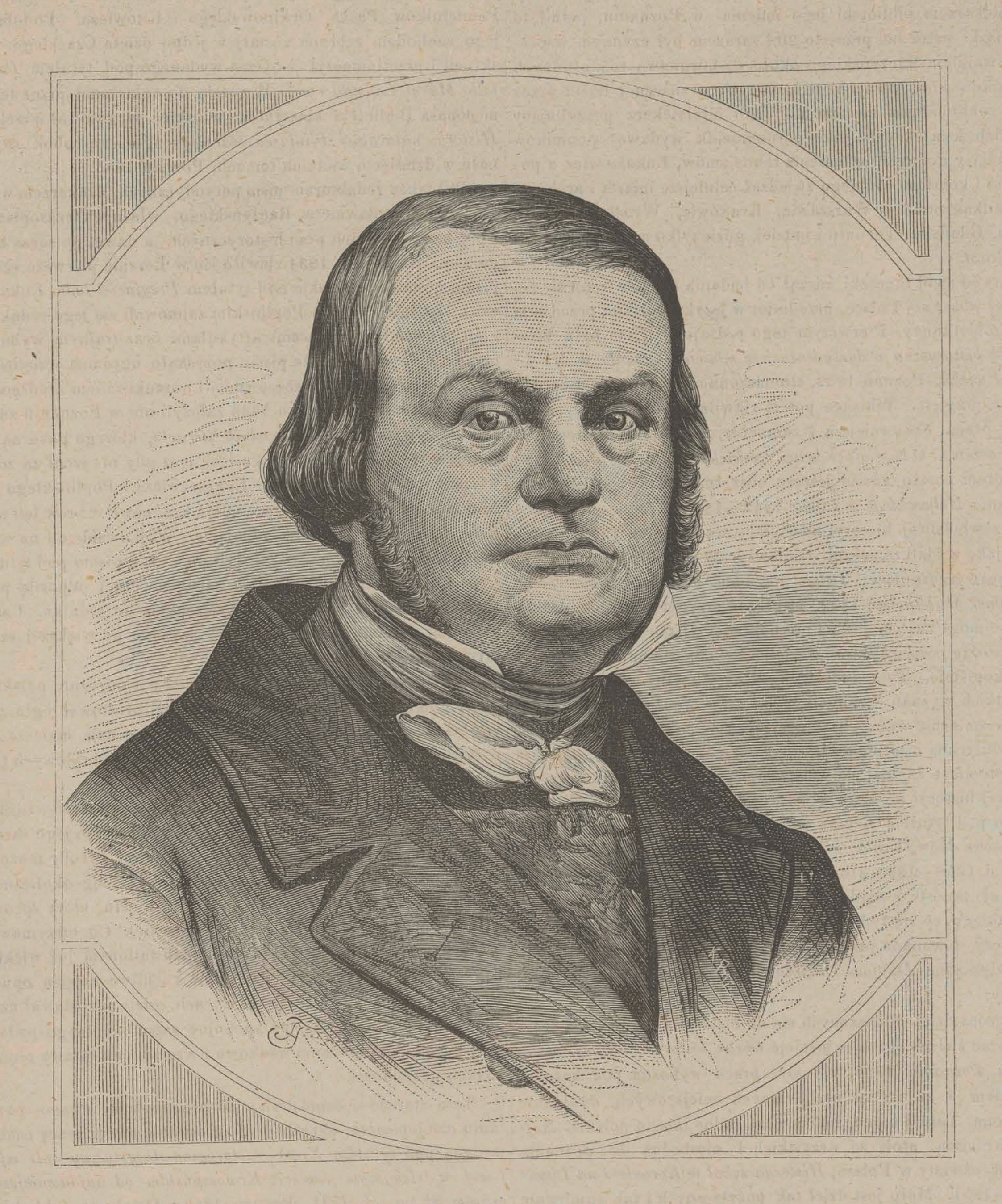
Nie tak pomyślnie szły prace Siestrzyńskiego w Instytucie głuchoniemych, bo chociaż jego system nauczania najzupełniejsze miał powodzenie, nie mógł się jednak zgodzić z systemem ks. Falkowskiego, gorliwego zwolennika metody ks. de l'Epée, skutkiem czego w r. 1821 podał się do dymisyi.

Po uwolnieniu się od obowiązków nauczycielskich, Siestrzyński jako lekarz batalionowy wszedł do wojska polskiego. Krótki jego tam był zawód, ale w tym okresie czasu umiał on stać się użytecznym nietylko jako lekarz, lecz także po dawnemu jako pedagog. Kiedy pułk jego konsystował w Końskich, Siestrzyński urządził tam szkołę wojskową wzajemnego nauczania, podług metody Lankastra, w któréj kształciło się przeszło 80 żołniérzy. Wielu z nich powychodziło późniéj na podoficerów, a jeden nawet na bardzo zdolnego weterynarza wojskowego. W r. 1824, podczas panującéj w Końskich między wojskiem nerwowéj gorączki, Siestrzyński z poświęceniem oddawał się posłudze chorych w tamecznym szpitalu, lecz wkrótce sam dotknięty epidemią umarł dnia 4 maja w tymże roku, w wieku niespełna lat 36.



Kalendarz Ungra

27



Józef Łukaszewicz.

kończył w Poznaniu, potem był jakiś czas nauczycielem prywatnym. Dawszy się poznać hrabiemu Edwardowi Raczyńskiemu wielkiemu w swoim czasie orędownikowi nauk, jemu winien dalsze swoje literackie i prywatne losy. W r. 1829 mianowany bibliotekarzem biblioteki jego imienia w Poznaniu, pełnił te obowiązki przez lat przeszło 20 i zarazem był czynnym współpracownikiem Raczyńskiego około wydawnictwa różnorodnych pomników historycznych, ogłaszanych w znacznéj ilości przez tego znakomitego mecenasa. Jako bibliotekarz poszukujący rzadkich książek oraz jako pełnomocnik wydawcy pomników i szukający godnych ogłoszenia rękopismów, Łukaszewicz z polecenia i kosztem hrabiego zwiedzał celniejsze miasta i archiwa. Był kilkakrotnie w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Królewcu, Gdańsku, Toruniu i indziéj, gdzie tylko mógł spodziewać się plonu.

Zawód swój literacki zaczął od badania dziejów reformy religijnéj w dawnéj Polsce, przedmiot w języku polskim przed nim prawie nietknięty. Pierwszym tego rodzaju dziełem była *Wiadomość historyczna o dyssydentach w mieście Poznaniu w XVI i XVII wieku*. Poznań 1832, tłomaczona na niemieckie i bardzo dobrze przyjęta. Wkrótce potém zjawiła się druga w tym rodzaju praca obszerniejsza i zamożniejsza w nowe szczegóły i spostrzeżenia. *O kościołach braci czeskich w dawnej Polsce* 1835; za którem poszło trzecie jeszcze obszerniejsze *Dzieje kościołów wyznania Helweckiego w Litwie* 1842—1843. 2 tomy obejmujące oprócz właściwéj historyi kościelnéj szczegółowy obraz literatury, jaką wydali tameczni wyznawcy. W dalszym ciągu ogłosił równie wyczerpujące: *Dzieje kościołów wyznania Helweckiego w dawnéj Małéjpolsce* 1852. Miał zaś przygotowane do druku ale nie mógł znaleść już na nie nakładcy *Historyą Socyan i Antytrynitarzy polskich*, które z wielką szkodą dla nauki pozostały w rękopiśmie. Tym sposobem byłby zupełny obraz dziejów wszystkich wyznań ewangelickich i sekt tychże w kraju. Dziejów niezmiernie ważnych, rzucających mocne światło na historyą polityczną ostatnich wieków.

Natomiast znalazł się wydawca na ogłoszenie bardzo szczegółowéj historyi kościoła w dawnéj dyecezyi poznańskiéj, która wyszła pod tytułem *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościołków, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali* it.d. 1858—1863. 3 tomy. Dzieło pod tym skromnym napisem obejmuje mnóstwo wiadomości zupełnie nowych, a dotyczących wszystkiego, co się tylko łączyło dawniéj z kościołem. Wreszcie tu należy dokonane przezeń nowe wydanie znacznie ulepszone i powiększone *Dziejów kościoła polskiego Ostrowskiego* 1846, 3 tomy.

Oprócz dzieł odnoszących się do historyi kościelnéj na czele jego prac świeckiéj treści jaśnieje *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania* 1838, 2 tomy, praca wyborna pod każdym względem i ze źródeł archiwalnych miejscowych dokładnie skreślona. Takiéj monografii nie ma żadne miasto polskie. Najszacowniejszą atoli ze wszystkich i niezbędną do poznania dziejów oświaty w Polsce, *Historya szkół w Koronie i na Litwie* 1849—1851. Mało jest dzieł tak pożytecznych i tak sumiennie opracowanych, jak te cztery tomy o publiczném wychowaniu w dawnéj Polsce. Wykonane bardzo starannie i dotąd jedyne w tym przedmiocie.

Nie przestając na tém Łukaszewicz umiał być jeszcze czynnym i na innem polu. Już to pomagając Raczyńskiemu do ogłoszenia wydanych pod jego nazwiskiem rozmaitych materjałów, już tłumaczeniem ich lub przerabianiem dla niego. Nie tajną jest rzeczą, że on głównie i wyłącznie zajmował się wydaniem Pamiętników Paska, Otwinowskiego i Kitowicza. Podobnież jego zachodem zebrane zostały w jedno dzieła Czackiego. On skrócił i przetłómaczył Noyersa wydanego pod tytułem *Portofolio Maryi Ludwiki* i t. d. Wreszcie do ogłaszanéj przez tegoż mecenasa Biblioteki klassyków łacińskich wygotował przekład *Historyi naturalnéj Pliniusza starszego* ogłoszony obok oryginału w dziesięciu wielkich tomach, Poznań 1845.

Był także redaktorem pism peryodycznych, drukarzem większéj części wydawnictw Raczyńskiego, własnych czasopismów i pierwszych swoich prac historycznych, a nawet potrosze księgarzem. Kiedy w r. 1834 zjawiło się w Lesznie piérwsze czasopismo obrazkowe polskie pod tytułem *Przyjaciel ludu*, Łukaszewicz wspólnie z Janem Poplińskim zajmowali się jego redakcją; i oni to swemi zajmującemi artykułami oraz trafnym wyborem przedmiotów sprawili, że pismo pozyskało ogromną wziętość, i dotąd nie przestaje być szacownem i poszukiwaném źródłem do wielu wiadomości. W roku 1838 założyli oni w Poznaniu znany ze swéj żywotnéj treści *Tygodnik literacki*, którego pozorną redakcją otrzymał Antoni Wojkowski, lecz gdy nie szedł za zobowiązanym i wskazanym przez Łukaszewicza i Poplińskiego kierunkiem, owszem przyjął obce opinie krańcowe w brew ich woli. Rzucili zupełnie Tygodnik oddając go Wojkowskiemu na własność rzeczywistą, sami zaś założyli inne czasopismo pod tytułem *Orędownik naukowy* z dążnością zachowawczą i odporną przeciwko jaskrawym i burzliwym wycieczkom Tygodnika. Czasopismo to wychodziło do roku 1845 zasilane po większéj części artykułami Łukaszewicza.

Nie opuszczał przytém i inne pisma perjodyczne polskie i kiedy niekiedy przy zdarzonéj sposobności prostował ogłaszane tam wiadomości, lub nadsyłał gruntowne recenzje umieszczane w Bibliotece Warszawskiéj, Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych i t. p.

Tak różnorodna działalność w rozmaitych przedsięwzięciach literackich nie wpłynęła bynajmniéj na polepszenie jego skromnego materyalnego bytu. To położenie nawet byłoby może nigdy się nie zmieniło, gdyby nie szczególny zbieg okoliczności skierowany zapewne we wspaniałomyślnym celu, który sprowadził na niego spadek majętności ziemskiéj. Co otrzymawszy w r. 1852 Łukaszewicz ze zdrowiem nadwątlonem już wiekiem i pracą, rzucił bibliotekarstwo i inne ruchliwe zajęcia opuścił Poznań i osiadł w swoich Targoszycach, gdzie pozostawał aż do zgonu, dzieląc czas między spokojne zatrudnienia gospodarza wiejskiego, poszukiwania naukowe i wreszcie na sprawy obywatelskiéj uczynności.

Tam starzec siedemdziesiąt kilkoletni wierny swemu powołaniu dziejopisarza, skreślił jeszcze ostatnią swoją pracę osobno wydaną pod tytułem *Krótki historyczno-statystyczny opis miast i wsi w dzisiejszym powiecie Krotoszyńskim od najdawniejszych czasów aż po rok 1794*. Poznań 1869. Dzieło to jakkolwiek w zupełności niedokończone, uwieńcza szlachetnie zawód jego, literacki, w niém albowiem wieszczem jakoby przeczuciem wiedziony, zabrał się pierwszy do pragmatycznego wykładu dziejów ludu wiejskiego w sposób jakiego nikt przed nim nie próbował.

1882 r. 21. Stycznia / 2 Lutego. №. 866.

28



(8618)

Józef Łukaszewicz.

wnego Gamrata.
ał, że już na tém
ie wychodził. To
ię przypomniało,
wała o téj porze
ć szorstko które-

skończy?
zapytany. — Te-
m pójdą zakonne
ię do stołu.
śledziem — do-
hcąc się podda-
wi, wolał pójść
nie jego, tak jak

tach, trafił na ja-
rzebraną w habit

sławny, z epoki,
a Selima I. kil-
gorzałym na ten

jniższéj sfery to-
chcicowi, srodze
ożeństwa.
wski począł za-
bojga, rozmaite-
tkniętych mniéj
pych, kulawych,
m rażonych.
przykréj do wi-
co to znaczyło?
wniejszy oficya-
zód do stołu, aż
ci, nie nakarmi.
śmiela, zachęca.
oddają pożyczo-

zawsze, zamiast
ctwo — zauwa-

ki. Sauret zwłaszcza, którego ledwo garstka prawdziwych miłośników słuchała, jest pierwszorzędną znakomitością; gra jego nietylko olśnić, lecz w zachwyt wprowadzić i długotrwałém przeniknąć może wrażeniem.

Łączy on świetną technikę Sarassatego z głębokością gry Lauba, czém daje nam obraz bardziéj skończonéj doskonałości.

Dangremont jest to młodziutki, pełny talentu skrzypek, za granicą już znany i zasłużenie ceniony.

Opera nasza, przez pewny czas tak niepodzielnie ustępująca miejsca dramatowi, nie ożywiła się obecnie ani trochę, z przyjazdem panny Syrwidówny. Artystka nie wielu miała słuchaczów, lubo jéj śpiew skończony zasługuje bezwarunkowo na uwagę. Głos czysty, dźwięczny i giętki, może nie odpowiada w zupełności dramatycznym kreacyom, wymagającym siły i deklamacyi, jednak przyznać musimy, że występując w „Żydówce", panna Syrwidówna starała się zapanować zwycięzko nad trudném zadaniem, i mogła zadowolić stęsknionych za dobrym śpiewem melomanów.

Wiadomo jednak, że Warszawianie mają w ogóle więcéj upodobania do dramatu i komedyi i lepiéj się na tém znają, niż na operze. Wypada nam tu prosić naszych czytelników, by nie chcieli upatrywać w tych słowach ukrytéj wstecznéj myśli. Chcieliśmy tylko dowieść słuszności zdania, że u nas artyści sami muszą sobie słuchaczy wykształcać; dzięki naszym pierwszorzędnym siłom dramatycznym, publiczność entuzyazmuje się i rozpala gorączką widowisk scenicznych, — opera nie była tak szczęśliwą, bo jéj przedstawicieli prawie że dotąd nie mamy, a nie mając, znosimy to po stoicku, nie uczuwając najmniejszego niedostatku w naszych duchowych potrzebach. Nie wiem, czy w tym razie drugorzędna włoska mieścina była-by równie stoiczną, jak Warszawa. Nie dziw przeto, że sztuka, któréj rozkwit w kraju wymaga ciągłego poparcia, wytrwałości i zamiłowania ogółu, bez nich schodzi na stanowisko chwilowych rozrywek, powodzenie swe zawdzięczających reklamie, lecz których

wać, spotężnia
dał nam przel
jaśnieje przed
Obecnie p. B
wezwany do
nicznych konc
się w daleką p
W grze p.
nież odmianę.
długo nas było
céj expressyi
stwie Muzycz
upominających
skrecyą o g
Mendelssohna,
liśmy „Taran
Dzieło to zale
wym, instrume
gactwem efekt
oryginalném a
Z nowych
torów ukazały
Studzińskiego,
wsi" do słów
przedstawia.
Studzińskiemu,
swoje piosnki.
dliwą prawie
nizacya za po
grzym); słowe
cyi autora ni
poważnych, i
tości.
Znamy zasł
jest artystą rac
tém bardziéj w
stawić.
Pan Emanu
fortepianowych
dwanaście; są
przez tego au
i poświęcone

zgromadzenie odbywa się w Krakowie, w miesiącu Lutym, i tym sposobem jest zupełnie zamknięte dla turystów po-za Krakowem mieszkających, którzy dla tego jednego posiedzenia nie mogą porzucać swych zajęć i narażać się na wydatki nadzwyczajne. W Krakowie zaś członków do tego działu należących jest nadzwyczaj mało, i walne zgromadzenia odbywają się tylko wobec członków protektorów, których działalność ogranicza się do płacenia składki, członków, którzy nigdy w Tatrach nie bywają, a więc potrzeb Towarzystwa nie znają, i dla tego zmuszeni są do bezkrytycznego ulegania zdaniu kilku jednostek. Lecz dobrą wolą nie podobna zapełnić przepaści, jaka się tworzy z nieuzasadnionego usunięcia od współdziałania sił ilościowo i jakościowo pożytecznych, członków ruchliwszych i nie mniéj dobrą wolą ożywionych. Ztąd ta izolacya wydziału od ogółu członków Towarzystwa, ztąd ten brak spójności i współdziałania. U stóp Tatrów zgromadzenie walne z innych składało-by się żywiołów. Radzili-by i postanawiali wyłącznie ci, co Tatry dobrze znają, co znają najlepiéj miejscowe potrzeby, ci nadto, którzy naturalnym porządkiem rzeczy obowiązani byli-by do wykonania swych uchwał, lub przynajmniéj do ich skutecznego poparcia. Jednem słowem, ruch, życie, zainteresowanie się wstąpiły-by do ciężkiego obecnie ciała Towarzystwa.

Lecz najważniejsza ta rezolucya, która-by nowym duchem Towarzystwo ożywiła, doznała téż największéj opozycyi członków wydziału, którzy, niewiadomo dla czego, kwestyą tę traktować zaczęli jako osobistą. Już w ciągu rozpraw na wiecu w Zakopaném przejawiała się smutna okoliczność, iż rzecz publiczna zaczyna przybierać charakter prywatny, a dysonans ten uwydatnił się wreszcie bardzo ostro podczas agitacyi i na nadzwyczajném Zgromadzeniu walném, dnia 26 Września zwołaném w Krakowie, dla roztrząśnięcia i decyzyi co do rezolucyi Zakopańskich.

Pomimo silnéj agitacyi przybyło na zgromadzenie walne tylko 80 członków, prawie wyłącznie takich, którzy w Tatrach nie bywają a i z tych w połowie dyskusyi opuściło salę 50, widocznie niezadowolonych z charakteru, jaki sprawa przybrała. Pozostali, mając sobie przedstawione rezolucye Zakopańskie *bez motywów*, tylko z illustracyami Gazety Krakowskiéj i członków wydziału, postąpili tak, jak chcieli ci ostatni, t. j. najważniejszą rezolucyą odrzucili. Tak więc mała garstka osób, korzystając jedynie ze swego stałego zamieszkania w Krakowie, zadecydowała to, przeciw czemu oświadczyło się daleko większe grono członków, a prawdopodobnie oświadczyli-by się wszyscy, pojmujący cel Towarzystwa członkowie.

Smutną doprawdy jest rzeczą, iż sprawa ogólniejszego znaczenia uległa takiemu losowi; smutno, że dobre chęci członków, prawdziwie czynnych, rozbiły się o leniwą tradycyą kilku osób.

Czy zwycięztwo zaściankowych dążeń jest stanowczém i trwałém? Nie zdaje nam się. W piérwszą niedzielę miesiąca Lutego ma się odbyć w Krakowie walne doroczne zgromadzenie zwyczajne, na którém wprawdzie, z powodu pory roku, nie można się spodziewać większego zjazdu członków; ale, bądź co bądź, już kilkomiesięczna przerwa, która od ostatniego zgromadzenia upłynęła, zdołała zapewne ochłodzić namiętności, zoryentować się pozwoliła w błąd wprowadzonym, i dla tego téż możemy mieć nadzieję, iż dobre pierwiastki wezmą przewagę i pchną Towarzystwo na tory właściwe. Sądzimy, że w każdym razie sprawa ta będzie na nowo wziętą pod ścisłą a bezstronną rozwagę, że słusznym żądaniom stanie się zadość i tym sposobem usunięte zostaną niemiłe warunki, prowadzące często w podobnych razach do kollizyi, a nawet secesyi. Mamy prawo wymagać, aby zwyczajne walne zgromadzenie zapobiegło nawet cieniowi możliwości podobnego rozproszenia sił, a przeciwnie, zgodą, koncentracyą sił i urządzeniami odpowiedniemi celowi, wzmogło się, rozprzestrzeniło i rozwinęło, na pożytek nauki krajowéj i spragnionych świeżego a swobodnego od gór powiewu gości, zarówno z Krakowa, jak i z każdego najmniejszego i najmniéj znanego zakątka.

Konkurs na projekt wzorowego gmachu szkolnego.

W miesiącu Maju roku z. redakcya *Kłosów*, w skutek życzenia p. Wojciecha Górskiego, ogłosiła konkurs na projekt wzorowego gmachu szkolnego.

Planów nadesłano dziewięć i takowe umieszczone zostały na Wystawie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Godła ich są: Dwa zera, Gwiazda, Trzeba się uczyć, minął wiek złoty, Z Nowym Rokiem, Ławka szkolna, As karo, Litera Ż, Monogram A. T. przeszyty strzałą, i Wisła.

W dniu 27 Stycznia r. b., Komitet Konkursowy, złożony z dwóch pp. budowniczych: Edwarda Cichockiego i Zygmunta Kiślańskiego, dwóch pedagogów: pp. Ludwika Wojny, inżyniera, inspektora Szkoły Technicznéj, i Wojciecha Górskiego, przełożonego Szkoły prywatnéj, oraz D-ra Stanisława Markiewicza, higienisty, zebrał się w salach Towarzystwa i, po szczegółowém rozpatrzeniu każdego projektu, przyznał nagrodę piérwszą w kwocie rs. 500 projektowi, opatrzonemu godłem „Ławka szkolna", nagrodę zaś drugą projektowi „Wisła". Po otworzeniu kopert okazało się, iż autorami piérwszego projektu są pp. Artur Goebel i Józef Dziekoński, budowniczowie zamieszkali w Warszawie, autorem zaś drugiego — p. Eustachy Śmiałowski, inżynier-budowniczy, zamieszkały w Rudkach pod Lwowem.

Nagrody powyższe wypłaci p. Wojciech Górski, zamieszkały przy ulicy Daniłowiczowskiéj Nr. 4.

Wszystkie projekty pozostaną na Wystawie Sztuk Pięknych do 8 (20), Lutego r. b., po czém odebrane być mogą w redakcyi *Kłosów* wraz z nienaruszonemi kopertami.

Motywa, jakiemi sąd Konkursowy kierował się, przyznając powyżéj wymienionym projektom nagrody, ogłoszone będą w *Przeglądzie Technicznym*, oraz w jedném z pism codziennych.

Prócz tego, ponieważ żaden z nadesłanych planów nie odpowiada wszystkim wymaganiom higieny i pedagogiki, Komitet Konkursowy postanowił: na zasadzie doświadczenia, nabytego z rozpatrzenia nadesłanych projektów na rzeczony Konkurs, przygotować szkic i takowy wystawić na widok publiczny, mając nadzieję, iż znawcy nie odmówią swych uwag, a przez to przyczynią się do przygotowania planu na gmach szkolny, prawdziwie wzorowy.

Józef Łukaszewicz.

(Str. 80).

„Jeden z najznakomitszych badaczy historyi i literatury polskiéj, bibliograf, tłómacz i wydawca wielu dzieł, które mu chlubne w piśmiennictwie naszém miejsce zjednały". Tak o tym mężu zasłużonym pisał w *Encyklopedyi* Orgelbranda jeszcze w 1864 roku Franciszek Maxymilian Sobieszczański, ścisłą mu tylko sprawiedliwość oddając. Upłynęło odtąd lat ośmnaście, których druga połowa nie należała już do dziejów żywota dziejopisa naszego, dnia bowiem 13 bieżącego miesiąca kończy się rok dziewiąty od jego zgonu; i oto zacne imię jego, dobrze znane i czcią należną otoczone dotychczas przez ludzi, oddających się studyom historycznym,—jakkolwiek było niegdyś dość popularne i w szerszych kołach publiczności intelligentnéj, — powoli w tych ostatnich już zaczyna przebrzmiewać, dając się słyszéć tylko przy wykładach literatury.

Zwykła to koléj rzeczy ludzkich, zwykły los pracowników poważnych, piszących dla nauki, nie dla zabawy, i dziwić się temu nie można. Dziwniejszém mogło-by się to raczéj wydać, że zgon jego przeszedł prawie niepostrzeżenie, i że prasa peryodyczna nie dość mocno w czasie właściwym zaznaczyła tę stratę, nie dość rozgłośnie pamięć jego uczciła i podniosła zasługi. I to wszakże po części uniewinnia ta okoliczność, że ś. p. Łukaszewicz ostatnie lata swoje spędził w wiejskiéj zaciszy, zdala od życia publicznego, znękany i złamany tak moralnie, jak i fizycznie, po srogich ciosach, jakiemi go ręka Boża dotknęła, zabrawszy mu najdroższą towarzyszkę żywota i córkę ukochaną, Konstancyą. Nadto zaś trzeba jeszcze wziąć na uwagę, że nieboszczyk od roku 1869, po wydaniu opisu Powiatu Krotoszyńskiego, żadném już nowém dziełem publiczności odtąd się nie przypomniał *).

I myśmy zawinili w téj mierze, słuszna więc, byśmy, przyznając się do winy, postarali się ją naprawić, o ile można; co téż i czynimy tém śmieléj, że, jeśli obowiązkiem jest czasopisma podawać życiorysy ludzi zasłużonych, bądź żyjących, bądź świeżo zmarłych, których czyny mniéj więcéj są im dobrze wiadome, to tém bardziéj powinno zaznajamiać z takimi, których zasługi w zapomnienie iść zaczynają, a godne są najtrwalszéj i razem najwdzięczniejszéj pamięci.

Józef Łukaszewicz urodził się roku 1797 d. 30 Listopada, w W. Ks. Poznańskiém, we wsi Krąplewie, z ojca Teodora i matki Katarzyny z Poplewskich. Ojciec jego pochodził z dzisiejszéj Galicyi; czas jakiś praktykował, jako palestrant, w Lublinie; późniéj był rządcą pełnomocnym rozległych dóbr księcia Jabłonowskiego w powiecie Kościańskim, a gdy te przeszły w obce ręce, nie mogąc się utrzymać z swego Krąplewa, wziął w dzierżawę Czeszewo, gdzie po kilku leciech życie zakończył, pozostawiwszy żonę z synem w położeniu nader krytyczném. Wielkich więc ofiar trzeba było ze strony matki, aby dziecięciu swemu ukształcenie naukowe zapewnić; ale miłość gorąca i troskliwość o jego przyszłość, nawet największe, łatwemi jéj umiała uczynić. Józef, przygotowany przez nią i wiejskiego nauczyciela, wstąpił najpierw do szkółki parafialnéj w Pyzdrach, utrzymywanéj przez księży Franciszkanów, a następnie dostał się pod opiekę pastora protestanckiego, Rothwieda, w Bninie, z którego domu przemieszkując, doznał tak czułéj i gorliwéj opieki, i tak wielki pod względem naukowym i moralnym odniósł pożytek, iż nie tylko już cześć i miłość ku niemu w sercu swém zachował przez całe życie, lecz tak dalece uległ jego wpływowi, że ten, może bezwiednie, oddziałał nawet na kierunek i ducha jego przyszłych prac historycznych. Wpływ to wszakże był mimowolny; nie braknie bowiem świadectw wiarogodnych, że Rothwied, jakkolwiek z rodu Niemiec i protestant, był przecież całą duszą Polakiem i w prozelityzm się bynajmniéj nie wdawał.

Przygotowany przez Rothwieda gruntownie, wstąpił nareszcie Łukaszewicz do średnich klas gymnazyum Poznańskiego, kiedy ta szkoła, kierowana przez księdza Przybylskiego, a następnie Kaulfussa, mając katedry obsadzone w znacznéj części przez profesorów z epoki Księztwa Warszawskiego, stała świetnie i była jeszcze od germanizacyi wolną zupełnie. Tu go umieszczono na stancyi u profesora Tomasza Szumskiego. Był to oryginał niepospolity, słynny z dziwactw swoich pedagogicznych, nie mniéj jak z awanturniczéj młodości, pełnéj przygód najosobliwszych, które-by mogły do najciekawszego romansu treści dostarczyć; ale przy tém zasłużony filolog, autor wielu gramatyk i wypisów w różnych językach, a nawet *Krótkiego rysu historyi literatury polskiéj* (1807 r.), i wreszcie założyciel polskiéj księgarni w Poznaniu, która za czasów Księztwa Warszawskiego cały departament Poznański w druki Warszawskie, Krakowskie i Wileńskie opatrywała. Księgarnia ta w życiu Łukaszewicza ma niezmiernie ważne znaczenie; w niéj bowiem, chciwy wiedzy młodzieniec, przepędzając ledwie nie wszystkie wolne swoje godziny, zapoznał się ze współczesną literaturą polską i tak wielkiego nabrał do niéj zamiłowania, iż ani wątpić, że to właśnie stanowczo na przyszły jego zawód wpłynęło.

Tak mu zeszły trzy lata i już był blizkim ukończenia nauk gymnazyalnych, gdy mu je przer-

*) O ile wiemy, obszerniejsze wspomnienie poświęcili Łukaszewiczowi: Wincenty Korotyński w *Tygodniku Illustrowanym*, oraz autor bezimienny w *Tygodniku Wielkopolskim*, z którego głównie wiadomości nasze czerpiemy.



Ifigenia w Taurydzie. Kopia z obrazu E. Konalda.

(6186)



Na targu. Rysunek Franciszka Kostrzewskiego.

(6187)

wała ciężka choroba, którą wprawdzie przebył szczęśliwie, ale, dla pokrzepienia organizmu przez nią nadwątlonego, musiał na jakiś czas na wieś wyjechać, i już do Poznania potém nie wrócił, lecz się przeniósł do szkół Kaliskich. Tutaj dopiéro uzyskawszy świadectwo dojrzałości, a nie mogąc uczynić zadość najgorętszym swoim pragnieniom i udać się na studya uniwersyteckie, dla braku odpowiednich środków materyalnych, aby je zdobyć, przyjął miejsce nauczyciela prywatnego w zacnym domu państwa Żółtowskich, i po dwuletniéj pracy, uzbierawszy cokolwiek grosza, dopiął wreszcie pożądanego celu: wstąpił na wydział historyczno-filologiczny w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Zawiele-by to miejsca zabrało, gdybyśmy chcieli czytelnikom naszym dać poznać cały ogrom żarliwéj a niestrudzonéj jego pracy przygotowawczéj do przyszłego zawodu; ogólnie więc jedynie powiemy, że, najpilniéj uczęszczając na lekcye, w godzinach wolnych od nich prawie nie wychodził z Biblioteki Uniwersyteckiéj, a w domu całe noce nieraz przepędzał nad szperaniem w źródłach dziejowych i nad robieniem z nich wyciągów i notat, w czém mu Jerzy Samuel Bandtkie życzliwéj rady i pomocy chętnie udzielał. Ten ostatni, oceniając zdolności, pracowitość i naukę Łukaszewicza, chciał mu przy rzeczonéj bibliotece stałe miejsce wyrobić; ale młodzian, do gniazda rodzinnego stęskniony, wolał do Poznania powrócić.

Było to w czasie, kiedy hr. Edward Raczyński krzątał się około założenia w tém mieście swéj wspaniałéj Biblioteki. Czcigodny ten Mecenas, poznawszy się z Łukaszewiczem i prawdopodobnie chcąc w nim doskonałego bibliotekarza przysposobić dla siebie, zachęcił go, aby, dla pomnożenia swoich wiadomości bibliograficznych, zwiedził i zbadał najcelniejsze biblioteki publiczne i prywatne na obszarze ledwie nie wszystkich ziem dawnéj Rzeczypospolitéj. Łukaszewicz z zapałem jął się wykonania tego projektu: udał się na wędrówkę, tak wybornie do potrzeb jego serca i umysłu przypadającą, i w Warszawie, Wrocławiu, Gdańsku, Elblągu, Toruniu i wielu innych miastach, a nawet i po dworach, szperając po bibliotekach, ratuszach, kościołach, klasztorach i antykwarniach, skrzętnie notował rzadkie dzieła i rękopisy, z dziejami ojczystemi jakikolwiek związek mające. Odbywszy zaś niejednę taką wycieczkę, doszedł nareszcie do tak wielkiéj biegłości w rzeczach tyczących się bibliografii, literatury, historyi, heraldyki i geografii polskiéj, iż można-by śmiało powiedzieć, że nic mu w tym zakresie obcém nie było.

Stanęła w końcu i otwarła się dla dobra powszechnego Biblioteka hr. Edwarda Raczyńskiego, a piérwszym jéj bibliotekarzem został nasz Łukaszewicz, który przez lat dwadzieścia kilka obowiązek ten najsumienniéj i najumiejętniéj wypełniał, nie tylko utrzymując szacowne zbiory w należytym porządku, nie tylko dbając o ich wzbogacenie co raz nowemi nabytkami w miarę możności, ale nadto od roku 1828 biorąc jak najczynniejszy udział w prowadzeniu znakomitych wydawnictw Raczyńskiego, do których przepisywał i przygotowywał do druku manuskrypta, opatrując je przedmowami i przypiskami, a nawet ich korrektę prowadząc. Nadto zaś, na żądanie Hrabiego, przetłómaczył do *Biblioteki klasyków łacińskich* „Historyą naturalną Pliniusza“, do któréj umiejętnie wprowadził starą terminologią polską w nazwiskach źwierząt, roślin i minerałów, zaczerpniętą z Falimierza, Syreniusza i t. p., oraz dwanaście ksiąg Kwintyliana „O krasomówstwie“ (nie wydane), a także zredagował i licznemi uwagami wzbogacił drugie wydanie „Historyi Kościoła Polskiego“ Teodora Ostrowskiego.

Obok obowiązków bibliotekarza, Łukaszewicz zajmował jednocześnie katedrę języka polskiego w Gymnazyum Ewangelickiém; miał więc pracy nie mało, a jednakże, nie poprzestając na niéj, od roku 1834 do 1839 był jednym z najczynniejszych współpracowników, a od 1839 do 1845 redaktorem piérwszego illustrowanego czasopisma polskiego „Przyjaciela Ludu“. Tygodnik ten założył w Lesznie księgarz Günther i powołał na redaktora, bawiącego podówczas za granicą, Odyńca, który sam programmat jego nakreślił; ale ponieważ władze pruskie kazały mu z Leszna wyjechać, redakcyą więc tytularną objął niejaki pan Ciechański, a kierownictwo rzeczywiste Jan Popliński, Łukaszewicz i Szymanowski, z których żaden, jako zostający w służbie rządowéj, tytułu redaktora nie mógł uzyskać.

Z tego téż-to powodu i założony przezeń do współki z Ant. Poplińskim prof. Gymnazyum Katolickiego w Poznaniu 1838 r., wyborny „Tygodnik Literacki“ wychodził pod firmą Antoniego Wójkowskiego, który z czasem, chcąc z tego czasopisma zrobić organ, tendencyom politycznym posługujący, gdy nie mógł rzeczywistych redaktorów do tego skłonić, skorzystał z stanowiska swego oficyalnego, i usunął ich całkowicie.

Wtedy Łukaszewicz z Poplińskim założyli nowy tygodnik p. t. „Orędownik naukowy“ i wydawali go w ufundowanéj jednocześnie własnéj drukarni od roku 1840 do 1845, dzielnie się przyczyniając do rozbudzenia ruchu umysłowego w W. Ks. Poznańskiém.

Przy tak szerokiéj działalności, zdawało-by się, że już trudno było pomyśléć o poważnych i wielkiego mozołu wymagających pracach naukowych; to téż zaiste zdumiewać się potrzeba, wiedząc, że roku 1832 ogłosił piérwsze swoje dzieło p. t. „Wiadomość historyczna o dysydentach w mieście Poznaniu w XVI i XVII wieku“; roku 1835: „O kościołach Braci Czeskich w dawnéj Polsce“; roku 1838 znakomitą monografią p. t.: „Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania“; 1854 r. „Dzieje Kościołów wyznania Helweckiego na Litwie“ (2 tomy); 1849 — 1851: „Historyą szkół w Koronie i na Litwie od najdawniejszych czasów aż do 1794 r.“, w czterech tomach. (Jest to dzieło nader szacowne, stanowiące największy tytuł do zasługi Łukaszewicza. Autor podzielił je na pięć okresów: piérwszy—do założenia Akademii Krakowskiéj, drugi — wszechwładztwo téj Akademii, trzeci— wszechwładztwo Jezuitów, czwarty — przewaga Pijarów, piąty — prace Komisyi Edukacyjnéj. Szczególniéj ważnym i ciekawym jest tom czwarty, traktujący o Akademii Wileńskiéj, o kolegiach Jezuickich i Pijarskich, o szkołach Bazyliańskich i w ogóle zakonnych, i o seminaryach duchownych). Daléj, w roku 1853 wydał Łukaszewicz: „Dzieje Kościołów wyznania Helweckiego w dawnéj Małéj Polsce“; w 1859 r.: „Krótki opis historyczny kościołów parafialnych w dawnéj dyecezyi Poznańskiéj“; w końcu zaś roku 1860, „Krótki historyczno-statystyczny opis miast i wsi w dawniejszym powiecie Krotoszyńskim, od najdawniejszych czasów aż po rok 1794“. Była to już ostatnia jego praca, któréj wydał tylko tom piérwszy, drugi przygotował do druku, a do trzeciego materyały zgromadził.

O wartości prac historycznych Łukaszewicza i o duchu w nich panującym ś. p. Julian Bartoszewicz, na którego zdaniu w téj mierze najzupełniéj można polegać, taki sąd wydał w swéj „Historyi literatury Polskiéj“:

„Jeden to z najgorliwszych i najuczeńszych pracowników na niwie dziejowéj, ale zbyt namiętny i drażliwy. Erudyt piérwszego stopnia, lecz głównie kompilator. Ostro gromi nieuctwo, niezdolność i pretensyą po-nad prawo i słuszność; ale sam także nie jest wolny od zarzutu, bo się uwodzi pojęciami, jakie powziął z góry o ludziach i instytucyach. Nie cierpi Jezuitów, panów i w ogóle szlachty; wrogiem jest konstytucyi narodowéj, jaką była przy *liberum veto*, przy nierządzie i przy mniemanéj nietolerancyi religijnéj. Ztąd pogląd jego na przeszłość jest w ogóle jednostronny. Łukaszewicz chciałby, żeby ojczyzna jego wcale odmienną była od téj, jaką była, a gdy tego nie jest w stanie zrobić, ostro powstaje na instytucye i ludzi. Radykaliści, podobni do Łukaszewicza, już w samym zarodzie instytucyi takich, jakie mieliśmy, gotowi widziéć przyszły upadek narodu; sami urządzili-by wszystko inaczéj; ale pojąć trudno, co, przy takim poglądzie na sprawy, mogą być winni Jezuici i *liberum veto?* Było-by pół biedy, gdyby poglądy takie oskarżały tylko, ohydzały przeszłość przed samym narodem; ale szkodzą jeszcze zdrowym pojęciom, tworzą przesądy. Za główne zadanie wziął sobie Łukaszewicz: rzędem monografii rozjaśnić dzieje reformy religijnéj w dawnéj Polsce, i rzeczywiście rozwidnił tę stronę przeszłości, jak nikt przed nim. Faktów w tych monografiach wiele, ale i poglądu stronniczego dosyć. Pogląd ten jest wypływem najzacniejszych usposobień ku sprawiedliwości; ale nie rad Łukaszewicz przeglądać się w ramach czasu i pojmuje tę sprawiedliwość po nowotnemu, gdy się pojęcia o niéj wyrobiły zbyt odmiennie od dawnych; nie przenosi się zwykle bezstronnie w ten wiek walki i nienawiści religijnych i nie widzi tego, że katolicyzm częstokroć miał za sobą prawdę, gdy z *nowinkami* wojował. Chcąc być zanadto sprawiedliwym, nie dogodził nikomu. Zawsze za dysydentami mocno obstawał, a że był katolikiem, nie dawał tém znowu rękojmi bezstronności dzisiejszym dysydentom polskim. Oskarżali go katolicy o sprzyjanie zbytnie reformie, dysydenci — o sprzyjanie zbytnie Kościołowi. Jedno i drugie nie prawda; bo Łukaszewicz jedynie stanowisku obranemu był to winien, że się wydawał takim, a nie innym. Chciał się podnieść na wysokość niedostępną, ponad ludzi i wieki, i sądził wszystko, ale zawsze z pewném uprzedzeniem, z myślą powziętą *a priori.* W jego np. pojęciu Kościół był niesprawiedliwy i zgubił dawną Polskę swoją wyłącznością; chciał więc chociaż w historyi niesprawiedliwość tę czémś okupić. Pominąwszy jednostronność, Łukaszewicz stanowi poniekąd epokę w badaniu historyczném: faktów moc odkrył, naukę wzbogacił, a w niejedném miejscu objaśnił ją światłem krytyki. W ogóle wszędzie jest zwycięzką ta jego krytyka, gdzie nie idzie o ustalone już na zawsze pojęcia autora względem przeszłości“ *).

Adam Pług.

Przegląd polityczny.

Dnia 30 Stycznia 1882 r.

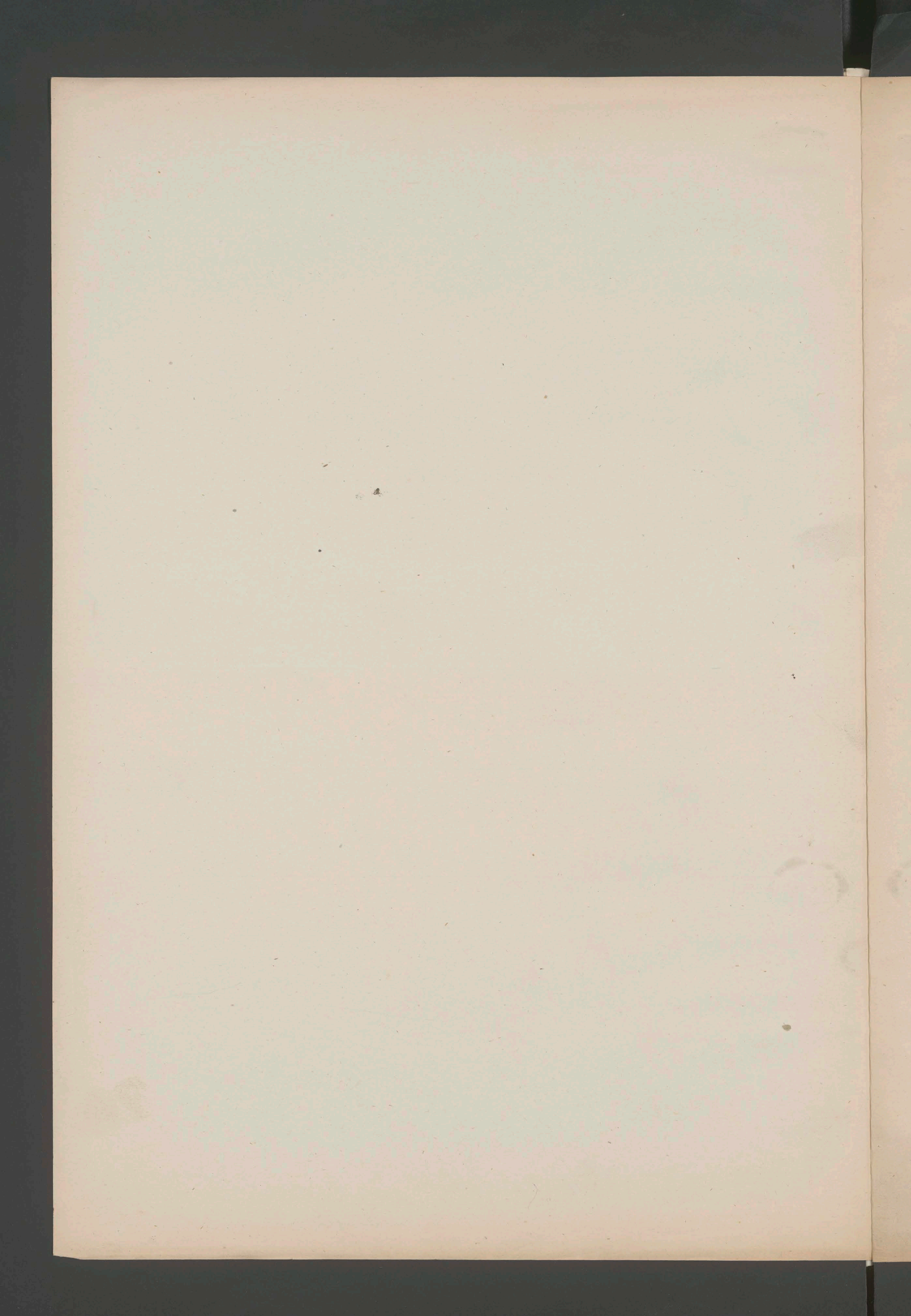
Gambetta nie jest już ministrem: musiał z konia swojego spaść. Postawa jego w d. 21 b. m. wobec komisyi Trzydziestu Trzech, do roztrząśnięcia wniosku, który był postawił, wyznaczonéj, tak była bezwzględną, gwałtowną, nierozsądną, zuchwałą, że nawet najlepsze nadzieje zawiodły. Na nic nie przydała się sława u jednych, wziętość u drugich, na nic talent rzeczywisty i wymowa, przed samą uchwałą Izby, w d. 26 b. m., rozwinięta: Izba odtrąciła dłoń najpopularniejszego dziś człowieka we Francyi i nie chciała wejść na drogę, na którą ją gwałtownie wypierano. Zestawiając obecne zachowanie się Gambetty z jego znanym rozumem, nieledwie-by powiedziéć można, iż on sam umyślnie walkę wywołał i zaostrzył, aby nie miéć innego z niéj wyjścia prócz przegranéj, i tym sposobem znaléźć zakończenie krótkiéj karyery ministeryalnéj, w któréj okazał się o parę stopni niższym od idealnego obrazu nadziei i oczekiwań. Przypomniéć tu wypada, że nie wszystkie przewidywania dla Gambetty przyjaznemi były.

Wniosek o wprowadzenie głosowania z list (w d. 26 b. m.) upadł 305 głosami przeciwko 117. Stu siedmnastu więc tylko znalazł Gambetta stronników, i to nie w swojém stronnictwie, ale między radykalnymi, największymi swymi wrogami. Z liczb powyższych widać, że, z wyjątkiem może niewielkiéj gromady bonapartystów, inne stronnictwa, nieprzyjazne rzeczypospolitéj, przypatrywały się tylko walce, nie potrzebując osobiście stawać w ogniu. Sami republikanie zmogli republikanów; monarchiści nie potrzebowali sił marnować.

Tegoż samego jeszcze wieczora, we Czwartek, Grévy znalazł na biurku swojém podanie się Gambetty wraz z całym Gabinetem do dymisyi; nie zadziwiło go ono wcale,—przeciwnie: w przewidywaniu takiego a nie innego końca, przed tygodniem już, jeszcze kiedy Gambetta był najpełniejszym ministrem, prezydent rzeczypospolitéj rozmawiał z Ferrym, z Freycinetem, podobno nawet z Sayem, —

---

*) Sąd ten o Łukaszewiczu zestawiliśmy z dwóch ustępów o nim, znajdujących się w Historyi Literatury, wydanéj 1877 r., na str. 258 — 259 i 317 — 318.



No

Majeranowski Konstanty.

Pisarz dramatyczny i redaktor wielu pism.

ur. 1790. † 1851.

(Encykl. p XVII 813.)

List do księgarza. [Friedleina]. W interesie księgarskim. (b. d.)

1689.26.
733. 4
356.22.
24. 6
380.28.
18 —
398.28.
24 6
374.22

33

Na wszystko mam rachunek Pana [illegible] z dnia 23 Stycznia 1823, po którym już się nie zwracałem do wyniesienia z Jego księgarnią, wedle którego policzony złp 24. gr. 6. w ogłoszeniu mi wypłacone za odezwę i umieszczenie w Gazecie artykułu, że w dodatku o [illegible] [illegible] [illegible] tam zatoczonym, którą to kwotę przez zapomnienie [illegible] Pan do pretensyi swych do mnie; zaciągnął wynagrodzić Panu ode mnie złp pełnych: —— 371. gr 28. —

Mnie zaś należy od Pana za tom 4ty Historyi Dzyjów narodu polskiego ... nie drukowanych 348. czyli arkuszy 21 $\frac{12}{16}$. a 18. —— złp. 391. gr 15.

Za kontrakt trzech tomów już ukończonych wedle umowy dobrowolnej a 24. złp 72.

Razem. —— ~~463~~ —— złp 463. gr 15.

Pozostaje mi więc oddać od Pana —— złp. 91 gr 17.

Na żadne więc [illegible] proszę nie zapominać i natychmiast przysłać mi a conto [illegible] Kowalickiego w jednym tomie; — Bo dotąd jestem dyskretny że od Pana ...

16) 348/21.
32
28
16
12/12
21
360.
18.
12

o książkach odebrał chęć swoją natchnień; a rozumiem

że Pan masz ambicyą, i nie rachuj abym wątpił

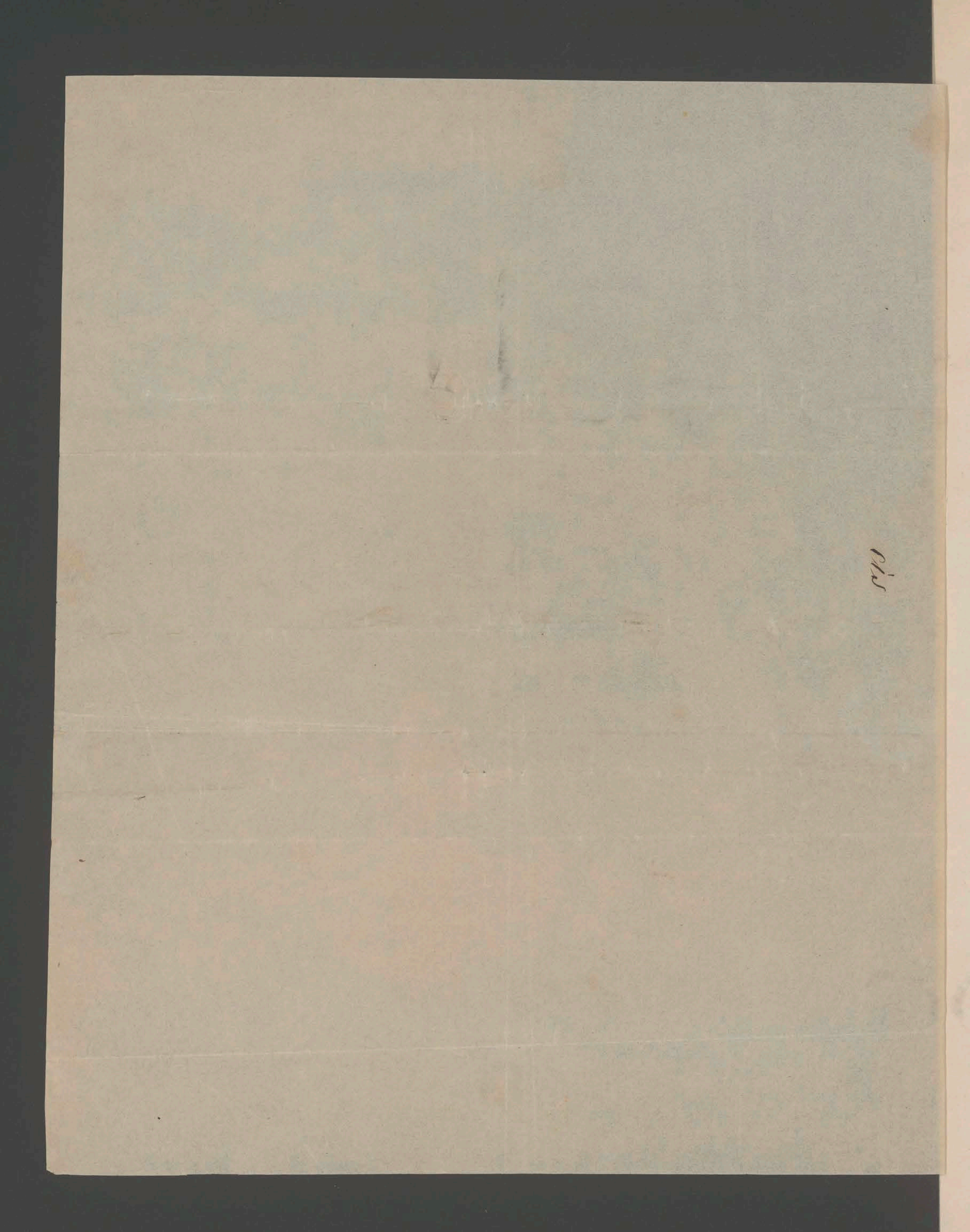
o jego zdolności, proszę jednak wierzyć jeżeli

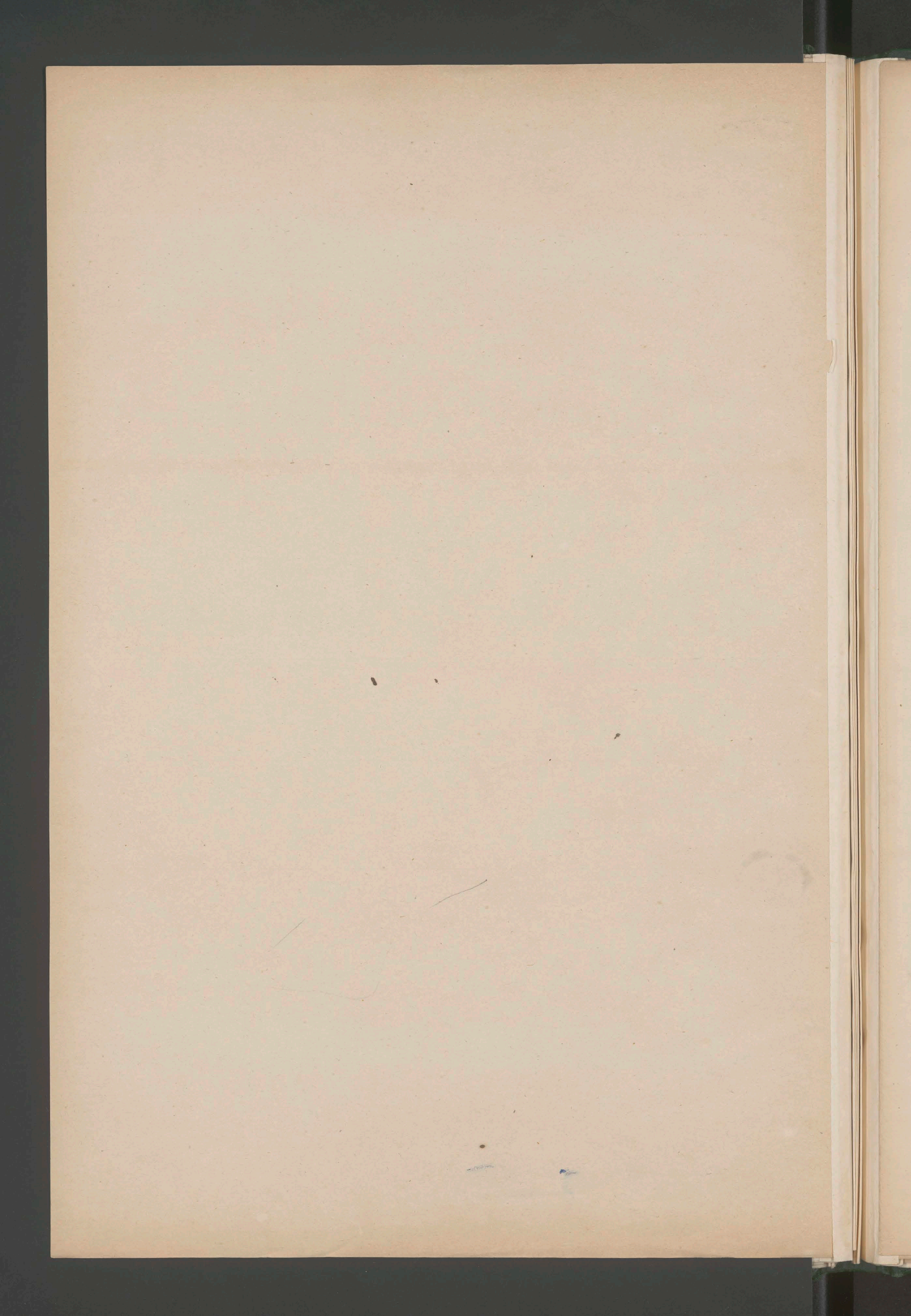
zrobić coś dla kogo innego, a kochać

~~[illegible]~~ z łaskawości którą każdemu wyświadczy.

Sługa życzliwy
i najżyczliwszy

Mickiewicz





No

Piwarski Jan Felix.

Rysownik, rytownik, professor szkoły sztuk pięknych.

Ur. 1794. + 1859.

(Enc. p. XX. 779.)

List do Księgarza Friedleina w Krakowie. przesyłając rysunki i blachę rytą dla Gwalberta Pawlikowskiego — (1835.)

37

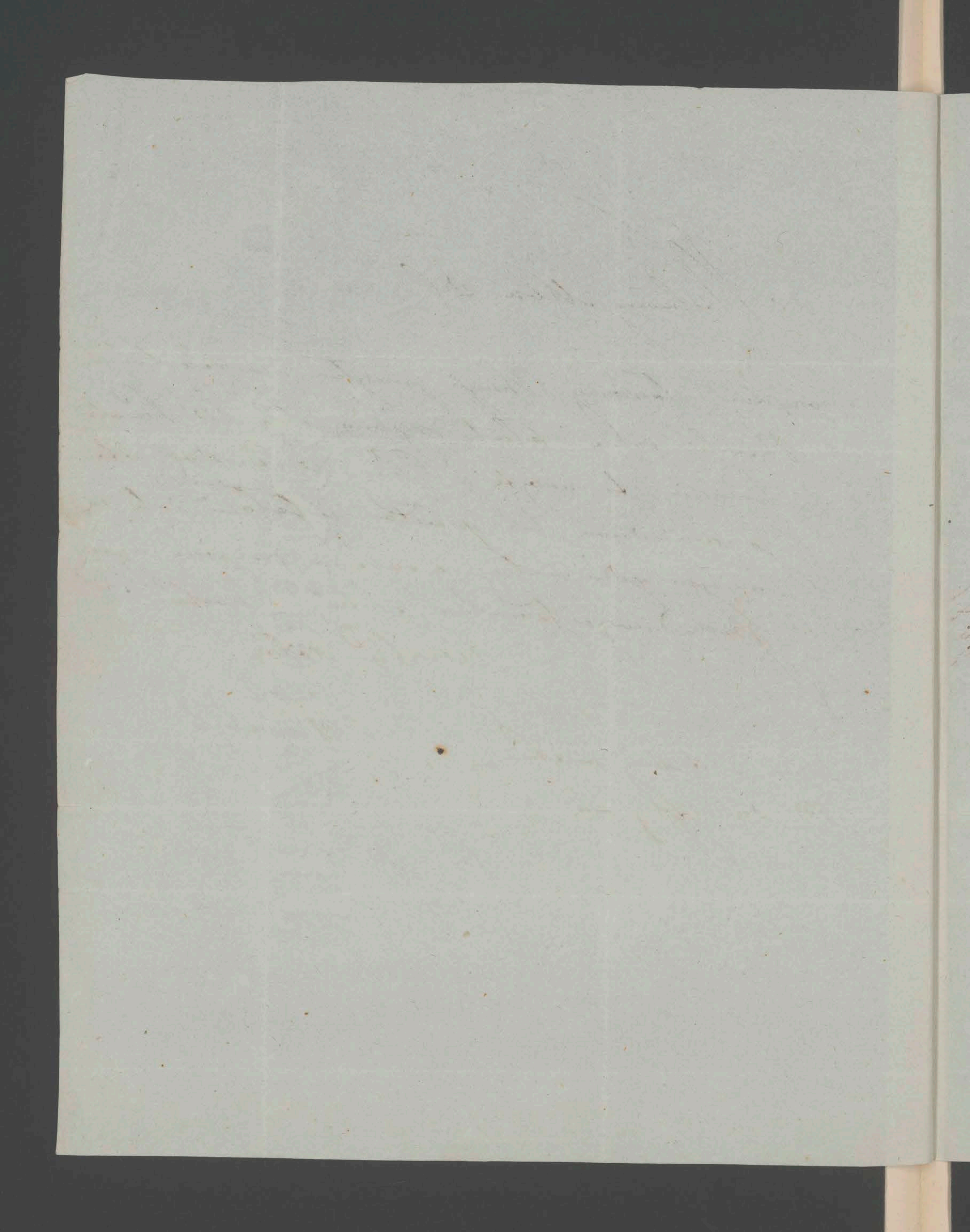
Wielmożny Mości Dzieju

Korzystając z łaskawej Okazji przesyłam na ręce Pamiętniki Pszczółki roczne i blachę z rycinami dla W. Karoli [illegible]kowskiego są należyte — Chciej Wasza Pan Dobrodziej o tem go zawiadomić lub przesłać wskazówki jak się umieścić gdzie należy — a razem przyjąć wyraz prawdziwego szacunku z którym zostaję

Wasz Pana Dobrodzieja

J. Piwarski

[illegible] nabył mój [illegible] —
1113 [illegible] —





Wielmożny [illegible]

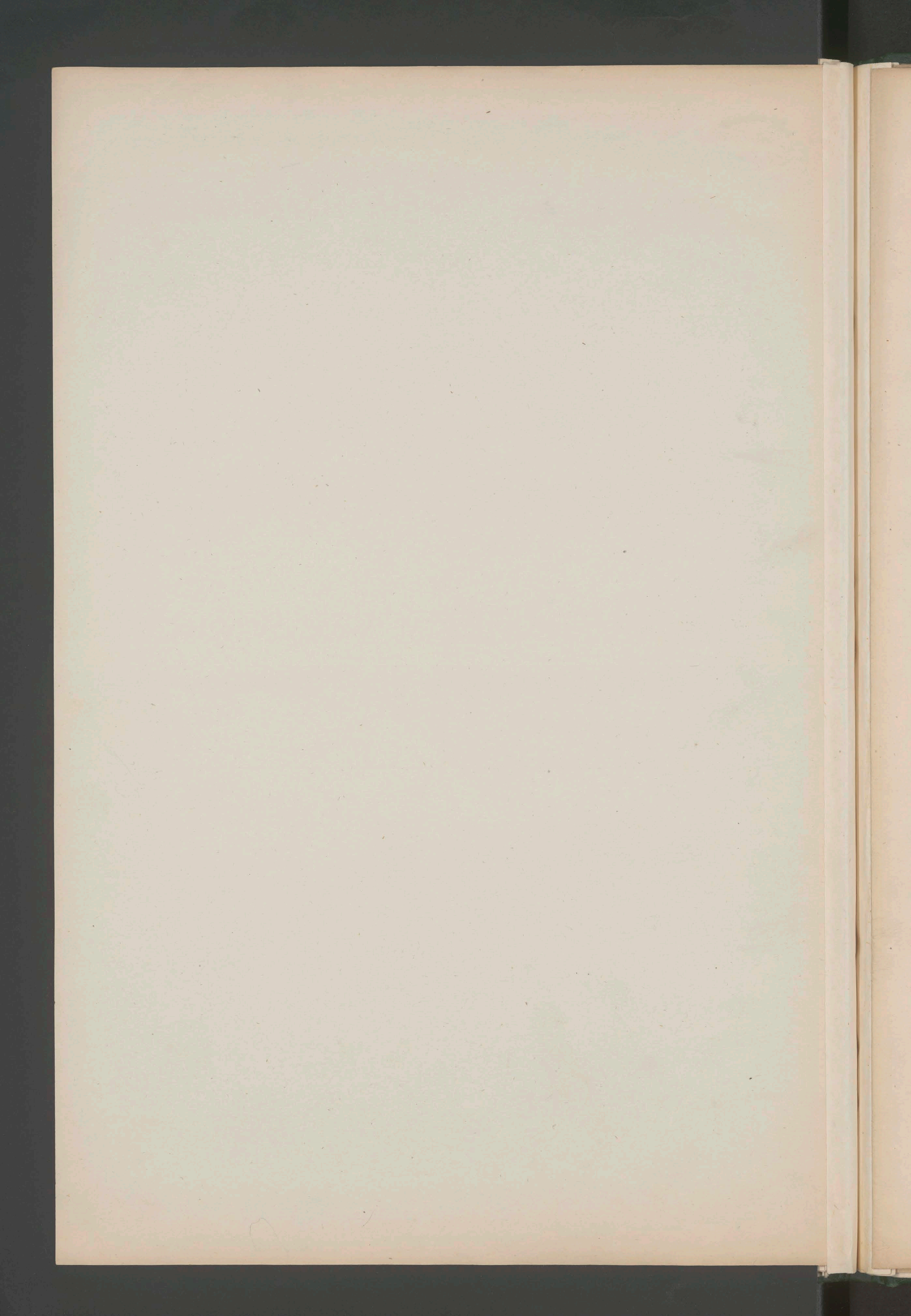
Księgarz

w Krakowie

~~[illegible]~~
~~[illegible] i Laką~~
~~opieczętowano~~

Piwarski.

1835.



No.

Rosciszewski Adam Junosza

Autor i wydawca kilku dzieł treści moralnej i biograficznej.
ur. 1774. † 1843.
(Enc. p. XXII 267.)

Bilet do Księgarza [Friedleina] Żąda przysłania ostatniego zeszytu widoków Krakowa. Żurowice długie – 1835 r.

1.

18 3/9 35. Zurowice Długie.

Wielmożny Mości Dobrodzieiu

Właśnie oczekuię od WmWPana Dobrodzieia nadesłania Mnie ostatniego Zeszytu Widoków Krakowa i Jego okolic, abym WmWPanu Dobrodzieiowi odesłał należące się ode Mnie, pieniądze za przysłane Mnie dziełka przez Wo Brosnowskiego, przez którego odesłałem Moy dług, i Mam na to pokwitowanie wydane Mnie w nieprzytomności WmWPana Dobrodzieia w Krakowie. Przytym raz Mnie spiesznicy WmWPan Dobrodziey przysłać, dzieła Pana Jerleckiego Położniczego Dwa Exemplarze. = A także Pomniki wydawane przez Pana Wiszniewskiego w Krakowie, ile Tomów wyszło, i raz Mnie WmWPan Dobrodziey potym następnie wychodzące po kolei przysyłać. = Cieszę się że Kraków, wziął się ochoczo do wydawania dzieł Polskich, czego tym bardziey potrzeba było,

ie że wiekły zupełnie Warszawa Wilno i Nasz
Lwów. Sam zamyślam wydawać: Obrazy ry-
towane z dołączonemi Żywotami Sławnych
w Literaturze Sławianów. Już mam dotą-
go gotowe odbite obrazy: 1. P. Hanki 2 Szafa-
rzyka 3 Siarczyńskiego; a odbiia się 4 Jungma-
na 5 Ossolińskiego dołącza się do tego: 6 Szternber-
ga 7 Kollara 8 Kopitara 9 Jana Potockiego; 10 Gun-
dulicza i radbym dostać Sławnych parę Mo-
skali; ato by składało 1wszy zeszyt. Chciał-
bym aby każdego uczonego Żywot był napisany
w Jego własnem Narzeczu z polskiem tło-
maczeniem obok, a tak to Dzieło obeymia-
miałoby wszystkich Sławian z Ich uczonemi
i z wydanemi przez Nich działami; a oraz
i z wszystkiemi narzeczami Sławiańskiemi
wzaiemnie, a chciałbym to dzieło wyda-
wać iak naytaniey bez żadnego zysku

tak tylko aby koszta Wydania powracało.= Zapewnić uznana zostanie wtym Moia do„bra chęć od Powszechności. Wm/Pan Głowacki ieżeli powrócił dokrakowa, proszę Mu Moie ukłony oświadczyć; a zapewnieże„chce co daléy podobnego przedsiebrać iak Widoki krakowa; i proszę Mnie otym ła„skawie i spiesznie doniesć, iakotéż i to: Jakie Dzieła nowe wychodzą wkrakowie: wyszły iuż? iakie kamieniorytki? Czyli ta sztuka się podnosi wkrakowie? czyli się kto z młodzieży niebierze do rycia na miedzi wkrakowie? iakotéż do robienia pięknych drzeworytów? Chciałbym podobnych Artystów naszych Powszechności ogłosić, aby Ich znaio„memi byli i z nazwiska, i ze Swoich utworów o których radbym także wiedzieć; ogłaszam co się podobnego dowiem przez Redakcyę Ga„zety lwowskiey wychodzących Rozmaitościach.

1835

Rościszewski

Proszę Mnie darować, że Wm Wo Pana Dobrodzie-
ia tyle utrudzam, ale ieszcze proszę zapy-
tać się JWm Hubego: czyli odebrał przesła-
ne ode Mnie dzieła i rycinę przez WJ Bro-
nowskiego a przeznaczone do Jagiellońskie-
go księgozbioru. I czyli niewyszły iakie no-
we Roczniki Krakowskiego Towarzystwa
bobym ie rad mieć. = Radbym mieć o tym
zawiadomienie od JWo Hubego bo właśnie
mam znowa przygotowaną na przesył-
kę na ten Sam cel. Proszę oddać dołączony bi-
lecik JWo Czaykowskiemu; i przyiąć wyznanie
należnego Szacunku z którym iestem

Wm Wo Pana Dobrodzieia

nayniższym sługą

Rościszewski



No

Szyrma Lach Krystyan.

Professor Uniwer. Warszawskiego
Autor wielu dzieł.
Ur. 1791. † 1866.
(Enc. p. XXIV. 875.)

Do księgarza Friedleina w Krakowie —
prosi o oddanie p. Sobieszczańskiego książek
przysłanych przez rodzinę. Londyn 8 Maja 1838 r

45

Londyn dnia 8 Maja 1838

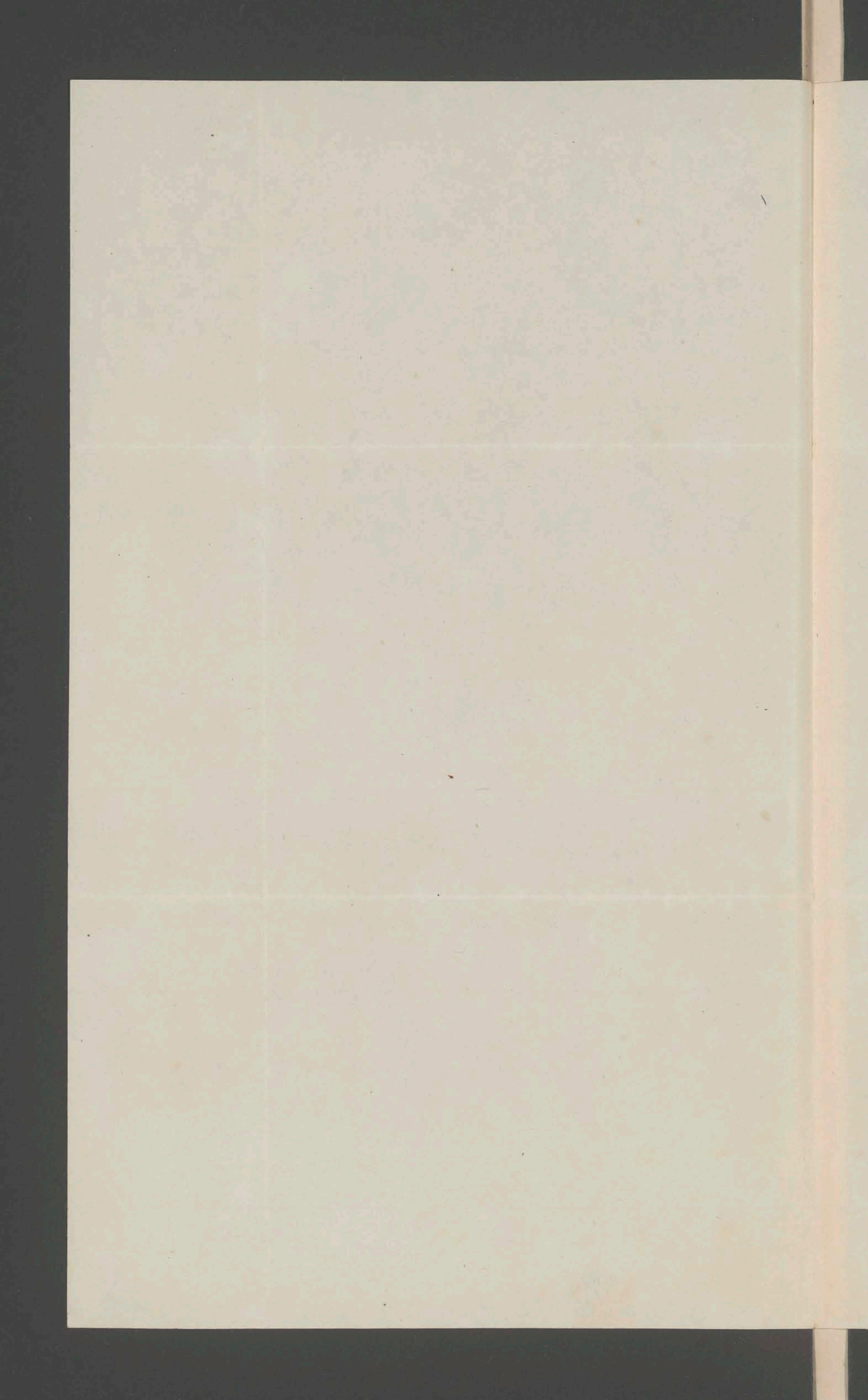
Wielmożny Mości Dobrodzieju.

Otrzymawszy tu wiadomość, że pewna liczba książek złożona jest u Niego przez moję rodzinę, mam honor upoważnić oddawcę niniejszego pisma, Pana Sobieszczańskiego, do rozporządzenia niemi w sposób jaki mu zdawać się będzie najstosowniejszy.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem

Wielm. Pana i Dobrodzieja

najniższym sługą
K. Lach Szyrma

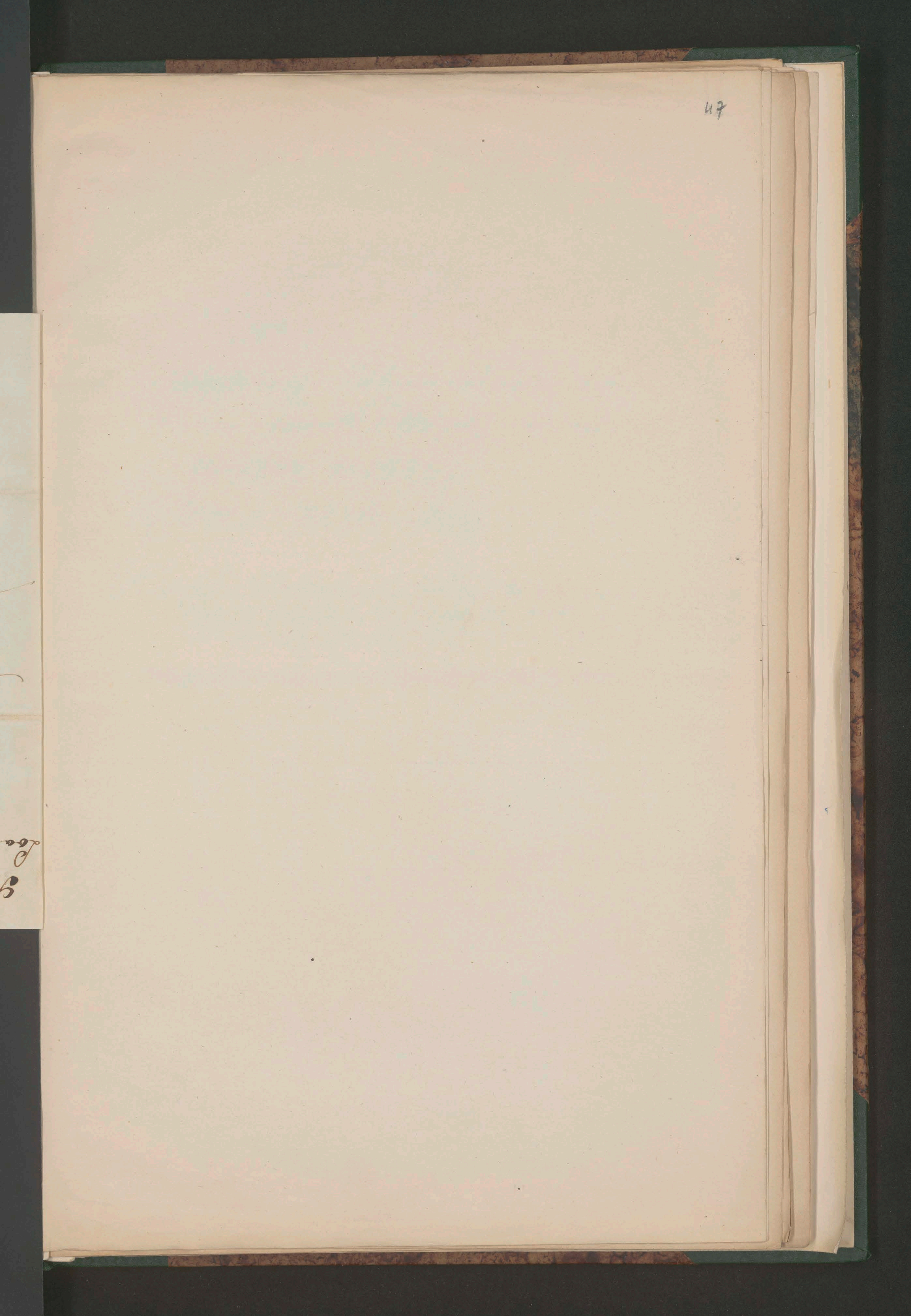


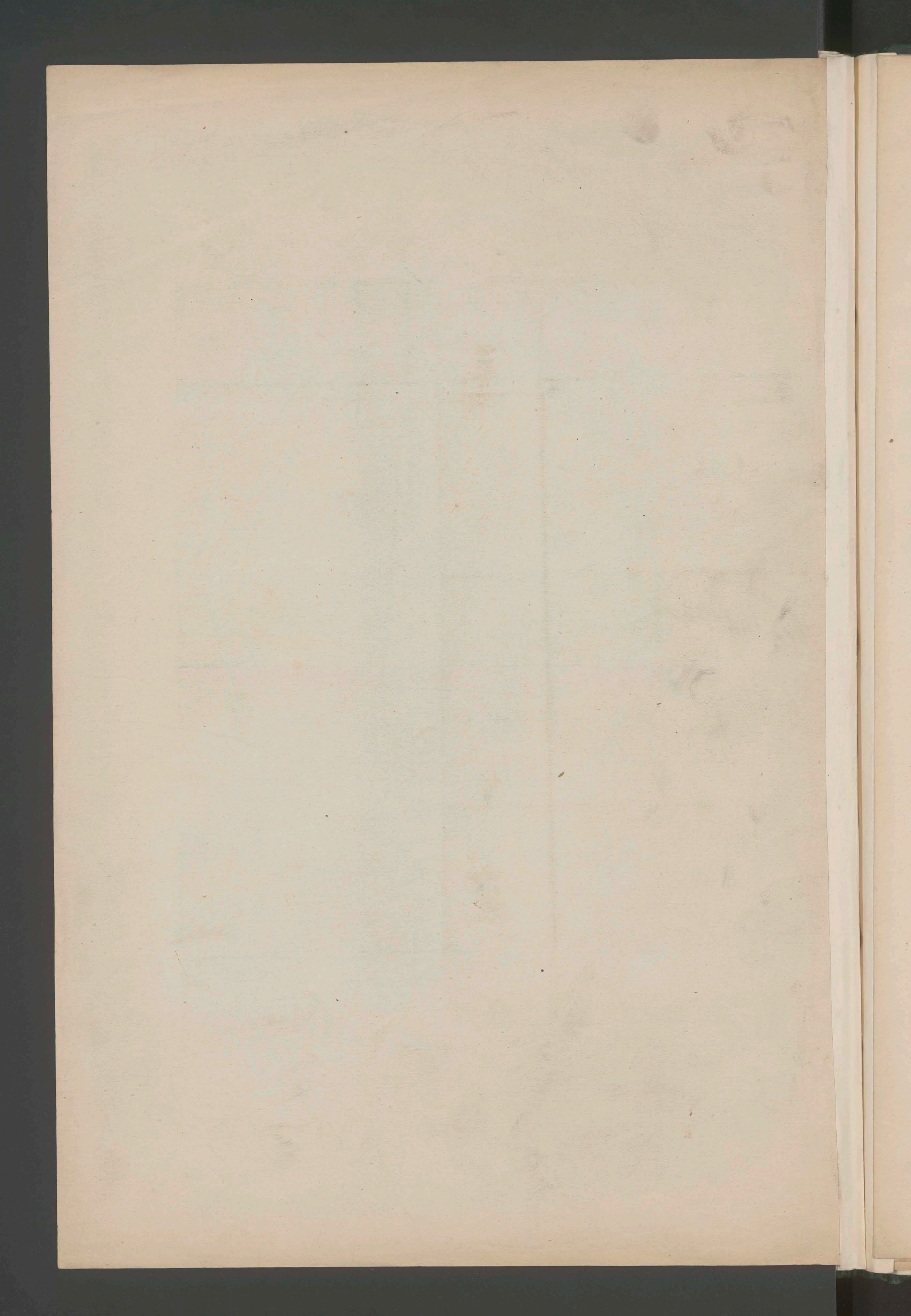
83/4

A Monsieur
Monsieur Friedlaender

Cracovie

1838
Szyrma
Londyn 8 Maja





No

Wodzicki Stanisław. hr.
Prezes Senatu Rzpltej Krak.
Ur. 1764. † 1843.
(Enc. p. XXVII. 600.)

do xięgarza Friedleina — Żałuje że nie może zaspokoić
życzenia a to z powodu że zrzekł się sukcessyi po bracie
Niedźwiedź 15/V ——— 1836. r

Niedźwiedź 8 15/5 836

49

Żałuję mocno że dopełnić niemogę życzenia WWPana, a to z bardzo naturalnego powodu, że od półtora roku, już nietylko niejestem Administratorem tey fortuny, ale nawet zrzekłem się całego spadku po Braciе; jedyną przeto iest Sukcessorką Siostra moja Pani Przerembska, a po części Bratowa moja, z którą Siostra moja o sukcessyą się godzi. – Niech że się Pan do jedney lub drugiey uda, a tuszę że będziesz zaspokojony. Przychylney oddaję mnie przyjaźni

WWPana Dobrodz.
nayniższy Sługa
Wedzicki



1836.

Sta: Wodzicki

Niedzwiedź d. 15 Maja.

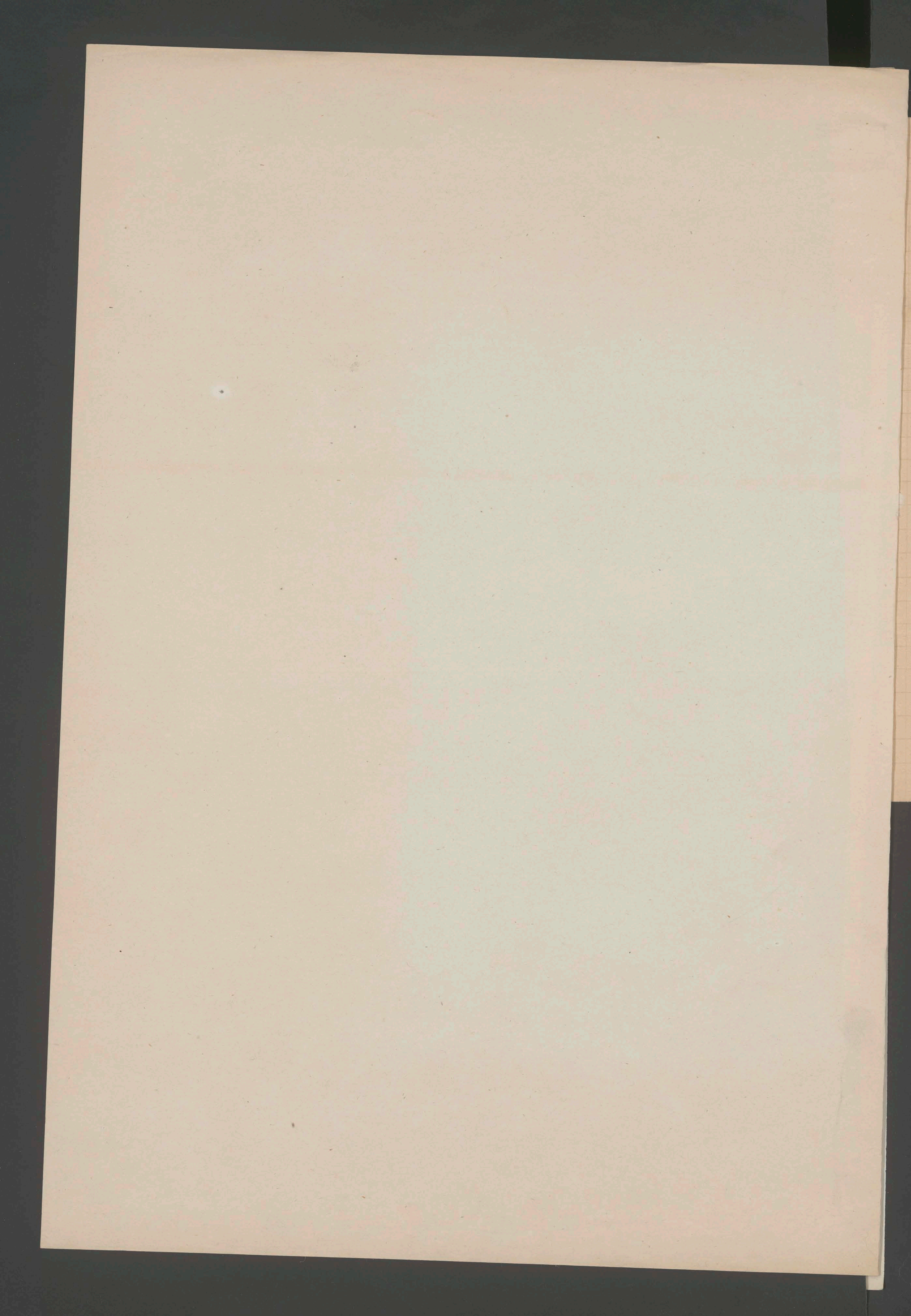
à Monsieur

Monsieur Friedlein

Libraire

à Cracovie





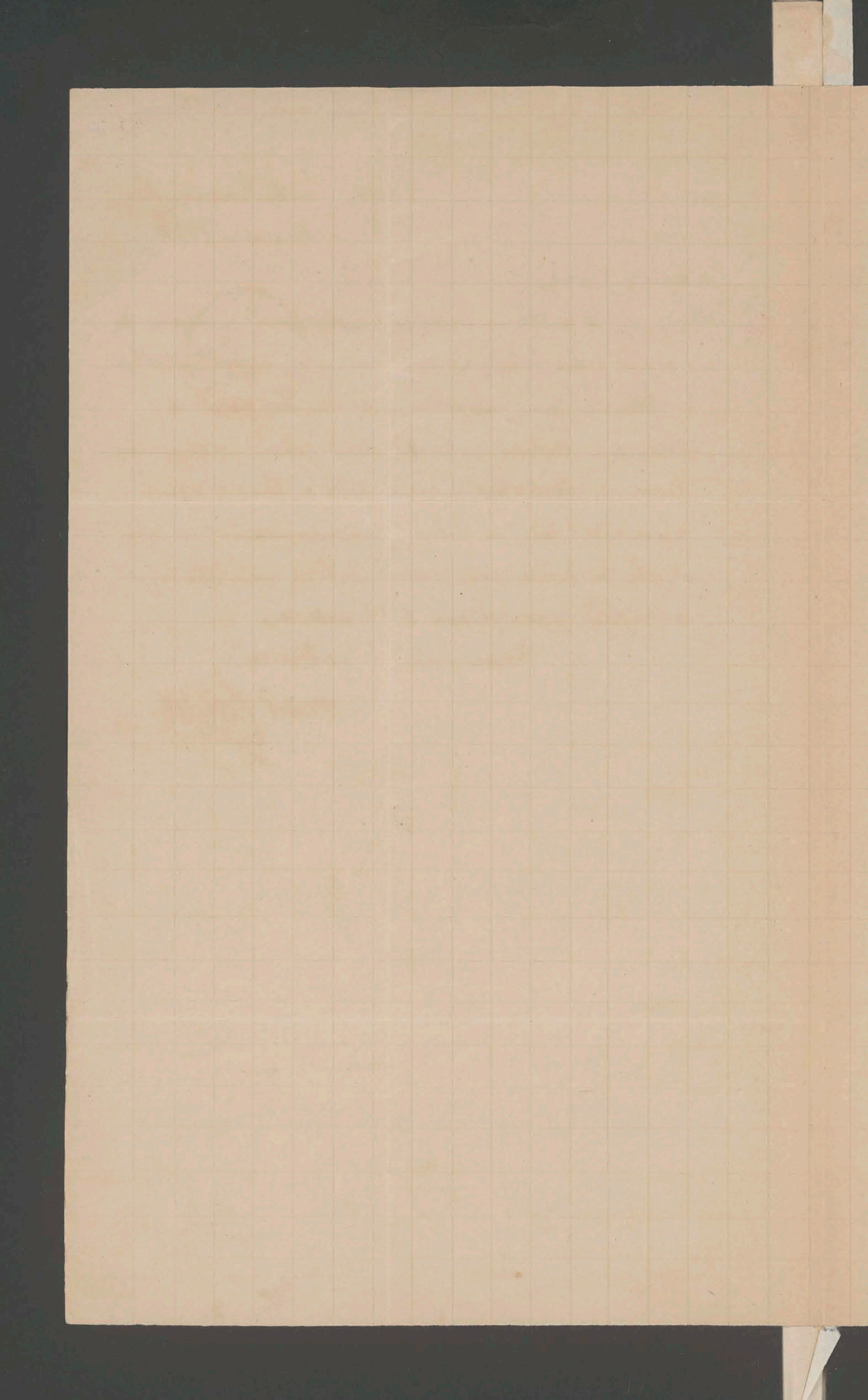
Paris, Rue de Tournon 5.
8 Października 1861.

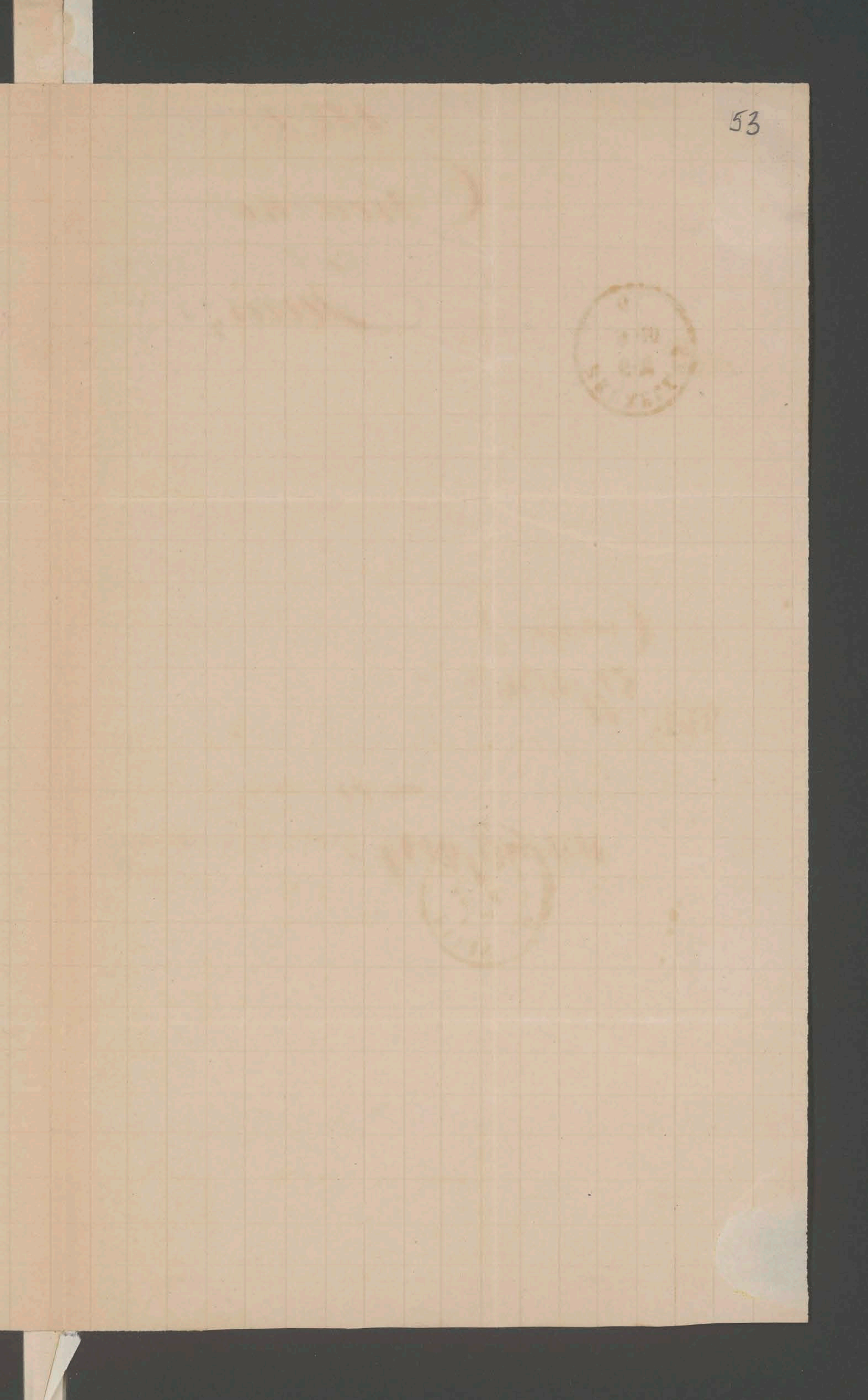
Szanowny Panie,

Po kilko-miesięcznej niebytności wracam do Paryża i dowiaduję się iż Pan masz wydać dzieło o Lelewelu, przez Leopolda-Lwa Sawaszkiewicza. Rzeczą i stylem autor odpowie godnie ważnemu temu przedmiotowi; proszę zatem Pana, abyś zamieścił mię na liście prenumeratorów, a gdy dzieło to dojdzie rąk moich, opłacę najchętniej należytość zapowiedzianą 12 frankową.

Uszanowanie i pozdrowienie

Leonard Chodźko





53

Monsieur Sigismond Gerstmann
Libraire-Editeur

à Bruxelles
(Belgique)

1861.
Chodzko
Paris

Dembiński Henryk.

Jenerał.

[1782 – 1868]

1.) Kartka do księgarni Ambr. Grabowskiego prosząc o książkę — Pełczyska 10. Listop. — 1827 r.

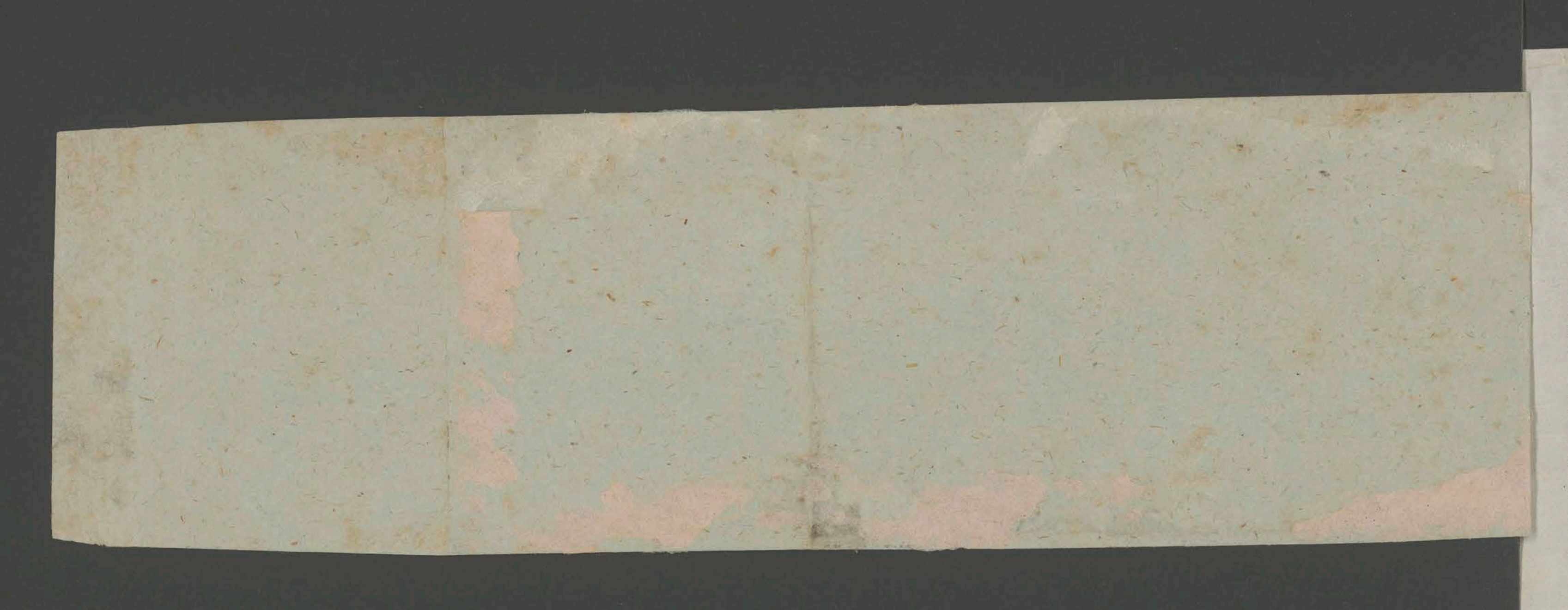
2.) Pokwitowanie z odebranych pieniędzy za manuskrypt (Biografia do końca r. 1812.) Paryż. 6. kwietnia — 1859. —

Portret Jenerała Dembińskiego, robiony piórkiem p. Wład. Wieczorkowskiego. dałem do zb. graf.

Upraszam Pana Grabowskiego aby mi przysłał Dzieło Janowskiego czyli Tłomaczenie Dzieła Pistoriusa o [illegible] w kilkunastu tomach swoich Henryk Dembiński

Petersburg dnia 20 listopada 1827.

H. Dembiński



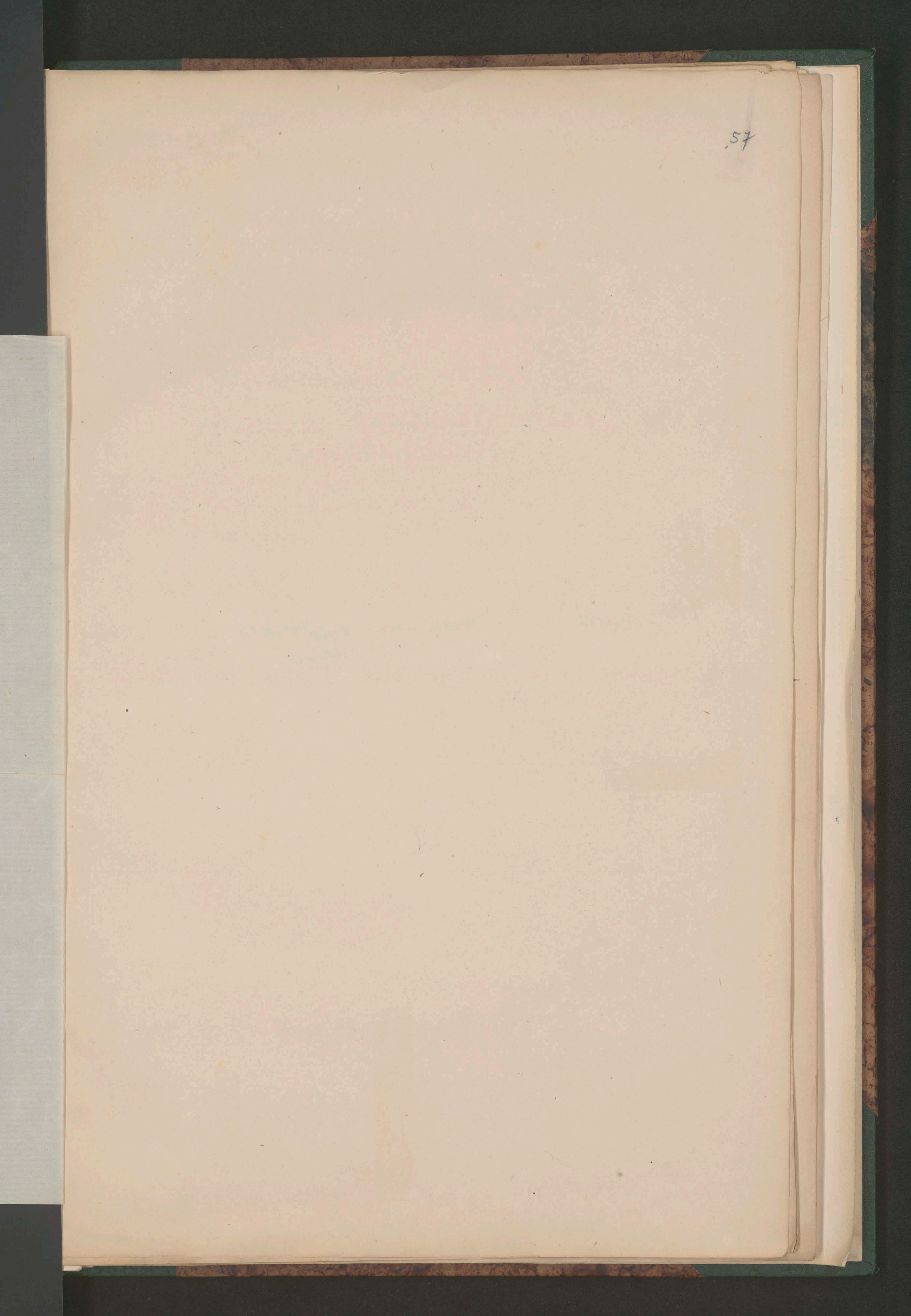
56

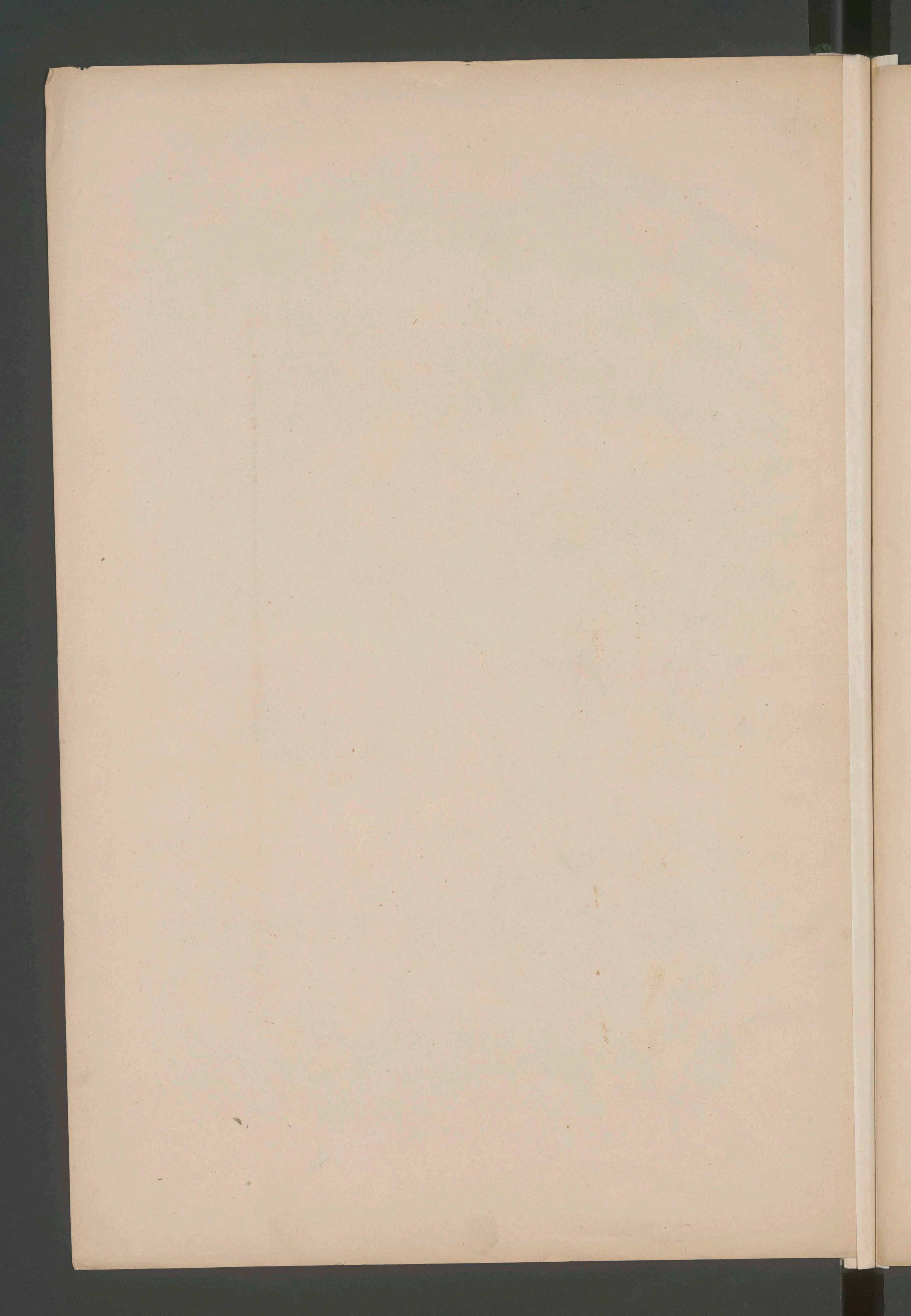
Za manuskrypt mojej Biografii do Kampanii Roku 1812. Jako dodatek do wypłaconej mi już Summy odebrałem dziś od Pana Dobrowolskiego za pośrednictwem Pana L. Zeltt Rubli Srebrnych 395 wyrazem trzysta dziewięćdziesiąt i pięć za które jemu najserdeczniej Panu wielce dziękuję (wyniosło to we frankach) tysiąc czterysta trzydzieści trzy i 36 Centymów

Paryż dnia 6/20 ~~[illegible]~~ 1859 Kwietnia

Gen. Henryk Dembiński

[illegible] do Rachunku B.





Muczkowski Józef

Professor Akademij Krak.
i Bibliotekarz.

Spis Książek pożyczonych od (Ambrożego) Grabowskiego
Kraków. 20 Kwietnia. ——— 1832.

Pożyczam od WP. Grabowskiego

1, Głos X. Czartoryskiego na pogrzebie Bielińskich.
2, ~~Tempowski Kalend. [illegible] 1746.~~
3, Dańczewski 1739.
4, Żurzyński 1746, i kilka innych w jednej opraw.
5, Niegowickiego 1761.
6, Michałowski 1737. i Rembeckiego
7, Żurzyński 1747.
8. Łopiewicz 1749.
9. Ordynaryjna Żurzyń. i ~~Tempowsk.~~ 1744.
10. o Królowych Polskich.
11. Niegowicki 1755. i pięć innych ~~przy~~ z tym oprawnych.

Kraków 20 Kwietnia 1832.

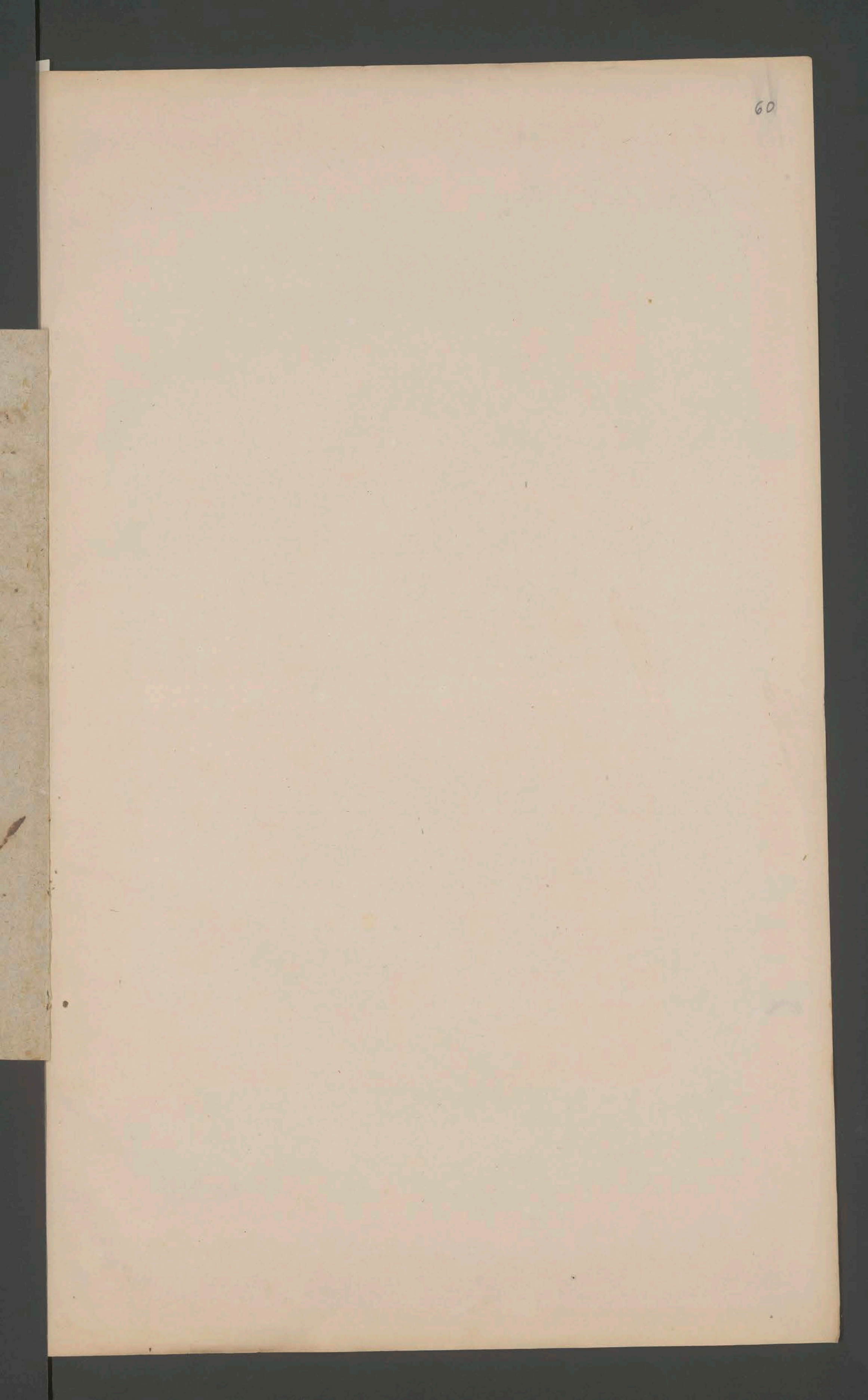
JMuczkowski

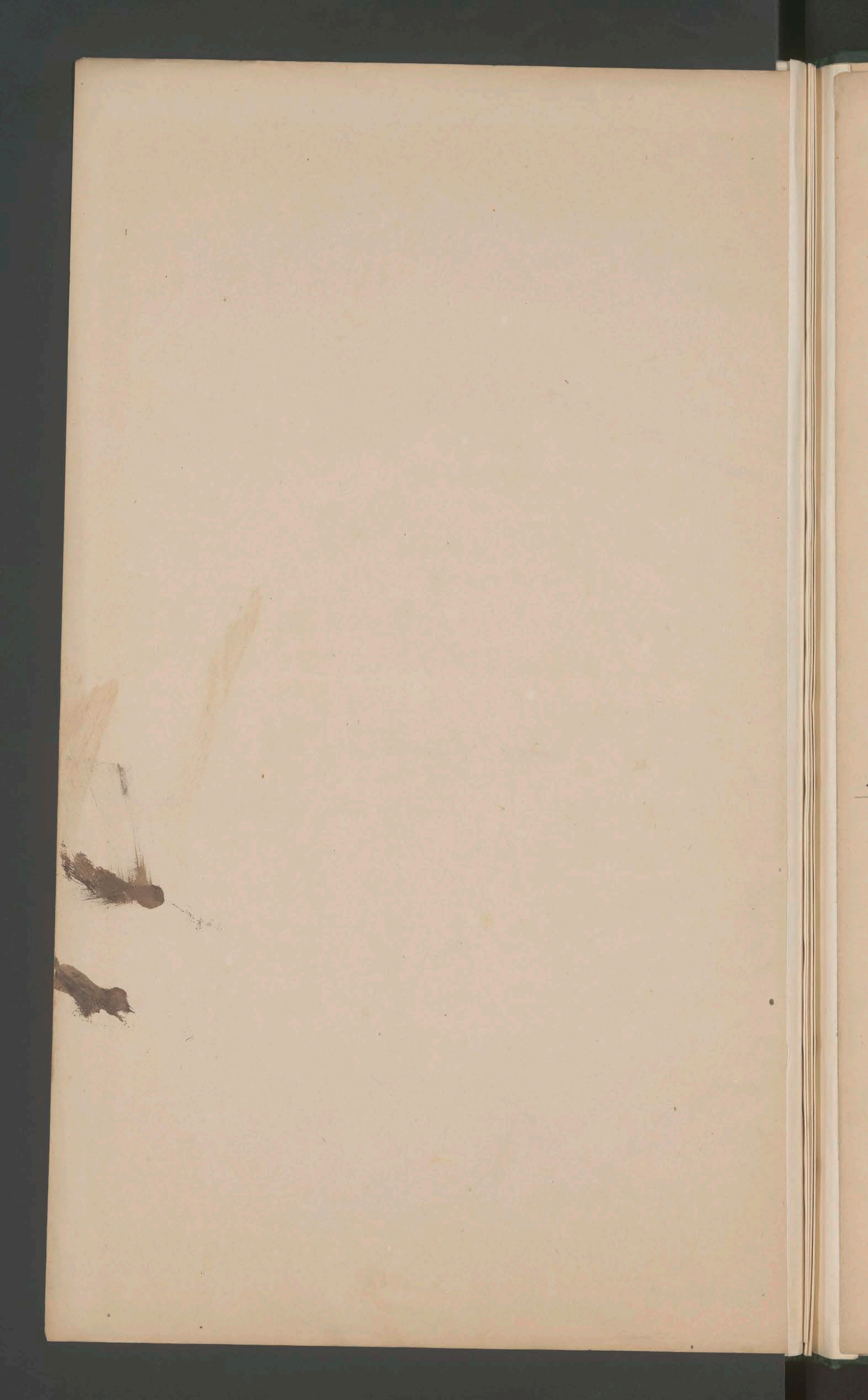
1. ~~Kolędziki~~ ~~Pan~~ Solitur

1. Gramat. pr. Zaborowskiego in 4to fl. 2 - k.

Józef Muczkowski

Wielmożna Bierzynikka.





Grabowski Ambroży

1.) List do Stanisława Lachowicza. Z podziękowaniem za przyjazną recenzyą Starożytności hist. polskiej. i z przesyłką swego dzieła Spominek w darze. Kraków. 13. maja ——— 1845.

2.) Kartka do Hipolita Skimborowicza – w interesie połocznym – 12 lutego ——— 1858.

wyłączono do koresp. Skimborowicza, 22. VI. 60. JM

Portret litogr. Ambr. Grabowskiego.

Ofiarowany przez niego Leonardowi Sowińskiemu na pamiątkę z własnoręcznym podpisem – 22 Sierp. 1857 r. w Krakowie. ———

wyłączony do koresp. L. Sowińskiego 22. VI. 60.

Szanowny Panie!

Domysł jakiś podszeptuje mi, że to z pod pióra Pańskiego wyszło przychylne zdanie o Książce mojej Starożytności litt. polskiej, ogłoszone w Tygodn. Petersburskim, przed kilku laty.— Nie uwierzysz Pan jaką mi to sprawiło przyjemność, tem bardziej że zdanie to musiało być bezstronne,— bo mnie nieznanemu pochlebić nie chciałeś,— bo wreszcie nikt Autora zdania tego nie posądzi że w mieszczaninie Krakowskim chciał znaleźć Mecenasa, bo taki jak ja nikomu nic wyświadczyć nie może.

Żebym Ci jednak czci godny Panie okazał moją wdzięczność, na którą wiem że wcale nie rachowałeś; poważam się przesłać w pamiątce załączony tu pierwszy Tom Wspomnień.

z zaręczeniem

przesłania i Tomu 2go w druku będącego, gdyby tylko szczęśliwa jaka zdarzyła się sposobność, a w ostatku na ręce którego Księgarza wileńskiego.

Zostaję z powinnem uszanowaniem
Wielm. WWPana Dobr.
powolnym sługą
A. Grabowski

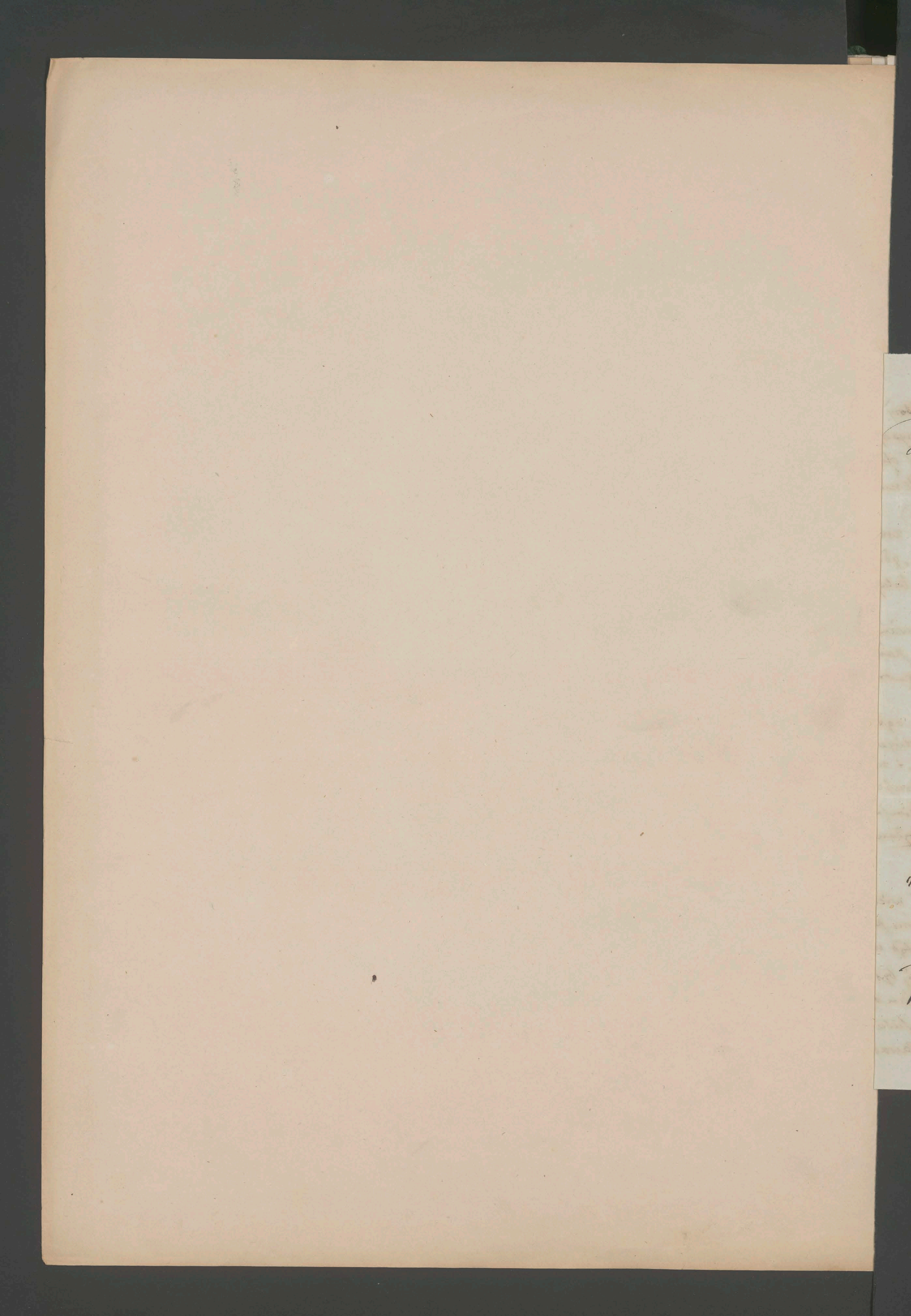
Kraków
d. 13. Maja
1845.

Wielm. Panu

Stanisł. Łachowiczowi

WWWPDz.

w Petersburgu lub Witebsku



N. 34.

Panie!

Znajdując Wpana Dobrodzieja nader wyrozumiałym i to od pierwszego razu na mię prośbą co do przyjęcia portretów w swą Opiekę, tłumaczę się i objaśniam, jak sam o tem rozmyśliłem się.

Naprzód 100 exempl. Listu Klimańskiej [illegible] — chciałbym za nie po gr. 10 zarobku — czyli zł. 5.—
sprzedając je za groszy (lub złoty,) na kwartalny [illegible] imię autorki chyba, aby rozkupnem było — to doda uroku tej drobnostce już trochę za starej bo w literaturze jak w modach po części: każdy chce nowości.

Co do obrazów: była to chęć dobra brata mego, usługi krajowej, która inaczej wykonaną być nie może, jak tylko będąc posiłkowaną od innych. Skoro ja nie mam sam żadnych środków, przeto zamiar ten wrócić musi do łożyska swego tem bardziej, że biografii tych osób w papierach nie znajduję, ani starać się mam siły, czas i ochotę potemu; przeto odesłać [illegible] do ich autorów, do żyjących lub ich familij, czy nie zechcą co z tego zrobić sami — wydać coś i zapłacić za druk. Np. Autor „przy kominku", Siatka pisał życiorys Cieplińskiego — żyje brat jego — więc do niego [illegible] się udam z przedstawieniem, w czem tu ja i księgarz może mu pomoże, jeśli zechce.

Obarczać zaś handlu takiem drobiazgiem, niezawsze stosownie — boć ledwo kto się o to kiedy spyta — więc zakład i wystawa u okien, w rejestrach, próżne będą, tam gdzie wiele jest do zbycia i bez tego, rzeczy du jour.

Danilowiczem, będę sztormował P. Sidorowicza, a z Kirkorem wydaję jego pisma, do których zbioru i ja się przyczyniłem, podając im w [illegible] prenumeratę.

Z Czerskim uderz na znajomego mi X. Biskupa, który dostawał był na niej, aby w Dyecezyi gdzie on żył, choć przynajmniej rozdać zaczął przez księży itd. Ale że ten kapłan miał dużo uczniów i wczoraj się niemi wyrzekli Prof. Adamowicz i Dr. Rémer), to kupię ich i Panu małą ilostkę, 40 (po gr. kilka, 3 egz.)

Klawi-orkester, dobra to rzecz i ciekawa, bo mało znany, i tak dalece, że ledwo w Mohylewie, Peterbg i Warszawie, gdzie się robią i sprzedają (tak sądzę), zwraca uwagę czyjąś — a tutaj bez opisu mało znaczy; na bieda nie mam takowego.

Dyalog autor niezbyt uprzednio, żyje gdzieś jeszcze — dowiem się i także niech co chce zrobi — może aż wydaje — chciałbym u państwa w Wydzia[l] [?] ten ciężar złożył — a może się z nim zmówić — on popem był w wysokiem, w Grodzieńskiej. Nie wiem teraz.

Dwaj wojacy, to dobre dla sług, dzieci i amatorów na ogół wojskowej postaci, miny i mundura — Ci rzadko podchodzą do księgarni.

Jana Zabiełki co uwzględniły, bo i godny człek, poeta, i wyszedł okazały — ale dziś mam mało — ledwo na żądania białorusinów, zkąd rodem był — jakoż gdybym wiedział o Barszczewskim (wydawcy Hroczników) czy żyje i gdzie w tejże krainie, jemu bym do rozdania posłał ze 25.

Dla tego zaś te szczegóły piszę, aby rzetelnie wiedzę na te szczegóły i osoby, gdyby w razie obarczeń niemi polic, choć cokolwiek zaradzić więcej udało się, niźli ja dotąd umiałem. I jeszcze przeto, iż Pan Dobr. w imieniu swej księgarni, był tak łaskaw [?] z warszawską grzeczną ludzkością sam podjął tylko mierzać [?] [illegible] tem drobiazgiem i przyjmować trud na siebie do odpowiadać [?] godzić się [?] tem, wtedy gdy Olgebrand i Zawadzki,

Kiedy przybędzie Szpora, możeby chciał zajrzeć na rękopisów trochę, ale to w dym rzuci; jeśli ma ktoś i rad wydać jakie pismo zbiorowe — z Warszawy kto ma stosunki, ten by mi pomógł w tej mierze — albo i w Żytomierzu czy nie będzie kto wydawał — w gorszym wolnie te arkusze zapisane [?] różną ręką leżą u mnie. Adres mój, w tejże Kamieńcu u Brata

na wspominkę rzecz otrząsają, mając jakiś wrodzony niesmak do
prywatnych pisarzy i wydawców. Żydki zaś są tak częste by,
że ni swoim zdaniem nie czynią, a zatém i w rzeczy nic. Ach
trzeba żeby ktoś [illegible] i za posłańców, kramarzów używał, do tej
przydadzą w drobniejszym przemyśle.

Są albowiem wszędy [illegible], przetarzałe, mniej potrzebne xią-
żki itd. Jeżelibyś Pan chciał mi za pomocą listów, dać takimi,
w odpowiedniej ilości — coby to mi było, aby w polskiem, ja bym
nawet, będę często proszonym od klass słabo kupujących albo i wcale
nie, o coś do czytania, uczenia się, rozdałbym użyteczniej niżli [illegible]
worek danny sławnej ze stylu i dowcipu. Tyle tylko chcę korzyści, aby
stosowanej była większa w udziale komu i czego. Katechizmy i Elemen-
tarze, wszystko to lepsze od tych światowości, jak je nazywają.

Interessem moim jest, nie mieć przy sobie ciężarów nieużytecznych
które czem dłużej leżą, tem się psują i stają mniej warte. Oraz żeby kto
nie kłopotać siebie, przeszkodę czyniąc ważniejszym przedmiotom czynności.

Łaskę mi panowie zrobiliby, jeżelibyście mieli stosunki z [illegible]
[illegible], żeby ułatwić korespondencję z niemi, bo i adresów pewnych nie mam —
a możeby oni wzięli na nas obowiązek wydania czegoś swojego to i
odsyłać pocztą tej wagi bumah nie miałbym potrzeby.

Jakoś pomagając czas jakiś z tem wszystkiem. Czy się kto
do mnie nie zgłosi — będę i pytał o to — a wówczas już zwalę to
brzemię na kogoś.

Zostaję z szacunkiem Wielmożnego Dobrodzieja
życzliwym sługą

[illegible]

1839 Oktobr.
Wilno —

Monsieur

Mr

Kaminsky

à Wilna.

No

Dubiecki Maryan.

[26. VIII. 1838 – 24. X. 1926.]

skazany na Sybir za powstanie 1863 r.

List do Celsa Lewickiego, polecający mu kolegę wędrówek Pawła Chodynickiego – z Irkucka 15/27 Czerwca 1872 r.

Monogr. o Długoszu
Osadnicy na Syberyi itd)

27/15 czerwca 1872.
Irkuck.

Szanowny Panie
Dobrodzieju

Pamięć dobra Szanownego Pana, której dowody czytałem kiedyś w liście Jego do P. Gerwazego, [Bzowskiego] skłania mię korzystać z możności przesłania Mu wyrazów kilka z podzięką i zapewnieniem zawsze statecznego poważania.

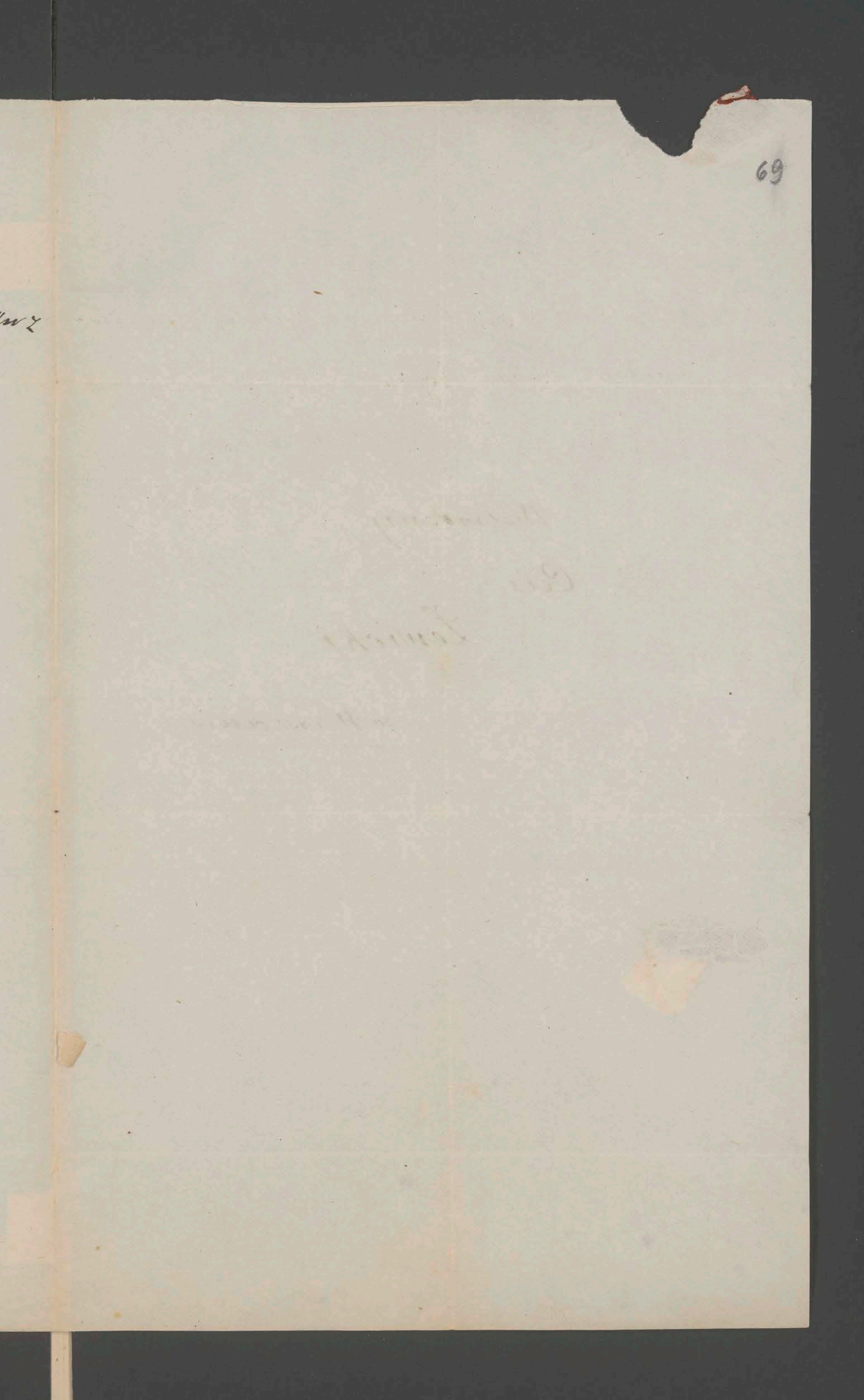
Oddawca niniejszego, kolega wędrówek nnych, Paweł Chodynicki, ma zamiar osiąść w Waszej okolicy. Jako miejscowy Szanowny Pan nie odmówisz zapewne rad Swych przybyszowi, gdyby Mu chodziło o wynalezienie drogi pracy. — Pełen ufności, iż prośba ma odrzucona nie

będzie, kończę zapewnieniem wysokiego szacunku z

jakiem jestem Jego

dobrym sługą

M Dubiecki.



Plac S. Aleksandra
[illegible] 5 Marcy

Wielmożny
Cels
Lewicki
w Warszawie

7-64 1/2
43
4 11 1/2



71

No

Ehrenberg Gustaw.

List do Celsa Lewickiego. W interesie księgarskim
6. Października 1868.

(+) Ehrenberg około r. 1836 przybył z Krakowa do Warszawy i tu wraz z Alex. Wężykiem i innemi szerzyli propagandę demokratyczną, i iednali członków do Stowarzyszenia Ludu Polskiego (*) kiedy ich czynności odkrył Rząd ros. najsurowsze wyroki wydano w Warszawie. — Gustawa Ehrenberga i Alex. Wężyka wysłano na bezterminowe roboty w kopalniach nerczyńskich, gdzie Ehrenberg zostawał od r. 1839 — do 1858.

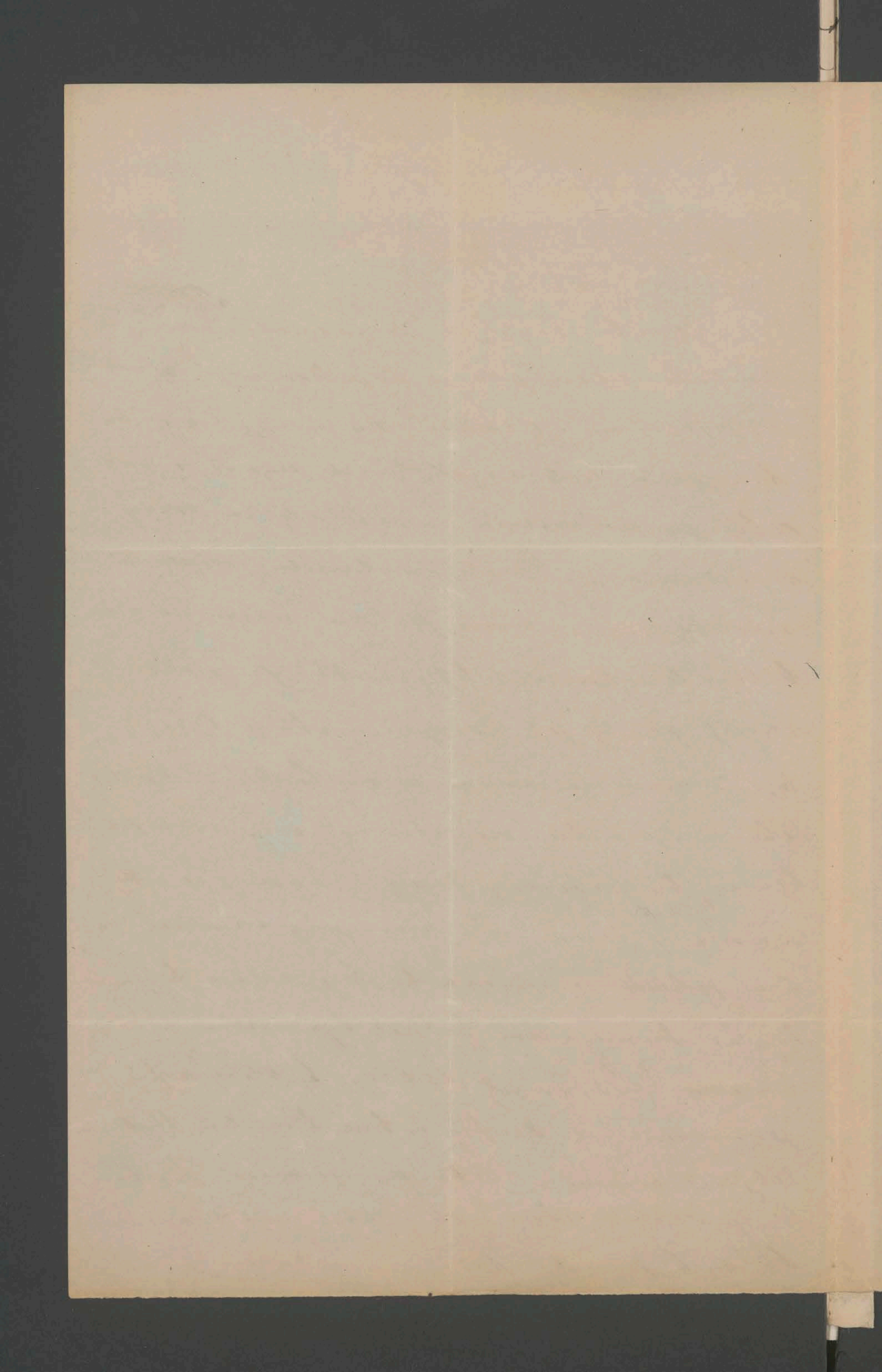
(*) nazywano ich także Świętokrzyżcami od folwarku Świętokrzyskiego gdzie miały miejsce zgromadzenia. —

Kochany [illegible] —

Jeżeli możesz wyexpedyować pozostałe exemplarze Wychowania do mojego mieszkania, to proszę Cię o to; — tragarza lub kogokolwiek użyj i odeszlij go do mnie po zapłatę za przyniesienie. — Co do rachunku, niech Ci nie będzie z nim pilno, wiem że od kilku lat handel księgarski przynosi raczej straty jak korzyści. — Może być że będzie można wziąć co od Ciebie do Biblioteki Ordynackiej na gotówkę, nie wiele to będzie, bo jesteśmy teraz w epoce porządkowania i jeszcze nie możemy widzieć co i w jakich rozmiarach wypadnie kompletować, tymczasem jednak być może że co z rzeczy źródłowych lub do bibliografii pomocniczych da się dobrać. Prosiłem Huberta żeby się o tem z Tobą porozumiał. Ściskam Cię serdecznie, również składam moje uszanowanie

[illegible] 6 [illegible] -68.

[illegible]



Uniżony
Ch. Lewicki —

Ehrenberg
6/x 1868.

GUSTAW EHRENBERG.

74

(Wspomnienie pośmiertne.)

Z Krakowa nadchodzi żałobna wieść o śmierci ś. p. Gustawa Ehrenberga, poety i literata, który w ciągu swego długiego żywota zdziałał wiele i zapisał swe imię na kartach piśmiennictwa polskiego.

Gustaw Ehrenberg przyszedł na świat w Warszawie, d. 14 lutego 1818 r. Zdolny, utalentowany i pełen zapału do nauki, wstąpił po skończeniu szkół na wszechnicę Jagiellońską, potem przeniósł się na uniwersytet do Wrocławia. Prawy charakter, dobroć serca i przymioty osobiste zjednały mu miłość kolegów, których był przewodnikiem, doradcą i opiekunem. Już wtedy tworzył poezye natchnione, serdecznem uczuciem owiane; deklamowano też je i śpiewano, młody zaś poeta coraz gośniejsze imię zjednywał sobie wraz z szacunkiem i miłością. (*)

W r. 1858 powraca do Warszawy, gdzie obejmuje stanowisko w zarządzie ordynacyi Zamojskiej, nie przestając pracować na polu literackiem. S. p. Ehrenberg bierze więc udział w ruchu piśmienniczym, zamieszcza liczne studya artykuły i oryginalne utwory; od r. 1867 do r. 1870 jest bibliotekarzem książnicy ordynackiej.

W r. 1870 ś. p. Gustaw Ehrenberg przenosi się na stały pobyt do Krakowa, gdzie wkrótce zostaje profesorem literatury powszechnej na wyższych kursach żeńskich dra Baranieckiego. Głębokie wykształcenie ś. p. Ehrenberga, fantazya, piękny język—nadawały wykładom jego wartość niepospolitą. Z prawdziwą przyjemnością i wielką korzyścią umysłową słuchaczki tych kursów uczęszczały na prelekcye prof. Ehrenberga, który nadto pełnem słodyczy postępowaniem i dobrocią pozyskał szczerą wdzięczność uczennic.

Indywidualność zgasłego pisarza poważna i nad wyraz sympatyczna, wybitne miejsce zajmuje wpośród tych, co na niwie literackiej pracują. Pozostawia też po sobie pamięć niezatartą i serdeczną.

Z pod pióra ś. p. Ehrenberga wyszły w różnych latach dzieła: „Dzwięki minionych lat" (tom poezyj), „Wykład bajek Krasickiego wraz z tekstem tychże", etc. Ta ostatnia praca, jako studyum literackie, należy do wzorowych w podobnym rodzaju.

Oprócz tego, tłómaczył wiele z obcych języków, któremi władał wybornie. Między innemi przełożył „Powieść Zimową" Szekspira.

Przed paru miesiącami ś. p. Ehrenberg stracił córkę; cios ten podkopał nadwątlone już zdrowie i niewątpliwie przyśpieszył zgon jego, który nastąpił w d. 28 b. m., o g. 8 wieczorem.

Dziś o g. 4 po południu odbędzie się w Krakowie pogrzeb ś. p. Ehrenberga, o czem zawiadamiają nas osieroceni synowie, którym w chwili smutku i żałoby zasyłamy wyrazy głębokiego współczucia.

Kur. Codz. - 1895 r, l. D.
13/30 Wrześ. № 270

Tow. Łyżwiarskiego, w lokalu Tow.; jutro: o g. 7 w. posiedzenie czł. komitetu hygieny ludowej (przyszłej wystawy hygienicznej) w sali budowl. magistratu; o g. 8 wiecz. posiedzenie czł. sekcyi technicznej, Krak.-Przedm. 66.

× *Kalendarzyk.* Dziś św. Hieronima W., Zofii z trzema córkami, wtorek św. Remigiusza B. W., środa św. Aniołów stróżów, Geryna M., czwartek św. Kandyda i Ewalda MM., piątek św. Franciszka Serafickiego W., sobota św. Placyda i Donata MM., niedziela 18-ta po św., N. M. P. Różańcowej.

Wschód słońca o g. 6-ej m. 1 rano, zachód o g. 5 m. 37 po południu.

Długość dnia g. 11 m. 36.

Wysokość wody na Wiśle pod Warszawą stóp 1 cali 8.

65)

KOMEDYANTKA.

POWIEŚĆ.

— A! pani tak mówisz?...

— Ja, a przecież życzę pani, jak córce rodzonej...

— Życzysz mi pani, jak własnej córce? — spytała wolno Janka, patrząc się jej prosto w oczy.

Sowińska spuściła powieki, nie mogąc wytrzymać jej spojrzenia — i w milczeniu wyszła z pokoju, ale za drzwiami przystanęła i pogroziła pięścią.

— Święta! Poczekaj!... — szepnęła nienawistnie.

Dzień był mglisty i zimny, deszczyk, niby rosa, mżył ciągle, tworząc grubą warstwę błota na ulicach i trotuarach; chmury snuły się szare i przypominały jesień.

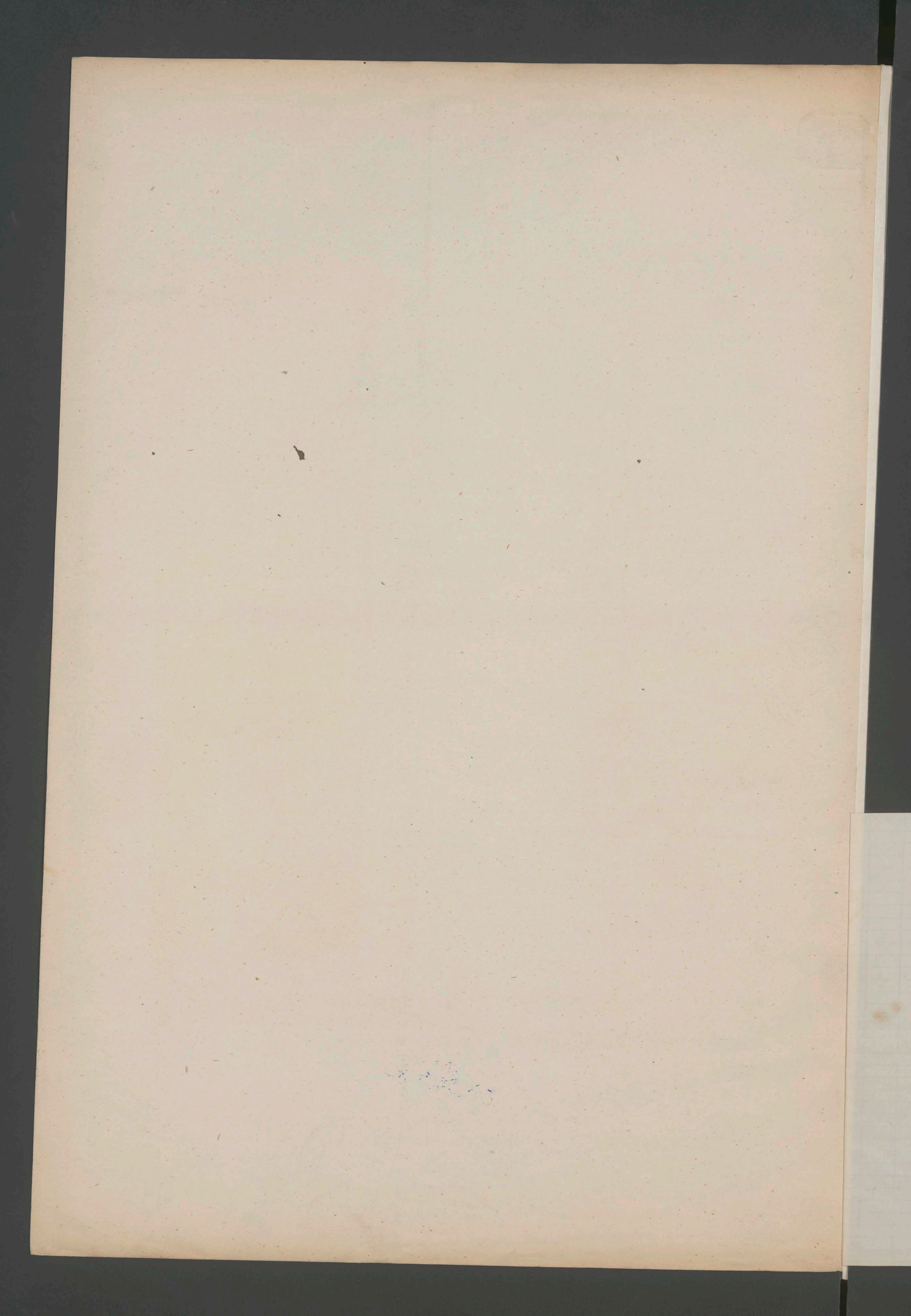
W teatrze zastała Janka tylko Piesia, Topolskiego i autora.

Głogowski podszedł do niej z uśmiechem i rzekł, podając jej rękę:

— Dzień dobry! Myślałem wczoraj o pani; niech mi pani koniecznie za to podziękuje...

— Dziękuję! ale ciekawam bardzo...

— Nie myślałem źle... Nie myślałem o pani, jak mnie podobni o takich ładnych jak pani kobietach, nie! niech zdechnę!... Myśla-



od W. Lewickiego odebrałem

1) za Pracę Uszlachetnia (z góry) kop. 80 (z potrąceniem rabatu

2) za Rodzinę Komarkiewiczów - ex. 1 - kop. 70. (cena rs. 1 dla nieprenumeratorów Zorzy, a dla prenumeratorów 1/2 rubla, - lecz już dla prenumeratorów 1° była sprzedaż po zniżonej cenie u Pana. —

Zatem otrzymałem jeszcze kop. 80. i kwit na złożone obecnie 3. zeszyty T^{nu} „Pracy Uszlachetnia" w komisie —

Z szacunkiem

[illegible]

Wm Lewicki

Groenert
12/x 1869.

No

X. Haas. Karol. Vice-Regens.

W r. 1838 za udział w związku Konarskiego wskazany do ciężkich robót na Syberyi (+) w r. 1857 po Koronacyi Cesarza Alexandra II - wrócił do Kraju. i przy Kościele w Smile na ukrainie pełnił obowiązki Proboszcza.

+ 1882

(+) po zdjęciu święceń duchownych, pozbawieniu praw szlachectwa i konfiskacie majątku skazany na 20 lat ciężkich robót, odbywał takowe w Kaduińskim zawodzie, o 45 wierst od wielkiego Nerczyńskiego Zawodu — Najwyższym ukazem Ces. Mikołaja I-go w r. 1849. zmniejszono mu roboty o lat 5. —

List do Celsa Lewickiego (niegdyś towarzysza z Sybiru.) Księgarza. — Prosi o wysłanie Kalendarzy i książek — uskarża się na nieurodzaj — zapytuje o Henryka Krajewskiego etc. — Smiła 4/16 wrześ. 1868 r.

Odebrano 30/IX 1868.

78

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Na mocy ogłoszenia mnie nadesłanego, ośmielam się prosić WPana o nadesłanie mi kalendarzów małego formatu, taki jaki miałem pod ręką na rok 1867. drukowany w Warszawie nakładem Himmelblaua w którym znajduje się styl i stary, i nowy, może można dostać taki kalendarz na rok 1868 jeden exemplarz, toby mi bardzo był wdzięcznym, a resztę na wiele może wystarczy ta summa pięciorublowa licząc w to i przesyłkę, i procent, teraz jest pora ku temu, bo później i pieniądze postanie mi wyjednać niemogę, jak to niejedno doświadczenie pokazało, są przeszkody nie od nas zależne. Nie idzie mi o to; aby koniecznie takiej samej były edycyi, ale aby mały format, tańszy, a więc i przystępniejszy. i podobny do Berdyczowskiego.

Jeszcze jedna prośba, czy niemógłbym przez Ciebie WPa zaprenumerować pism. bo z rycinami po francusku podró-że na około świata ziemskiej, niewiem wydawców imiona, ale najciekawsze i po-strzeżenia, i opisy bardzo zajmujące, wieleby to kosztować mogło? a przy pierw-szej rozgrzewki pieniądze byłym na Turyje rzecz posłał – tylko nie zrażaj się zagniewać bo na ostatni list żadnej odpowiedzi niedałeś, proszę wszystkie koszta korrespon-dencyjne zaliczać, a tylko słowa Twe prawe przesłać. – Biada, i biada, drożyzna u nas w tak bijącej stronie wzrasta, że ciężko, na-wet pod względem materyalnym wyżyć, nie już, o innem innem niemówiąc ten rok zaraczy, i chleb powszedni podniósł do większej ceny. Niebo zagniewane, nieprzer-taje nas karać, ale ufajmy w miłosierdzi

79

Maszkowski

Boże, musi P. Bóg zmiłować się, i nad nami! —
Gdzie przebywa Henryk Kwaj... ? — Niegdyś mnie
zasiła wiadomościami, o znajomych osobach —
może co dodać do nich pomyślniejszego zechcesz?
z wdzięcznością przyjmę, bo żaden list, prócz zmart-
wień nic mnie z niczego nie przynosi — pozwól
o inne dzieła prosić będę. Łaskawej pamięci
polecając się zostaję najniższy
szczery sługa

Ks Haar.

4 Wrześ.
16 1868
Smila.

proszę adresować w Kijowskiej
Guber. M. Smila, a powiatu
niepotrzeba, bo prędzej i pewniej
przychodzi.

do Celsa Lewickiego

X. Haas Kar

30/IX 1868.

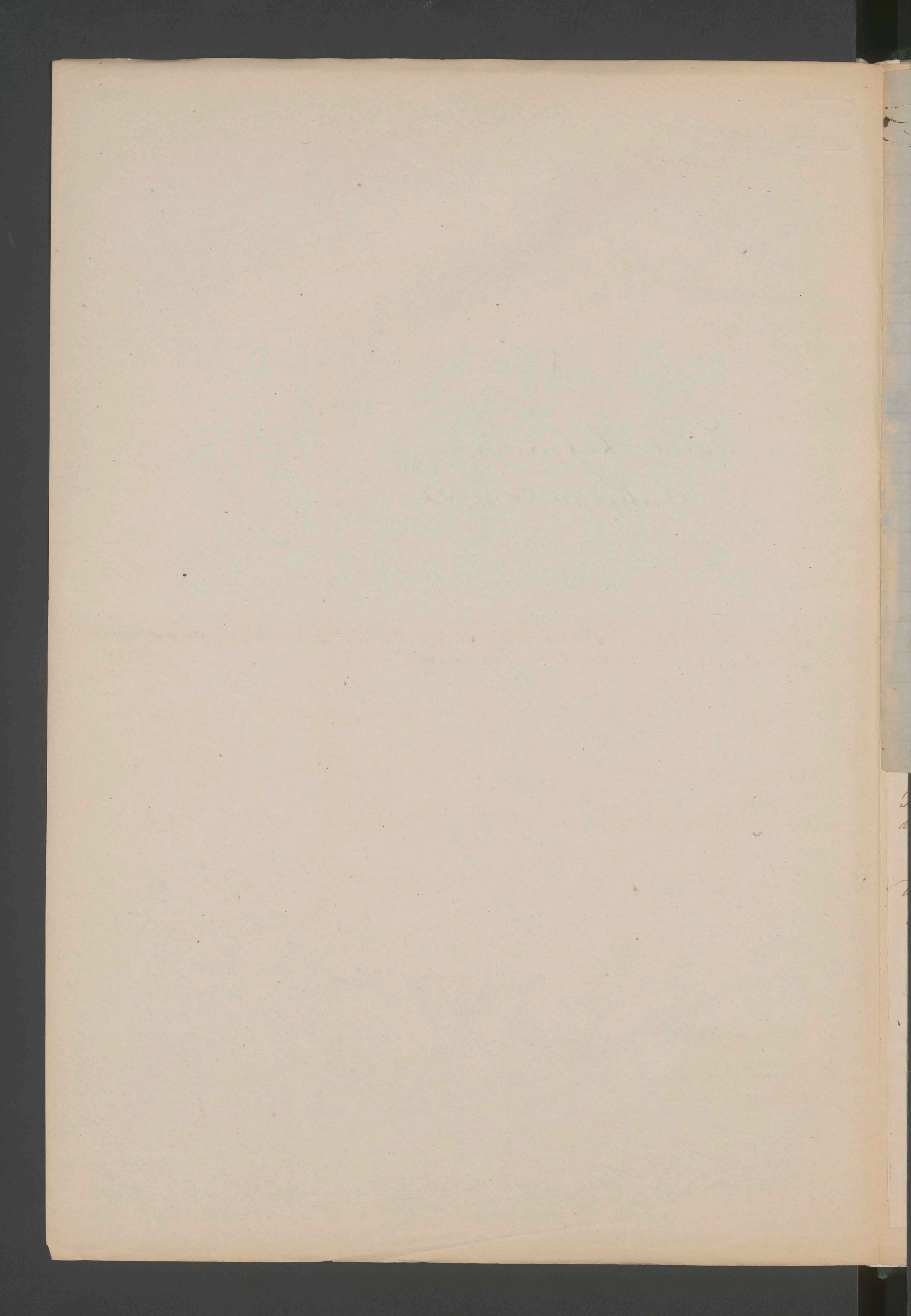


No

Igiel Zelman

Antykwaryusz.

List do Celsa-Lewickiego, w interesie Księgarskim
ze Lwowa. 18 Października. 1868.



82

Lwów dnia 18/10 868

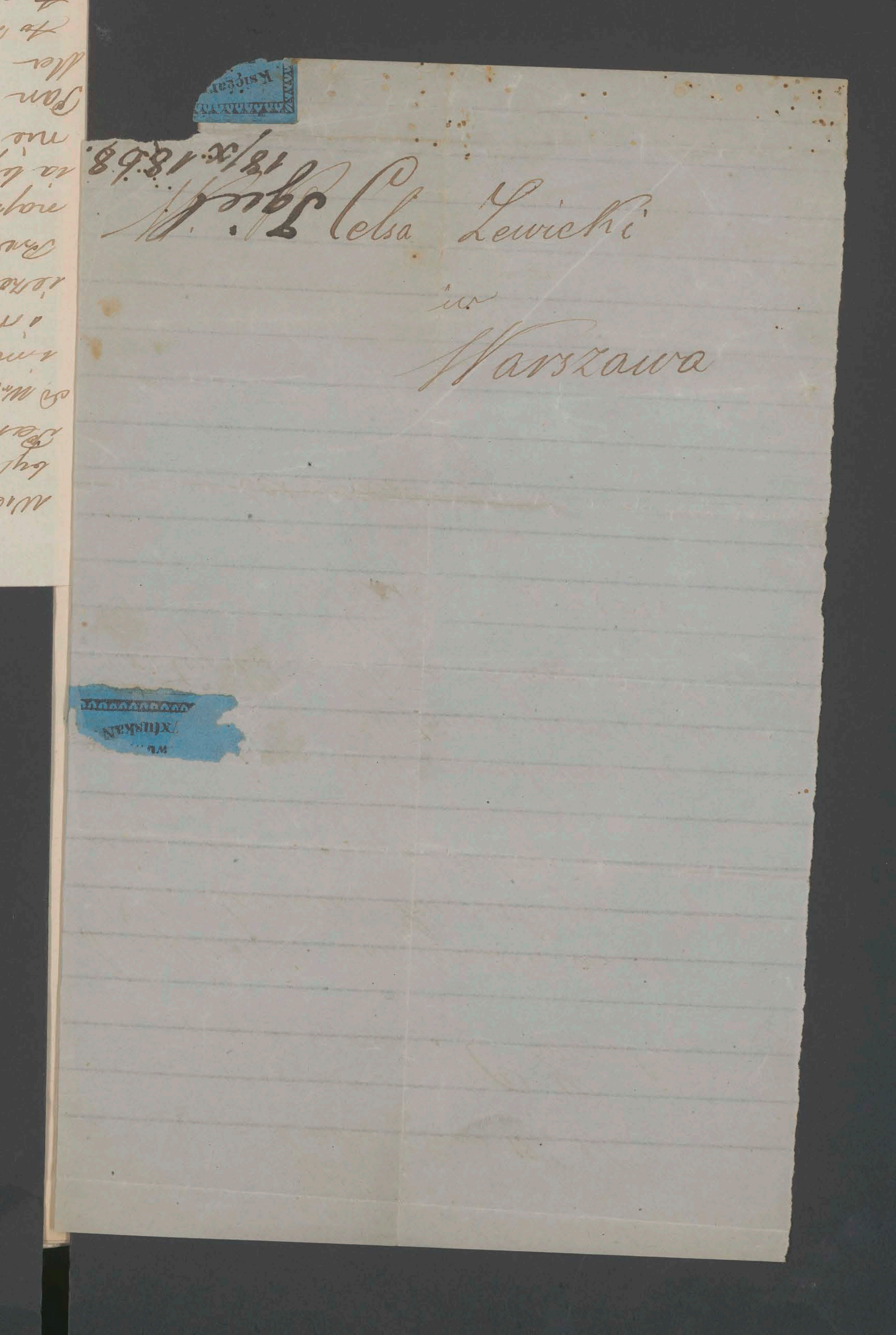
Wielmożny P. C. Lewicki

Przysłałym na pański adres
2 Ek. Kazania Szyjewskiego. co dopiro
nowy wyszli. i ja odkupiłym cały
nakład. to bardzo proszy mnie zaraz
odpowiedzieć czy pozwolony są
wieli będy kosztowac poorty. to w
krotcy będę. to ja odam W. P.

Sługa Pański

Zelman Igel

24/x 68 Porto kosz. 64 xr.



Igiel 18/x 1868.

W. Celsa Lewicki

w

Warszawa

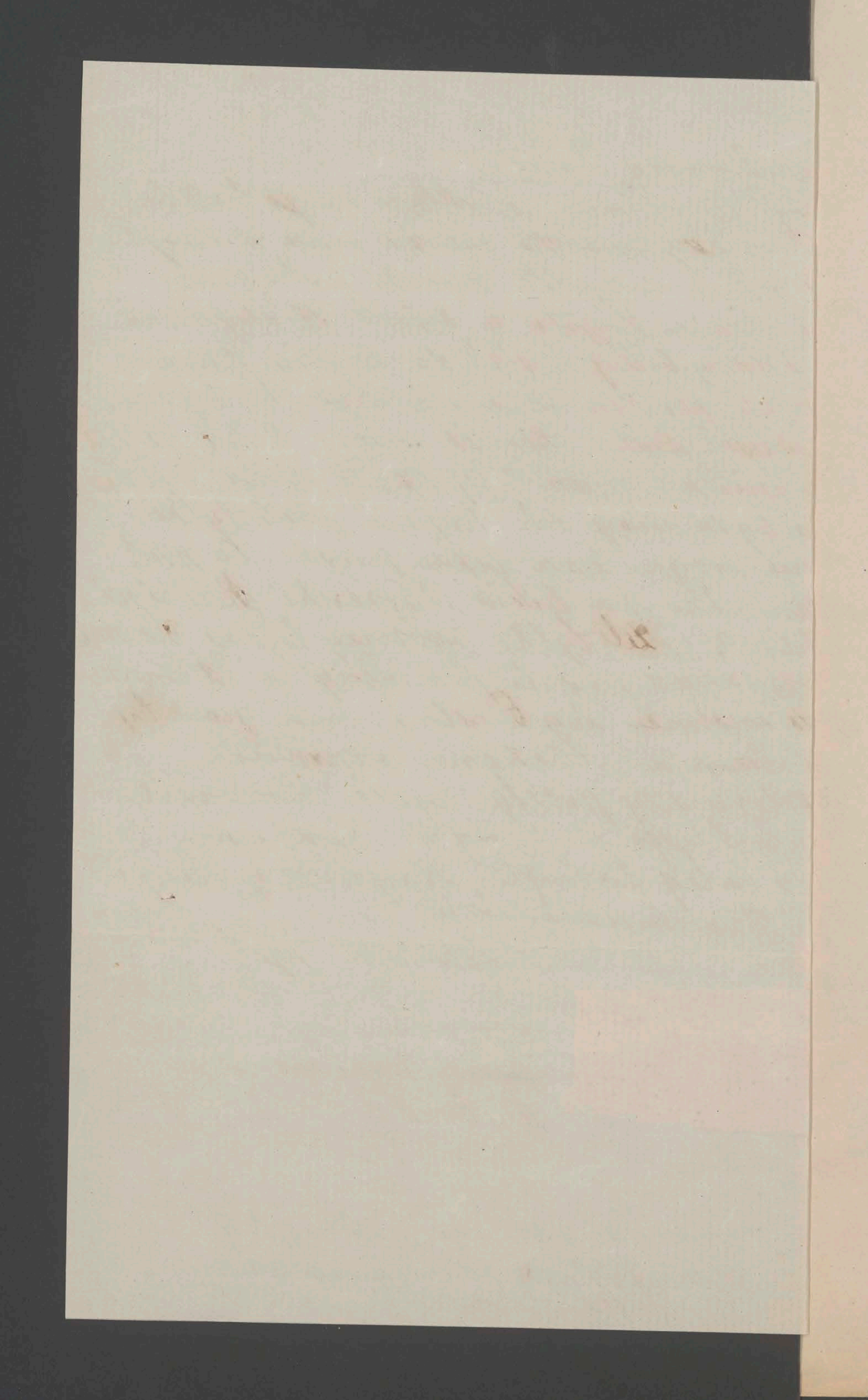
Wielmożny Panie

był tu u mnie w sklepi mego handlu Pan Krzyżanowski mówieł mnie że nabył od Wr. Pana wszystki książki historyczny i manuskrypty a książk Theologiczny i różny biblij dostałe się W wie. Pana ieżeli Wie. Pan chce ich zbyć to bym prosił łaska Pański mnie kaiśt [illegible] napisać razem przy każde cena może ia bym mog ich kupieć jeżeli tylko nie droga cena także prosze co wiel. Pan chce za biblia Brzeski Radziwilła ? jeżeli tylko zgodney będzi dla mnie to zaraz poszli pieniądzy a że znam to możnce [illegible] na poczty do Lwow a czekam odpowiedz pierwszy poczty życie Zdrowie i szczęści z Nowym Rokiem z całey famylią Naynižey sługi i dawny znaiomy

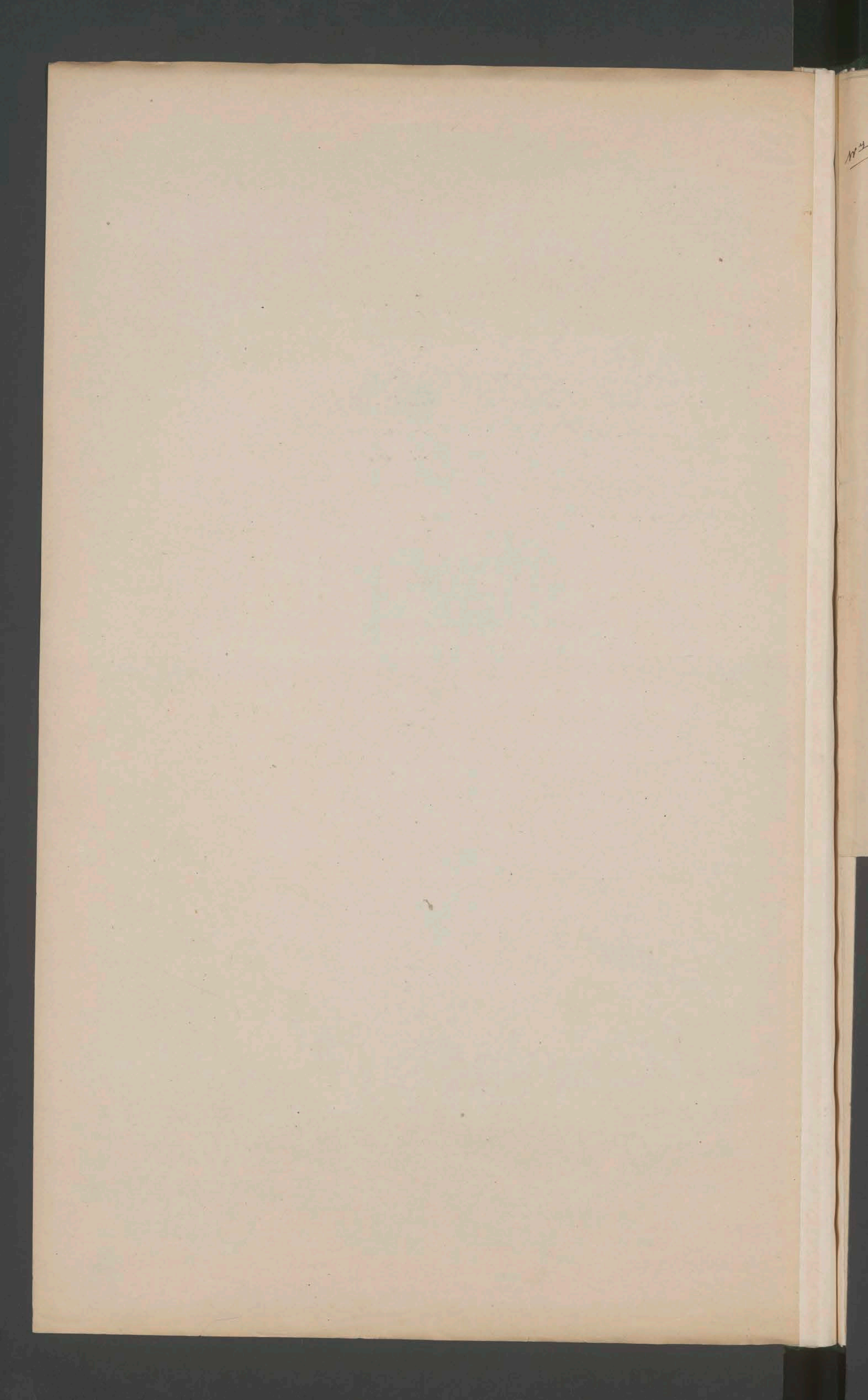
Żelman igel

proszy napisać na tę Adres

może są iaki manuskrypty lub Dyplomy proszy uwiadomieć w tym Listu







Nr 1 Cels Lewicki.

85

Lwów 16 Października.

Szanowny Panie!

Ponieważ z Warszawy i z innych miast polskich przeszło od tygodnia nadchodzą do księgarni Wilda zapytania o zapas powieści „Na Kresach", wnoszę z tąd, że wszystkie exemplarze dane Panu w komis są już rozprzedane.

Upraszam więc Pana o doręczenie Panu Jenikemu pozostającej mojej należytości za powieść „Na Kresach". Gdyby zaś posiadał Pan jeszcze jakie exemplarze nieprzedane, to racz Pan je wydać redakcji Tygodnika illustrowanego. —

Miło mi przy tej sposobności złożyć WPanu wyrazy szacunku, z jakim zostaję WPana

uniżony sługa

Jan Zachariasiewicz

N.B. O drugi nakład „Na Kresach" trudno mi się postarać. Gdyby Pan tego nie chciał, to proszę mi o tem donieść. —

Wielmożny Pan

Cels Lewicki

w

Warszawie

No

Zupański Jan Konstanty

Zasłużony Księgarz Poznański.

List do Księgarza Warsz. L. (Ludwik) Polaka, w interesie Księgarskim z Poznania. 16. Stycznia. 1881. r.

Biografia. J. K. Żupańskiego przez T. Zmorską i portret tegoż (drzeworyt.) z Tygodn. Illustr. r. 1882. 5. Sierpnia D N 345.

87

Do księgarni Wo Kowalskiego (Polaka) w Warszawie

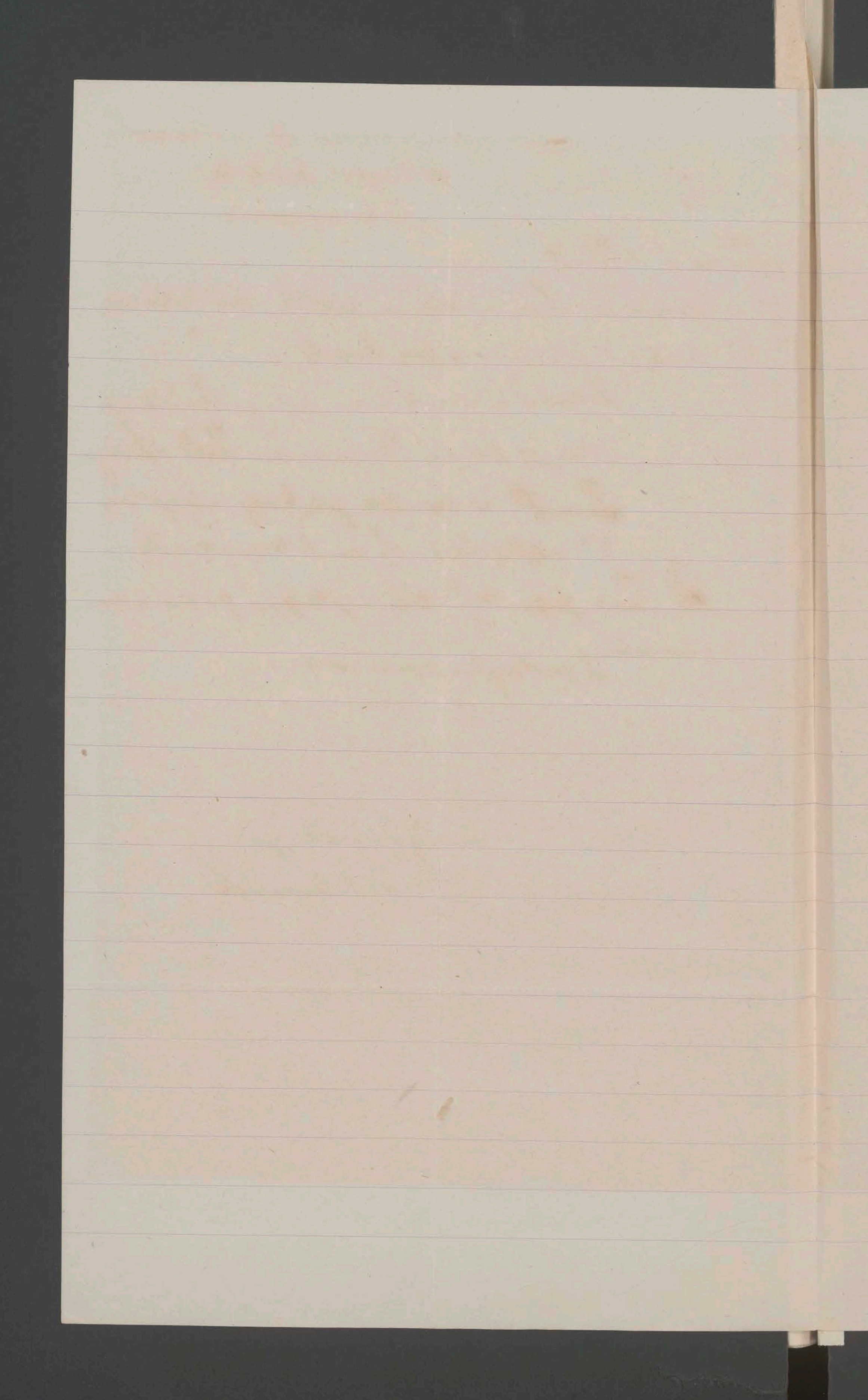
Poznań d. 16/I. 81

Donieść Panu mam sobie za obowiązek, iż wydałem w tych dniach:

Żywot Księcia Adama Jerzego Czartoryskiego przez Bronisława Zaleskiego Tom I. w bardzo pięknej edycyi in 8° większym – Cena 12 marek 2/3.

Ile Panu przesłać eksemplarzy, proszę mi donieść – z pełnym szacunkiem

Uniżony Sługa
J. K. Żupański



1881 16/1

Zupančič

Poznań

Tyg. Illustr. 1882. r.
5. Sierp. № 345.

89



Jan Konstanty Żupański. Podług nadesłanéj fotografii. (1091)

asy pożyczko-
eszło 40 rubli,
j.
zamożniejszych
czkich, którzy
ust sobie odej-
kowi uczciwo-
k postąpią, to
téż nigdy w ta-
wiadać nie po-

wskiego, pan
zemrs. 10,000,
a Perlmuttera
uniwersytetu,
„Kuryera po-
dotyczące sza-
jaśnienia tego
zym udzielono
aś następnych,
tóre wynosiły
nowo 152 stu-
wyższych nad
ch stagnacya
łżników takie
alsze pożyczki
je ograniczyć.
że najwięcéj
ńczyli już uni-
, zapewniają-

zakończa na-

żeby odezwać
śród zalegają-
już ukończyli
ich jaknajusil-
bie pobyt swój

wynajmują się szybko i łatwo, prawie przez publiczną licytacyą, dającemu więcéj.

Kwestya więc nie przedstawia się tak różowo, jakby to z zawiadomień po pismach drukowanych wnosić można. Długo, bardzo długo, jeżeli nie zawsze, miasto nasze będzie bardzo drogiém pod względem cen lokali, które, jeżeli ruch budowlany ustanie i odpowiednio się unormuje, bardzo prędko się zapełnią, przy wzroście przemysłu, handlu, komunikacyj i ludności.

— Donoszą nam, że bawiąca obecnie w Libawie utalentowana śpiéwaczka, panna *Ewelina Syrwidówna*, w zeszłym tygodniu dała tam koncert. Publiczność młodą artystkę przyjmowała frenetycznemi oklaskami. Mamy przed sobą wycinek z miejscowéj gazety niemieckiéj, z którego jeden ustęp podajemy tu w dosłownym przekładzie.

„Mieliśmy wczoraj sposobność słyszenia artystki, znanéj chlubnie w świecie muzycznym krajowym i zagranicznym i mającéj niewątpliwie świetną przyszłość przed sobą. Panna Ewelina Syrwidówna jest śpiéwaczką z charakterem wybitnie dramatycznym; rozporządza ona dźwięcznym, potężnym, a przytém bardzo sympatycznym głosem sopranowym. Jakkolwiek uczenica Włocha (w Warszawie kształcił ją p. Leopold Sterling. Przyp. redak.), unika przecież starannie wzmacniania tonu przez wibracyą, a jednak pełność i siła tego tonu są imponujące. Wykonanie jéj jest głęboko uczute, ujmujące i dystyngowane; intonacya czysta i pewna. Wszystkie te zalety uwydatniły się szczególniéj w dwóch wielkich aryach z „Normy” i „Lukrecyi.” Wobec takiego śpiewu milknie krytyka wszelka.

„Z pieśni podnieść należy szczególnie Moniuszki „Znasz-li ten kraj.” Wykonanie było tak rzewne i pełne słodyczy, że przenosiło słuchaczów jakby w sen uroczy, a ucho długo jeszcze chwytało czarujące dźwięki, gdy już przebrzmiały

Uli tak
wiéra rój
nasze kraj
kazkie, i
śliwsze ze
cięte w w
się to, k
maleńkie
pochwycon
na mistern
królowéj,
szczególnie
niż inne ps
madki, ni
nych ku n
jących się
Po praw
zeum stoją
nych pszcz
ciela, zwa
pszczół wid
zaczepiają
którą nastę
zmiernie pr
który w ka
może.
Na ścian
i kwiatów m
wypchane
pszczołom.
są próby mi
łowanego ps
Przed bud
dzaj podcien
wionego mo
całego świat
zbiorze repr
uli polskich
nowski, i Le
pszycieli m
zów, niezmie

Tygodnik Illustr. R. 1882. 5. Sierp. № 345.

Jan Konstanty Żupański.

Widząc z żalem, że nas obcy w uznaniu zasług krajowych wyprzedzają, jak na przykład „Academy" londyńska, która jeszcze w roku zeszłym poświęciła wspomnienie działalności J. K. Żupańskiego na polu wydawniczém — przesyłam wam portret człowieka niezaprzeczonéj w tym kierunku pracy i zasługi. Pięćset kilkadziesiąt dzieł wydanych przez niego, to niwa obszérna posiewu umiejętności, ku pożytkowi pragnących wiedzy... Żupański ma zasługę krzewienia światła czynem, a lubo dzieła jego nakładu nie do wszystkich dzielnic Polski wnikają, postępując daléj a daléj na umiłowanéj przez siebie drodze, stać może jako wzór rzadkiéj dziś zabiegłości, obliczonéj nie na własną tylko, lecz na korzyść społeczeństwa krajowego.

Oto poczet nakładów Żupańskiego, będący zarazem dyplomem honorowym:

1-o) *Lelewela Joachima* Album rytownika polskiego 1853.

Tegoż Bałwochwalstwo słowiańskie, 1853.

Tegoż Cześć bałwochwalcza Słowian i Polski, 1857.

Tegoż Drzwi kościelne płockie i gnieźnieńskie z lat 1133 i 1155—1857.

Tegoż Dzieje Polski, potocznym sposobem opowiedział i do nich dwanaście krajobrazów skréślił, 1859.

Tegoż Geografia, opisanie krajów polskich, 1859.

Tegoż Grobowce królów polskich, 1857.

Tegoż Grobowy napis Bolesława Wielkiego w Poznaniu, tudzież grobowiec Bolesława Śmiałego w Osyaku.

Tegoż Historya, obraz dziejów polskich, skréślony w roku 1828—1857.

Tegoż Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII i XVIII wieku, w roku 1831 poraz piérwszy wydana, 1855.

Tegoż Nauki dające poznawać źródła historyczne, z kilku tablicami, 1863.

Tegoż O Monecie polskiéj. Rzecz pierwotnie po francuzku wydana w dzienniku „La Pologne illustrée," tłumaczona na język polski przez Eustachego Januszkiewicza, 1862.

Tegoż Pojedynki w Polsce, 1857.

Tegoż Pisma rozmaite, 1853.

Tegoż Przygody w poszukiwaniach i badaniach rzeczy narodowych polskich, 1858.

Tegoż Trzy konstytucye polskie 1791, 1807, 1815, porównał i różnicę ich rozważył w roku 1831—1861.

Tegoż Pszczoły i bartnictwo w Polsce, 1858.

Tegoż Wyciąg z Geografii polskiéj, przez Teodora Wagę w roku 1767 skréślonéj i ogłoszonéj, 1860.

Tegoż Polska, dzieje i rzeczy jéj. Zbiór dzieł ś. p. J. Lelewela dwudziestotomowy, zawiérający materyały do historyi polskiéj.

Tegoż Listy. Oddział piérwszy.

2-o) Dzieła Karola Libelta filozoficzne, tomów VI.

Tegoż Pisma pomniejsze, 6 tomów.

Tegoż Roman Zmorski, jako badacz Słowiańszczyzny.

3-o) Teodora Morawskiego. Dzieje narodu polskiego w 6 tomach, z portretem autora, i tom VII czyli wskazówka abecadłowa.

4-o) Bolesławita, XVII tomów, łącznie z „Rachunkami."

5-o) Trentowskiego Bronisława: Stosunek filozofii do cybernetyki, czyli sztuki rządzenia narodem.—Panteon wiedzy ludzkiéj, III tomy obszérne.

6-o) *Cybulskiego Wojciecha* Odczyty o poezyi polskiéj w piérwszéj połowie XIV wieku, w niemieckim i polskim wydane języku.—Krytyczny rozbiór zasadniczéj idei *Dziadów* Mickiewicza.

7-o) *Koźmian Kajetan* Pamiętniki. Oddział I i II.

8-o) *Józefa Kremera* Grecya starożytna i jéj sztuka.

9-o) *Łukaszewicza Józefa:* Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnéj Małopolsce.

Tegoż Historya szkół w Koronie i wielkiém księztwie litewskiém, od najdawniejszych czasów aż do r. 1794, 4 tomy.

Tegoż Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnéj dyecezyi poznańskiéj, 3 tomy.

Tegoż zakłady naukowe w Koronie i w wielkiém księztwie litewskiém, od najdawniejszych czasów aż do r. 1794, 2 tomy.

Tegoż Opis historyczno-statystyczny miast i wsi w obwodach kobylińskim, boreckim i krotoszyńskim, 2 tomy, z portretem autora.

10-o) Machnackiego Maurycego dzieła, tomów V.

11-o) Mickiewicza Adama Konrad Wallenrod, ilustrowany przez Antoniego Zaleskiego, ryty na miedzi przez S. Łukomskiego.

Tegoż Pani Twardowska, ilustrowana przez A. Zaleskiego, ryta przez S. Łukomskiego.

Tegoż literatura słowiańska, wykładana w kolegium francuzkiém. Tłumaczenie Feliksa Wrotnowskiego. Wydanie trzecie poprawne, 4 tomy.

12-o) *Lenartowicz Teofil* „Branka," „Cesarz" wedle legendy francuzkiéj, „Echa nadwiślańskie," „Lirenka," „Poezye" 2 tomy.

13-o) *Siemieńskiego Lucyana.* Podania i legendy polskie, ruskie i litewskie. Ilustrował Wł. Motty. „Poezye," „Portrety literackie" 4 tomy.

14-o) *Skarbka Fryderyka* „Powiastki polskie," z 10 drzeworytami; „Dzieje księztwa warszawskiego" 2 tomy. „Dzieje polskie" 2 tomy.

15-o) *Śniadeckiego Jana.* Listy w sprawach publicznych od r. 1788—1830 pisane, z autografów. Wstęp i przypiski J. I. Kraszewskiego. Tom VII.

Poważny ten poczet wydawnictwa, jakiśmy tu umieścilo, traktujący nie rzeczy zdawkowe, lecz prawdziwie pożyteczne, pozyskał Żupańskiemu niezaprzeczone prawo do ogólnego uznania. Tymczasem wiek późny oprusza już siwizną poczciwą głowę, pracującą dla kraju i wszystkiego co tylko z ojczystego ducha wynika, a nikt prawie dotąd pracy i działalności starca nie poświęcił słowa serdeczniejszego. „Academy" londyńska i J. I. Kraszewski w jednym z listów swoich przypomnieli społeczeństwu o sędziwym działaczu, my zaś za nimi dopełniamy obrazu tém chętniéj, im lepiéj i bliżéj mieliśmy sposobność poznania go i podziwiania w nim pod pochyloną, a dziwnie miłą i wyrazistą postacią: siłę woli, gorącą miłość literatury i niezmordowaną dla niéj pracę. Zapytany przez nas o niektóre szczegóły do życiorysu, w tych kilku wymownych odpowiedział słowach:

„Nader pochlebny jest dla mnie sąd pani, jaki w swym uprzejmym liście wyrzekłaś. Boję się tylko, żeby on mnie nie wprawił w dumę. Żadnéj na świecie nie położyłem zasługi; wypełniłem to tylko, co mi sumienie nakazywało. Rodzice moi, z Grecyi przybyli (i nazywali się Żupanos), doznali gościnnego przyjęcia na polskiéj ziemi; dzieci ich tu zrodzone, zapoznawszy się z dziejami Polski i podzielając koleje jéj rozmaite, nie mogły nie być gorącymi jéj synami. I to jest wszystko, do czego się z chlubą przyznaję.—Miałem w życiu mojém szczęście zetknięcia się z mężami w kraju poważnymi, od których się wiele nauczyłem, że wymienię tu tylko niezgasłéj pamięci Joachima Lelewela. Jest to wszystko co o sobie mogę powiedzieć."

Widziałam u niego, oprócz księgarni, kilka bocznych pokoi, do których, jak do zaklętego ustronia, najzaufańszych jedynie zwykł wprowadzać, literalnie od sufitu do ziemi zapchanych dziełami wydanemi. Martwego w nich kapitału spoczywa na kilkadziesiąt tysięcy talarów, a starzec ten siwowłosy, którego żywe czarne oczy mówią o gorącości ducha, coraz nowe przydaje ozdoby do téj świątyni ojczystego umnictwa.

Z ostatnich wydań jego notujemy tu jeszcze:

Miłkowski Zygmunt. Galicya i Wschód, przyczynek do historyi.

Literatura poznańska w piérwszéj połowie bieżącego stulecia.

Budzyński Michał. Wspomnienia z mojego życia, z portretem autora 2 tomy.

Trentowski Bronisław. Trzeci i ostatni tom Pauteonu wiedzy ludzkiéj.

Falkowskiego Juliusza, dalszy ciąg Obrazów z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce.

Wkrótce zaś pojawić się mają:

Pamiętniki Barzykowskiego, od 2 do 3 tomów.

Listy Lelewela, 3 do 4 tomów.

Listy kasztelanowéj Kossakowskiéj, z wieku XVIII.

Dzieła generała Morawskiego.

Nie czekając nekrologicznych wspomnień, uznając w życiu to, co się za życia należy człowiekowi, a przytém mając nadzieję że sędziwy i zasłużony nakładca długie jeszcze lata pożyje śród społeczeństwa, które mu tyle zawdzięcza, i że niejedną jeszcze księgą powiększy olbrzymi poczet wydawnictw swoich, wspomnienie to ofiaruję mu jako dowód uznania za 40 kilkoletnią pracę na niwie księgarstwa naukowego.

T. Zmorska.

Muzeum Kopernika w Rzymie.

Stan sprawy w 1879 i świetne nadzieje.— Niespodziéwana zmiana w 1880 r. i administracyjny labirynt. — Memoryał z 13 czerwca 1881. — Interpelacya deputowanego Chinievrego w parlamencie dnia 19 grudnia 1881.— Rozwiązanie łamigłówki przy pomocy ministra rolnictwa i handlu.—Zajęcie lokalu muzealnego 27 marca 1882 r., a niektórych przedmiotów 21 maja r. b — Spis inwentarza i akt donacyjny z d. 8 czerwca r. b. — Dwie wizyty międzynarodowego kongresu literackiego w muzeum tymczasowo urządzoném.—Uchwalenie muzeum międzynarodowego w Paryżu i dary dla niego.

Po długich rokowaniach z ministeryum oświaty na tém rzecz stanęła w 1879 roku, że muzeum Kopernika zostało połączone z obserwatoryum astronomiczném w kolegium rzymskiém, otrzymało oddzielny lokal, przytykający do wieży *Calandrellego* (gdzie dawniéj mieściło się obserwatoryum, urządzone teraz na kościele S. Ignacego) i że wyznaczono 12,000 lirów na restauracyą lokalu i urządzenie muzeum.

Z wiosną 1880 r. rozpoczęto roboty, lecz gdy takowe były już znacznie posunięte naprzód, zaszła zmiana, która nietylko je przerwała, ale nawet całą sprawę muzeum na rozdroża wprowadziła. Skutkiem bowiem połączenia centralnego biura meteorologicznego z obserwatoryum astronomiczném, takowe wraz z częścią gmachu kolegium rzymskiego przeszło pod zarząd i na własność ministeryum rolnictwa, przemysłu i handlu, które dla uniknienia ciężarów nic nie chciało wiedzieć o muzeum Kopernika, chociaż lokal muzealny znajdował się na piętrze jemu ustąpioném. Aby wyjść z błędnego koła, w którém prawie przez rok cały obracaliśmy się, nie pozostawało nic innego, jak ogłosić drukiem całą korespondencyą z rządem, dotyczącą sprawy muzeum, i wskazać praktyczny sposób załatwienia takowéj.

Wszystko to zostało uskutecznione w memoryale z dnia 12 czerwca 1881 r., jaki wystosowałem do ministrów oświécenia publ. rolnictwa i handlu, a zakomunikowałem wszystkim członkom rządu i wielu deputowanym parlamentu. Dlatego to kom. Chinievri wczasie rozpraw nad budżetem, d. 19 grudnia 1881 r. zainterpelował ministra oświécenia, jak stoi sprawa muzeum, i wyraził życzenie, aby jaknajprędzéj była załatwioną.

Za podstawę działania wzięto wtedy konkluzye memoryału z 12 czerwca 1881 r. i po przeprowadzeniu odpowiedniéj korespondencyi, ministeryum oświécenia, zrzekając się wszelkich praw do muzeum Kopernika, dnia 27 marca 1882 r. protokularnie oddało klucz lokalu z 10 pokoi złożonego ministeryum rolnictwa i handlu, które zaraz takowy przyłączyło do obserwatoryum astronomicznego i poleciło, aby kaw. Mansueti, architekt prowadzący różne roboty w kolegium rzymskiém, wygotował plan restauracyi i przedstawił kosztorys, dla wyjednania od parlamentu potrzebnéj kwoty, gdy tenże w grudniu będzie roztrząsał i zatwierdzał budżet na rok 1883.

Ponieważ w dawném obserwatoryum Calandrellego znalazły się cztéry pokoje wolne, postanowi-

liśmy przenieść do nich moje zbiory, które od października 1879 r. znajdowały się w centralném biurze meteorologiczném, i zgromadzić wszystkie inne przedmioty należące do muzeum, a dotychczas rozrzucone po różnych dekasteryach. Tak na przykład wielki obraz olejny Aleksandra Lessera, przedstawiający śmierć toruńskiego astronoma, za pośrednictwem włoskiego konsulatu w Warszawie przesłany roku zeszłego w darze dla muzeum Kopernika, był zatrzymany w Minerwie, to jest w pałacu ministeryum oświécenia; marmurowe popiersie zaś Kopernika, w 1874 r. wykonane przez Wiktora Brodzkiego, i książki ofiarowane przez Kraszewskiego znajdowały się w rektoracie uniwersytetu rzymskiego.

Gdy dnia 21 maja r. b. ministeryum oświécenia wydało powyższe przedmioty, zbiory muzealne poraz piérwszy w komplecie zostały na jedném miejscu zgromadzone, systematycznie uporządkowane i rozłożone tak, aby mogły być zwiédzane i oglądane, nim lokal właściwy zostanie wyrestaurowany i ostatecznie urządzony.

Po opisaniu szczegółowém wszystkich przedmiotów muzealnych i oznaczeniu ich wartości w inwentarzu, na żądanie ministeryum rolnictwa i handlu sporządzonym, nastąpiło dnia 8 czerwca urzędowe ich przekazanie, przyczém spisano następujący akt donacyjny:

„Dziś, dnia 8 czerwca 1882 r., o godzinie trzeciéj po południu, w lokalu centralnego biura meteorologicznego w kolegium rzymskiem, w obecności niżéj podpisanych świadków, profesor Eliasz Millosevich, w zastępstwie komandora Piora Tacchiniego pełniący obowiązki dyrektora tegoż biura, z upoważnienia ministeryum rolnictwa, przemysłu i handlu, otrzymał z rąk dra Artura Wołyńskiego:

1) 388 dzieł oprawionych w 497 tomy (w téj liczbie znajdują się cztéry tomy Albumu Kopernikowego).
2) 153 broszur, oprawionych w 22 tomy.
3) Katalog obejmujący 559 kartek zapisanych.
4) 101 medali srébrnych i bronzowych, oraz jeden złoty.
5) 108 monet srébrnych.
6) 18 rzeźb w marmurze, bronzie, terrakocie i gipsie.
7) 33 malowidła, lub sztychy w ramy osadzone.
8) 17 narzędzi naukowych.
9) 12 sprzętów i różnych przedmiotów.

„Dr Artur Wołyński, na dowód sympatyi własnéj i swych współrodaków, wszystkie powyżéj wymienione przedmioty ofiaruje ministeryum rolnictwa, przemysłu i handlu, jako przedstawicielowi rządu włoskiego, i stawia jedyny warunek, aby jego zbiory były pomieszczone w lokalu, za porozumieniem się stron obydwóch na ten cel przeznaczonym, i aby urządzone muzeum było otwarte dla publiczności i dostępne dla badaczy.

Na usprawiedliwienie dziewięciu powyżéj wyliczonych pozycyj do niniejszego protokółu dołącza się szczegółowy inwentarz, sporządzony przez dra Wołyńskiego, a prof. Millosevich oświadcza, iż takowy w zupełności zgadza się z ofiarowanemi zbiorami, które tymczasowo zostały pomieszczone w kilku pokojach centralnego biura meteorologicznego, dopóki lokal ustąpiony przez ministeryum oświécenia dnia 28 marca 1882 r., nie zostanie przez ministeryum rolnictwa i handlu urządzony na muzeum.

„Niniejszy akt sporządzony jest w dwóch egzemplarzach, z których jeden pisany ręką prof. Millosevicha, drugi dra Wołyńskiego. Na dowód czego podpisali:

Za ministerym rol. i handlu	Ofiarodawca:
prof. b. Millosevich	Dr Artur Wołyński
p. o. dyrektora centr. biura	z Warszawy.
meteorologicznego:	Jego świadkowie:
dr. C. Chistori i prof. P. Bnini,	hr. Władysław Sas
świadkowie centr. biura	Kulczycki i kaw.
meteorol.	Henryk Siemiradzki.

Zaledwo urządzone zostało muzeum w swém tymczasowém pomieszczeniu, spotkał je zaszczyt ze strony międzynarodowego kongresu literackiego, który, obradując nad założeniem międzynarodowego muzeum literacko-artystycznego w Paryżu, zapragnął szczegółowo obeznać się ze zbiorami Kopernikowemi, a zwłaszcza z metodą ich uklasyfikowania, aby skorzystać z danego przykładu przy tworzeniu projektowanéj instytucyi. Najpiérw członkowie prezydyum z częścią kongresistów zwiédzili muzeum dnia 25 maja, a następnie po zamknięciu posiedzeń uczyniła to inna ich grupa 28 maja. Za każdą razą wszyscy goście, opuszczając muzeum, otrzymali w upominku dwa drzeworyty, przedstawiające: *Pamiątkę otworzenia muzeum* i *Kopernika między astronomami świata*, oraz włoską broszurę *O medalach Kopernikowych*; Polakom zaś dano nadto broszurę p. Holewińskiego: *O zasługach Kopernika dla cywilizacyi.*

Wczasie piérwszéj wizyty kongresistów, aby poprzéć należycie powstające w Paryżu muzeum i zachęcić innych do czynnego udziału w tak piękném przedsięwzięciu, wręczyłem p. Juliuszowi Lerminie, generalnemu sekretarzowi kongresu, dla instytucyi wydanie warszawskie dzieł Kopernika, życiorys toruńskiego astronoma przez ks. Ignacego Polkowskiego, Album jubileuszowe z 1873 r., i kilka innych dzieł o Koperniku, wszystkie bogato oprawione, a nadto wszystkie publikacye muzealne, jako to: objaśnienia do przedmowy Kopernika, jego autografy i kilkadziesiąt wizerunków, reprodukowanych zapomocą światłodruku, medal bronzowy z broszurą włoską i drzeworyty powyżéj wymienione.

Rzeczywiście nadzieja moja dobrym skutkiem została uwieńczoną, bo kilku z obecnych członków złożyło tegoż dnia piśmienne deklaracye, że dla muzeum paryzkiego przeszle posiadane autografy, dzieła i sztychy, i dlatego p. O'Campo, jeden z sekretarzy kongresu, z radością mógł dnia 26 maja uwiadomić zgromadzenie, że powzięta onegdaj uchwała została w czyn wprowadzoną, bo powstał już zawiązek przyszłego muzeum, mającego organizować się na wzór Kopernikowego, które słuchaczom odmalował w sposób nader pochlebny. Praca polska otrzymała więc zaszczytne uznanie nad Tybrem i życzyć sobie wypada, aby ono było zadatkiem innych świetniejszych powodzeń, co już od naszéj wytrwałości przeważnie zależy.

Dr Artur Wołyński.

Korespondencya Tygodnika ilustrowanego.

Z Medyolanu.

Opisy podróży.—Czém są Włosi. — Odrębności prowincyonalne.—Koryfeusze jedności. — Usiłowania rządu. — Zorza nowego odrodzenia.—Kobiéta włoska.

Z pozoru wszystkie europejskie kraje i miasta są do siebie podobne, zwłaszcza jeśli ktoś, nie znając języka, tego koniecznego klucza do zrozumienia otaczającego świata, przebiega linie kolei żelaznych i zatrzymuje się w miastach jedynie przez czas niezbędny do zwiédzenia głównych gmachów i galeryj.

Gdy jednak osiadlszy przez czas jakiś na obcéj ziemi, zaraz zadamy sobie pracę wniknięcia w życie jéj mieszkańców, gdy zrozumiémy to co ich cieszy, boli lub trwoży, gdy zbadamy nad czém pracują, do czego dążą i w jaki sposób przeprowadzają dążenia swoje—wtedy różnice wystąpią wyraźne i pod ujednostajniającemi ludzi coraz więcéj przywyknieniami cywilizacyi łatwo będzie odszukać indywidualności narodowe, rysujące się także coraz silniej, wraz z rozwojem téj cywilizacyi.

Pomiędzy narodami, których indywidualność należy do najwybitniejszych, piérwsze miejsce trzymają Włochy; dlatego-to podobno kraj ten bywa dziwnie sprzecznie sądzony. W oczach jednych cały półwysop jest krainą rozkoszy, według drugich jaskinią łotrów. Ci widzą w nim zawsze ojczyznę sztuki, poezyi i piękna; tamci znów skarłowaciałe plemię wielkich ojców, skazane na niemoc wiekuistą.

Téj różnicy zdań dziwić się nie można. Włochy zbyt piękne i zbyt odrębne, by nie wywoływać sprzecznych sądów; budzą one namiętne uwielbienia i równie namiętne wstręty, stosownie do punktu patrzenia, do stopnia estetycznego wykształcenia i indywidualnych uzdolnień postrzegacza. A przytém każda prowincya i każde miasto mają swój wybitny charakter i różnią się od ościennych miast i prowincyj stokroć więcéj, niżeli w innych krajach.

Złożyły się na to różnice klimatyczne i tradycyjne, złożyły więcéj jeszcze odrębne koleje, jakie przechodziły drobne państewka, zbyt krótko jeszcze zostające pod jedném berłem, ażeby zlać się w spoistą całość.

Jedność włoska, od wieków marzona przez wielkich obywateli i myślicieli, nie miała dotąd czasu wniknąć w ogół narodu, który, przywykłszy do ciasnego patryotyzmu prowincyonalnego, z trudnością pojmuje szérsze idee. Można śmiało powiedziéć, że idee te dotąd są tylko ideami niektórych. Kwiat narodu, jego inteligencya, rozumié obywatelstwo jednéj włoskiéj ojczyzny, podczas gdy tłum rządzi się jeszcze dawnemi pojęciami i posługuje wyroczniami przeszłości. Według nich n. p. Florentczyk jest cudzoziemcem *(forestiere)* w Rzymie, Medyolanie, Neapolu, tak samo jak Anglik lub Polak, a co więcéj, mieszkańcy jednéj prowincyi, pochodzący z miast odległych od siebie zaledwie o kilka godzin drogi, uważają się wzajem pomiędzy sobą *za forestierów.*

W jednym z kościołów florenckich uderzył mnie nagrobek, opiéwający jako zmarły legł pod ciosami śmierci zdala od *słodkiéj ojczyzny* i nawet *popiołów swoich nie oddał ziemi rodzinnéj.* Rozczulona tym wstępem, czytam daléj, chcąc się dowiedziéć do jakiéj należał narodowości, czy przypadkiem gób ten nie kryje jednego z ziomków moich—i doczytałam się, że tym nieszczęśliwym, zmarłym we Florencyi, zdala od słodkiéj ojczyzny, był mieszkaniec Pizy.

Fakt to tém charakterystyczniejszy, że nikt z krajowców nie znajdował, by napis ten był niewłaściwym, a jeden z moich przyjaciół Włochów, obdarzony poetyczném usposobieniem, unosił się nad piękną myślą w nim zawartą.

Trzeba jednak przyznać, że uczucia i pojęcia podobne zaczynają już należéć do przeszłości, że spotykamy je głównie pomiędzy ludźmi starymi, lub téż należącymi do umysłowego plebsu; młodsze zaś pokolenie, to szczególniéj, w którém skupia się nadzieja i siła Włoch, porzuca coraz bardziéj ciasną ideę prowincyonalnego patryotyzmu, którą usprawiedliwiały poniekąd odrębności miast rozmaitych. Dopóki więc naród nie był związany wspólnemi siłami, aspiracyami, wspólném prawem i wspólnym rządem, które-to czynniki coraz bardziéj jednoczą obecnie, dziwić się nie można, iż w umysłach mało rozwiniętych ojczyznę stanowiło miasteczko, lub parafia rodzinna.

Naród, który przez kilka wieków przodował cywilizacyi europejskiéj pod wszystkiemi względami, w którym poczęło się Odrodzenie, który posiadał już Dantego, kiedy inne pogrążone były w barbarzyństwie średniowieczném, nietylko dał się w późniejszych wiekach przyćmić i wyprzedzić przez inne narody, ale poziom oświaty jego stał się niezmiernie nizki, a stan ten, przy szowiniźmie jakim odznaczał się każdy Włoch bez wyjątku, rażący był dla każdego wykształconego cudzoziemca. Naturalnie zdarzały się wyjątki, ale przyznać trzeba że nader rzadko. Zwykły przeciętny Włoch klas wyższych nie znał wcale obcych literatur i miał przekonanie, że takowe nie istnieją, a jeśli istnieją, to nie mogą się równać pod żadnym względem z literaturą włoską. Nie posiadając zatém skali porównawczéj, uznawał za arcydzieła najmierniejsze książki, a pasował na geniuszów ludzi, którzy zginęli zupełnie w ogólnym ruchu dziewiętnastego wieku, lub zajęli w nim bardzo podrzędne stanowisko.

Teatr włoski przez czas długi nie wychodził poza patryotyczny klasycyzm Alfierego, a powieść powtarzała niezmordowanie *Narzeczonych* Manzo

syjskich, ponieważ hr. Kalnoky, który codziennie każe sobie przedkładać sprawozdanie o wszystkiem, co piszą w języku polskim, jest na tym punkcie w ciągłem, nerwowem rozdrażnieniu i najniewinniejszy głos z tej strony służy dla urzędu zagranicznego za powód do insynuacyj o anarchję polityczną społeczeństwa. Oskarżenia te, potwierdzane skwapliwie i ciągle przez ambasady, dostają się oczywiście do cesarza, do hr. Taafego, i tym sposobem poczynają być „kamieniem obrazy", trudnością dla stanowiska obu ministrów polskich i delegacji galicyjskiej, stają się trudnością dla całej wewnętrznej pojednawczej akcji teraźniejszego gabinetu. Że zaś i ta wewnętrzna akcja duchem swoim jest dostosunkowaną do charakteru akcji zagranicznej, do całego tego prądu, który za inicjatywą ks. Bismarka ogarnia Europę, to również codziennie stwierdzać można.

Oto jest sytuacja noworoczna.

Wszystkie pisma, w miarę jak są poinformowane, nią się zajmują, nie ma zaś żadnego pisma, żadnej barwy, któreby tej sytuacji nie dostrzegło, nie przeczuwało, nie stwierdzało."

Depesza, którą admirał Courbet przesłał dnia 20-go z. m. ministrowi marynarki z Hanoï, streszczając w niej najnowszą sytuację militarną w delcie Czerwonej Rzeki, opiewa tak: „Po wzięciu Sontayu udał się admirał Courbet z powrotem do Hanoï, celem objęcia funkcyj komisarza jeneralnego. Obrońcy Sontayu uciekli w kierunku Batbak, Davang, Honghoa i Fulam. Niski stan wody nie pozwolił nam zaatakować niezwłocznie Honghoa. Bichot odbył rekonesans z częścią wojsk w okolicach Sontayu pomiędzy rzekami Day, Sougean, rzeką Czarną i górami, poczem wrócił do Hanoï. Sontay i fortyfikacje nad rzeką zostały przez wojska nasze silnie obsadzone. Wszystkie załogi zostaną niezwłocznie wzmocnione i delta z korsarzów „czarnej flagi" oczyszczoną." Z depeszy tej wypływa, że admirał ma w projekcie dalszy pochód na małą w kierunku północnym nieopodal o Sontayu położoną twierdzę Honghoa. W sprawie rokowań dyplomatycznych i pogłosek o pośrednictwie Anglji ostatnim wyrazem położenia jest wyczerpująca depesza nasza z Paryża, zamieszczona w poniedziałkowym numerze.

Z Belgradu donoszą, iż zbiegły do Bułgarji Pasicz wraz z innymi wychodźcami serbskimi, którzy zdołali ujść przed karzącą ręką sprawiedliwości, zamierzają odwołać się do rządu, opinji publicznej i gabinetów za pośrednictwem memorjału, w którym wytłumaczą naturę ostatnich wypadków w ojczyźnie i udział w nich stronnictwa radykalnego. Memorjał ma w gwałtownych wyrazach oskarżać króla Milana, tudzież gabinety: dawniejszy Piroczanacza i obecny srogiego Kristicza.

Br. Z.

J. K. Żupański.

O zgasłym w dniu 30 ym z. m. i r. J. K. Żupańskim, najpopularniejszej postaci w Poznaniu, najznakomitszym z wydawców polskich, wyraża się ostatni *Kur. poz.* jak następuje:

„Ś. p. Jan Konstanty Żupański pochodził z rodziny greckiej dyzunickiej nazwiskiem Żupanos, która po nieszczęśliwych wypadkach, aby zamanifestować swoją życzliwość dla gościnnej ziemi, spolszczyła swoje nazwisko i w zmarłym ś. p. Janie Konstantym dała jej prawego syna, gorliwego i zasłużonego obywatela.

Urodzony w r. 1801-ym, pobierał początkowe nauki w gimnazjum św. Marji Magdaleny, gdzie z rówieśnikiem swoim, Karolem Libeltem, zawiązał od lat chłopięcych datującą się ścisłą, serdeczną przyjaźń i koleżeństwo.

Studja prawnicze odbył Żupański w uniwersytecie berlińskim. Tu też zapoznał się z Mickiewiczem, który podówczas zawitał do stolicy nad Spreą. W czasie swojego pobytu w Berlinie brał Żupański żywy udział we wspólnych pracach kształcącej się tamże młodzieży polskiej i był sekretarzem kółka akademików polskich.

Po złożeniu w r. 1829-ym egzaminu referendarjuszowskiego pracował w Berlinie w sądzie krajowym, aż nadchodzące wypadki i chęć powrotu do kraju zniewoliły go do wzięcia dymisji. Odtąd wstąpił w szranki publicystyki i działał jako korespondent do *Hamburger Ztng*, *Leipziger Presse*, a ostatecznie i do *Köln. Ztng.*

W tym czasie napisał on trzy broszury politycznej treści i przełożył na język niemiecki dzieło J. Hubego „O prawach ludów".

Dnia 11-go listopada r. 1838-go, ulegając głównie życzeniom i namowom ś. p. Seweryna hr. Mielżyńskiego, otworzył Żupański w Poznaniu księgarnię polską w tem samem miejscu, gdzie dodziśdnia pozostaje po 45-letniem istnieniu.

Ś. p. ks. arcybiskup Dunin, ceniąc zalety i otaczając troskliwą opieką ruch naukowy, wracając w dniu tym z odpustu u św. Marcina, pobłogosławił osobiście to świeżo rozpoczęte dzieło, które następnie tak wiele przysłużyło się ojczystemu piśmiennictwu.

Pierwszem dziełem, które Żupański wydał, były głośne swego czasu „Tablice synchronistyczne do historji polskiej", następnie zapoznał publiczność polską z W. Polem, wydając jego znakomity utwór „Pieśń o ziemi naszej".

W roku 1850-ym pełen inicjatywy pośpieszył do Brukselli zawrzeć układ z Joachimem Lelewelem, którego cennych i licznych dzieł prawie jedynym był wydawcą. Wiele ciekawych i charakterystycznych szczegółów z życia tego męża, z którym w ciągłych zostawał stosunkach, zebrał Żupański i pozostawił w dorywczych pamiętnikach i w listach. Pozostaia[illegible] pisie.

Brak wydawn[illegible] zapełn[illegible] pracy wydawnictwem cyklu utworów Mickiewicza, Lenartowicza i Pola—a szereg ten zakończył wspaniałem wydaniem trzech foljantów bodzantowiczowego dzieła: „Zawsze oni!"

Zamiłowanie do wydawnictw treści poważnej i znajomość przedmiotu skłoniły go do wydawnictw takich, jak sześciotomowe dzieło Teodora Morawskiego, Skarbka, 15 tomów oddzielnych do historji XVIII-go wieku, całego szeregu dzieł Kraszewskiego, St. Koźmiana i t. d.

W r. 1861-ym udał się Żupański do Paryża, aby ocalić prace dziś już w Bogu spoczywającego Bronisława Zaleskiego, których też znaczną część wydał; wreszcie rozpoczął druk olbrzymiego dzieła Barzykowskiego, obliczonego na 5 wielkich tomów, z których dwa ujrzały już światło dzienne.

Oto krótki i w najogólniejszych tylko zarysach podany szkic niestrudzonej działalności ś. p. Żupańskiego w dziedzinie wydawnictw polskiego piśmiennictwa, w którego dziejach pamięć jego nie wygaśnie.

Znał się i miał stosunki z wszystkimi wybitniejszymi pisarzami polskimi, mężami nauki. Wiele dzieł najpoważniejszej treści, któreby bez jego pomocy były niezawodnie służyły na pastwę molom, on w świat puścił i rozpowszechnił. Serca dla sprawy publicznej otwartego, wiele instytucyj wspomagał, a pamięć niejednego jego dobrodziejstwa poszła do grobu z tymi, co go doświadczali.

Był to mąż rzadkiej już dzisiaj uprzejmości i gotowości do usług, typowa postać naszego miasta z dawnych lepszych czasów.

Zabiegliwy, niestrudzony, wytrwały aż do dni ostatnich, schodzi z pola jako wzór pracowitości i służenia publicznej sprawie.

Cześć jego pamięci, pokój jego duszy!"

Losowanie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych.

Na odbytem onegdaj rocznem losowaniu dzieł sztuki w Towarzystwie zachęty sztuk pięknych wygrane padły jak następuje:

„Nieporozumienie" Ryszkiewicza Józefa—wygrał p. Lider Jan (1081).

„Głowa mężczyzny" Bardzkiej Marji — p. Werner Adolf (211).

„W niedzielę po południu" Kozakiewicza Antoniego—p. Modzelewski Ludwik (1019).

„Krajobraz jesienny" Michała Pociechy — ks. Albin Walenty (934).

„Podjazd" Ryszkiewicza Józefa — resursa w Kielcach (977).

„Widok zamku" Malinowskiego Adama — p. Głuski Jan (855).

„Kościołek na Żmudzi" Fałata Juljana — p. Kronenberg Stanisław (2699).

„Żmudzin" (nr 1) Fałata Juljana — p. Neugebauer Berta [illegible]

[illegible] Sieińska

Nr 2. Dnia 2 stycznia. Środa. Dnia 21 grudnia (2) stycznia 1884 r.

Prenumerata:
Rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 k. 50, kwartalnie rs. 2 k. 25, miesięcznie kop. 75.
Za dwukrotne odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5.
Na prowincji i w Cesarstwie: koszta przesyłki pocztowej podane są w nagłówku numeru porannego.
Za granicą (z przesyłką jednorazową) miesięcznie rs. 1 k. 50.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godz. 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Makarego Opata.
Czwartek: Daniela M.
Piątek: Tytusa i Grzegorza B.
Sobota: Telesfora P. i Emil. P.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 12.
Zachód " " 3 " 56.
Długość dnia godzin 7 minut 44.
Ubyło " " 0 " 6.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 52 r.
Zachód " " 8 " 59 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 3 cali 7.

Niedziela: Trzech Króli.
Poniedziałek: Lucjana M. i Teod.
Wtorek: Seweryna Opata.
Środa: Marcjanny Panny.

— Wczoraj JE. ks. arcybiskup warszawski Popiel celebrował pontyfikalnie sumę w kościele archikatedralnym św. Jana, słowo boże głosił ks. kanonik Filochowski.

Na chórze kościelnym wykonano mszę St. Moniuszki.

— Jutro w kościele archikatedralnym św. Jana odprawioną będzie, o godzinie 9-ej zrana, solenna wotywa ku czci Najświętszego Sakramentu i na tęż intencję odbędzie się całodzienne nabożeństwo w kościele św. Kazimierza (panien sakramentek), mianowicie o godzinie 9-ej i pół zrana wotywa, a o 3-ej i pół zpołudnia nieszpory.

— Jutro, jako w pierwszy czwartek rozpoczętego miesiąca, odbędzie się w kościele Opieki św. Józefa (panien wizytek) uroczysta wotywa bractwa adoracji Przenajświętszego Sakramentu, w piątek zaś w tymże kościele odprawioną będzie solenna wotywa ku czci Najsłodszego Serca Pana Jezusa, a to z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Przegląd polityczny.

Dobrze zwykle poinformowany i trzeźwo rachujący się zawsze z położeniem korespondent jednego z pism zagranicznych tak pisze z Wiednia:

„Nie ulega wątpliwości, stwierdzone jest faktami, urzędowemi rozporządzeniami i półurzędowemi inspiracjami, że wielka akcja z góry, od tronów i rządów, w kierunku monarchiczno-zachowawczym, akcja czynna, twórcza, nietylko odporna przeciw rewolucji i anarchji, została ułożoną, wspólnie przyjętą i wdrożoną. Dzieje się to *pod sterem przymierza austro niemieckiego*, które ty[illegible]

ski. Rosja aż do ostatnich czasów opierała się. Ale p. Giers podczas swojej podróży przywiózł dowody pokojowego usposobienia Rosji. Pokój da jej możność wyzyskania politycznego zwycięztwa w Bułgarji *pour se recueillir*, do przygotowań bez obawy z którejkolwiek strony, akcja zaś przeciw anarchji i liberalizmowi jest dla niej również pożądaną. Tym sposobem przeszkoda ze strony Rosji została na razie usuniętą.

Co do *kulturkampfu*, to ks. Bismark zrobił szach śmiały przez wizytę następcy tronu równocześnie w Kwirynale i w Watykanie. Czy szach się udał, w tej mierze, nie wdając się w rozumowania i w domysły, już chyba należy poprzestać na tem, co objawia organ Watykanu *Moniteur de Rome*, który od tej wizyty zapowiada nową erę religijnego pokoju w Niemczech i prawdziwego pokoju w Europie. Tym sposobem od zamierzonej akcji odjętem zostało *odium* zatargów z władzą moralno-duchowną, owszem, na umysły katolickiej ludności ma wywierać wpływ to porozumienie się z Watykanem, który akcji zachowawczej sprzyjać musi.

Tak więc Niemcy, Austro-Węgry, Rosja, Włochy (wprawdzie liberalne, ale potrzebujące oparcia z powodu prądów rewolucyjno-anarchicznych, gdyż dla irredenty są cele polityczne tylko pozorem a republikanizm jej duszą) i Hiszpanja, rzucona przez anarchję francuską moralnie w ramiona Niemiec, owe pięć mocarstw sprowadził ks. Bismark do jednego mianownika „w interesie wyższego porządku". Nie jest to wcale przymierze pięciu mocarstw, ale jest świadoma wspólność interesów i porozumienie się co do równoczesnego podjęcia jednakowych środ[illegible] [illegible]ych interesów. Chodzi o to, ażeby [illegible]izmu i ubezpieczyć dzi[illegible] [illegible]użyć do tego [illegible]tytu-

nego w szkołach, konserwatywne reformy urządzeń przemysłu i rękodzieł, inicjatywa rządów w kierunku usunięcia socjalnych chorób przez zaopiekowanie się ludnością robotniczą, proletarjatem, dla pozyskania jego ufności, poparcia i wydarcia go z objęć rewolucji socjalnej i anarchji. W równej mierze całej tej akcji ma towarzyszyć silna ręka przeciw wolności prasy.

Polityka przymierza środkowo-europejskiego jest zatem na wszelkie ewentualności obliczoną i przygotowaną; wszechstronny ma program wytknięty. Na wypadek komplikacyj wojennych jest nietylko cały plan wojenny ułożony, ale najzupełniejsze przeprowadzone porozumienie co do rezultatów wojny, co do wynagrodzeń, co do podziału łupów. Na czas pokoju zaś wdrożoną jest ta monarchiczno-zachowawcza akcja.

Jest to znowu jeden z wielkich pomysłów ks. Bismarka, jest to polityka, która nie przesądza przyszłości, nie osnuwa się w sieci, które lada wypadek mógł poplątać i porozrywać, ale ogarnia przecież i teraźniejszość i przyszłość, twórcę swojego przeżyje i już chyba testamentem jego może być nazwaną. Nie chcemy też z naszej strony przesądzać ani oceniać powodzenia tej nowej ery (bywały już podobne), ani zastanawiać się nad tem, co ona niesie i przyniesie. Na razie stwierdzamy tylko fakt, gdyż trzeba, abyśmy go wzięli do wiadomości, i abyśmy liczyli się w każdym razie z tą wyraźną polityką.

Ogniwa, ślady, objawy tej polityki widoczne są wszędzie i z jej stanowiska oceniać przyjdzie wypadki na całej kuli ziemskiej dzisiaj i jutro.

W Austrji zgodnie z tą nową konstelacją zapanowały urzędownie obecnie najlepsze z Rosją stosunki; dlatego to *Neue freie Presse* za przedmiotową wiadomość o broszurze traktującej o wojnie austro-rosyjskiej została skonfiskowana, dlatego [illegible]

8 (20) Stycznia 1884 r.



Nr 3. Warszawa, dnia 20 Stycznia. Rok 1884.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
W WARSZAWIE: w Redakcyi oraz we wszystkich Księgarniach i Kantorach pism peryodycznych — rocznie Rsr 8, półrocznie Rsr 4, kwartalnie Rsr 2 miesięcznie kop 67.
w CESARSTWIE i KRÓLESTWIE: z przesyłką pocztową rocznie Rsr. 12 półrocznie Rsr 6, kwartalnie Rsr. 3.
CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU KOP 20.

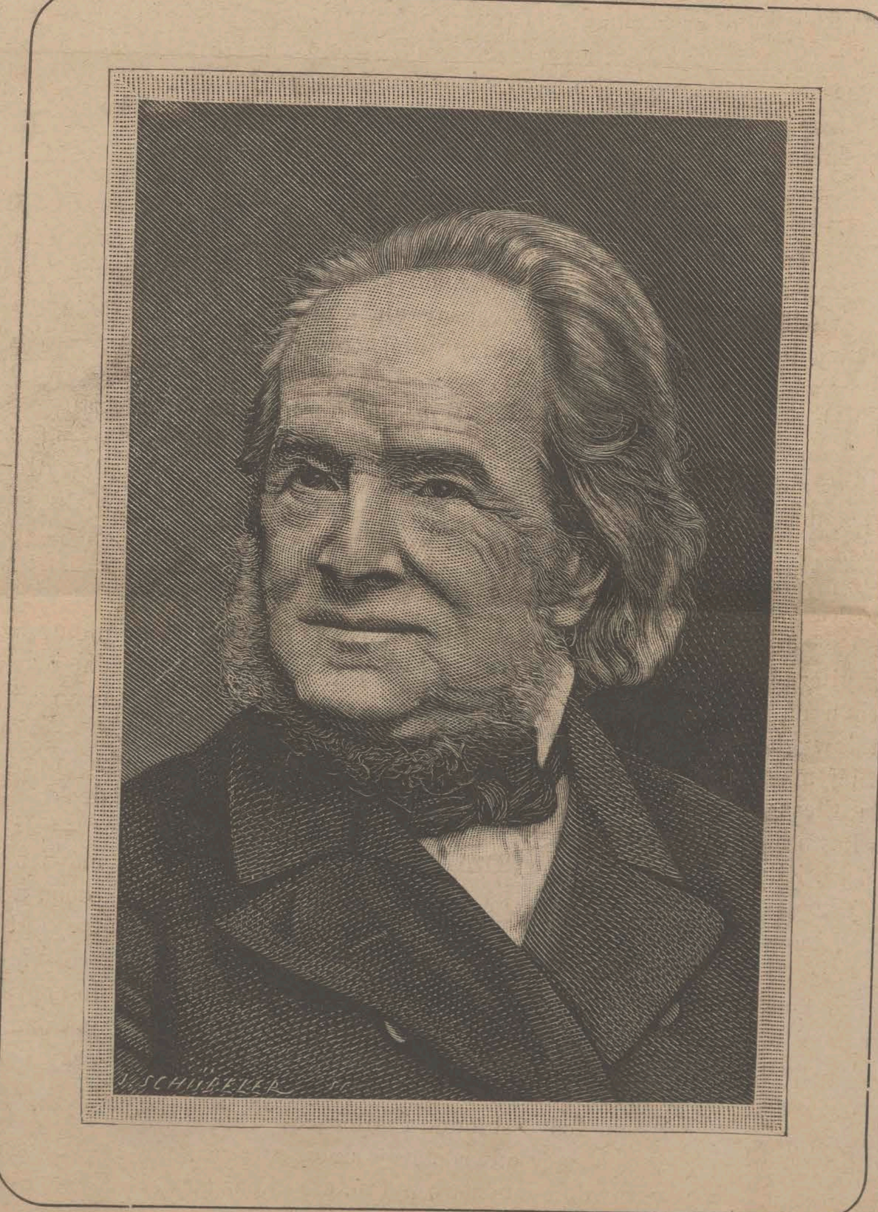
Wszyscy prenumerujący przez cały rok Tygodnik powszechny otrzymają w r. b. bezpłatnie: Oleodruk z obrazu JÓZEFA BRANDTA „Towarzysze pancerni.“

BIURO REDAKCYI I EKSPEDYCYA GŁÓWNA,
w Księgarni Maurycego Orgelbranda,
w Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we LWOWIE. kwartalnie flor. 3 cent. 60, na prowincyi z przesyłką pocztową flor 4 cent. 40.
Skład główny w księgarni F. H. Richtera
w KRAKOWIE: kwartalnie flor 3 cent. 30, na prowincyi flor. 4
Skład główny w księgarni D. E. Friedleina.
w POZNANIU: kwartalnie marek 6. Na prowincyi marek 7.
Skład główny w księgarni N. Kamieńskiego i Spółki.

JAN KONSTANTY ŻUPAŃSKI.

Gdyby w kwestyi spornéj, nie między uczonymi, ale między gazeciarzami, chciano dla określenia wyrazu „narodowość“ uciec się do przykładu, trudnoby niewątpliwie było o lepszy nad zmarłego w dniu 30-ym Grudnia r. z. Jana Konstantego Żupańskiego, księgarza polskiego na placówce niemczyzny w Poznaniu. Pomimo anegdoty, do pewnego stopnia usprawiedliwionéj, o podobieństwie rysów twarzy nieboszczyka do autora *Grażyny* i *Pana Tadeusza*, był on na prawdę dopiero w pierwszém pokoleniu Polakiem; ojciec bowiem jego, Grek z pochodzenia, Konstantinos Zupanos, przybył z towarami do Poznania dopiero w ostatniéj ćwierci zeszłego wieku, i umarł tam, mało władając językiem polskim. Oprócz różnicy krwi, stała pomiędzy Zupanosami a społeczeństwem polskiém w Poznaniu różnica religii; tak ojciec bowiem, jak i syn byli aż do zgonu żarliwymi wyznawcami kościoła greckiego niezjednoczonego z Rzymem. Nakoniec i pierwsze lata dziecinne urodzonego w r. 1801 Jana Konstantego, i wykształcenie uniwersyteckie pobierane przezeń w Berlinie, wyciskały


JAN KONSTANTY ŻUPAŃSKI.

1311

jak mogły najgłębiéj pieczęć majestatyczną tryumfatorów niemieckich na miękkim wosku młodocianéj duszy Żupańskiego. Wszystko to jednak na nic się nie zdało. W pieśni: „I ci, i owi pilnują przeprawy,“ rozlegającéj się dziś nad Wartą tak samo, jak niegdyś przed pięciuset laty rozlegała się nad Niemnem, gdy jeszcze Krzyżactwo pruskie liczyło różaniec: Żupański znalazł się względem niego i pozostał do końca życia po drugiéj stronie rzeki. To znaczy, że „narodowość“ jest rzeczą całkiem duchową, niezależną ani od pochodzenia cielesnego, ani od wierzeń religijnych, ani od wychowania—jest wyrazem summy wszystkich uczuć człowieka: woli.

Po ukończeniu w Berlinie uniwersytetu na wydziale prawnym, Jan Konstanty Żupański oddawał się czas jakiś zawodowi prawniczemu, a zarazem łudził się niestety! jak dotychczas nie jeden z nas się łudzi, że walka między dwoma wrogiemi żywiołami narodowemi jest dziełem „nieporozumienia,“ i że dość jest oświecić Niemców, aby się stali sprawiedliwymi. Pisał więc do różnych dzienników niemieckich o sprawie polskiéj, tak jak pisali inni do końca roku zeszłego w zawieszonéj dziś *Polnische Correspondenz* poznańskiéj; ogłosił kilka broszur, tłumaczył nawet na ję-

zyk niemiecki naukowe prace Polaków, jak np. *Wywód praw spadkowych słowiańskich*, napisany przez Józefa Hubego. Wkrótce wszakże jego rozum kupiecki przekonał go, że najdłuższe nawet kazania w odpowiedzi na Ezopowe: „Baranie, mącisz wodę,“ na niewiele się przydały. Zaniechał tedy oświecania Niemców „wiedzących, co czynią,“ a zabrał się do służenia sprawie oświecania rodaków, aby i ci ze swojéj strony także wiedzieli, co czynić winni. Ztąd od lat prawie czterdziestu pięciu z prawnika berlińskiego księgarz w Poznaniu, zapisany na zawsze nietylko w martwéj nekrologii bibliograficznéj, lecz i w żywéj księdze dziejów oświaty krajowéj. Dobrze ktoś powiedział, iż żadna historya literatury polskiéj nie będzie mogła przemilczéć nazwiska Żupańskiego.

Księgarstwu poświęcił się J. K. Żupański, jak twierdzą, „ulegając głównie życzeniu i namowom ś. p. Seweryna hr. Mielżyńskiego,“ męża niezmiernie zasłużonego na wszystkich drogach pracy społecznéj w W. Ks. Poznańskiém. Nie wiemy jednak, o ile ta wieść dziennikarska, podobnie jak inna ludowa, przypisująca królowéj Bonie powstanie wszystkich zamków w Polsce, zgadza się z rzeczywistością. To dla nas zdaje się niewątpliwém, że gdyby Mielżyński popchnął był Żupańskiego do księgarstwa, dałby mu, jak zawsze czynił, środki do powstania od razu na nogi; tymczasem zaś widzimy, że Żupański otworzywszy księgarnię w r. 1838, snadź dorabiał się mienia po groszu, skoro dopiero w lat siedm potém zdobył się na pierwszy niewielki nakład własny *Tablic synchronistycznych do historyi Polski*, ułożonych przez tajemniczego wtedy S. (Kaczkowskiego), autora innéj pracy, wydanéj zaraz potém w r. 1845 przez Żupańskiego p. t. *Krzyżacy i Polska*, a stanowiącéj jakby programmat całéj późniejszéj działalności wydawcy. Książka ta, zaczyna się od okrzyku Kollara: „Daleko pozieram na prawo, bystro rzucam wzrok na lewo, i darmo oko moje szuka w Słowiańszczyźnie Słowian;“ kończy się zaś innym okrzykiem samego autora: „Zakon na północy, po 300-letniém burzeniu Słowiańszczyzny zostawił światu przykład, że drogi nieprawe na nic się nie przydadzą. Zawiódł Rzym, zawiódł cesarzów, zawiódł Zygmunta Starego, zawiódł samego siebie, germanizm rozszerzył, a Słowiańszczyźnie zadał ranę, którą tylko braterskość ludów zagoić potrafi.“ Ta „braterskość“ ludów słowiańskich, stale po dziś dzień odzywająca się to głośniéj, to ciszéj w Poznańskiém, wytrzymującém na swych barkach straszliwy nacisk wyksiężonego krzyżactwa, była też jedną z myśli kierowniczych pracy księgarskiéj Żupańskiego. Niepodobna tu choćby w najogólniejszym zarysie opisywać téj pracy; niepodobna nawet wyliczać wszystkich imion autorów, skojarzonych z nazwiskiem Żupańskiego na kartach tytułowych dzieł najczęściéj wielotomowych i najczęściéj mało poczytnych. Bodzantowicz, Bolesławita, Cieszkowski, Cybulski, Czapski, Darowski, Estkowski, Jarochowski, Jełowicki, Kalinka, Kielisiński, Kitowicz, Kołłątaj, Kondratowicz, Koźmian, Krzyżtopor (Potocki), Lelewel, Lenartowicz, Libelt, Liske, Łukaszewicz, Małecki, Manteuffel, Mickiewicz, Mochnacki, Moraczewski, Morawski, Pol, Przyborowski, Siemieński, Sowiński, Trętowski, Węclewski, — oto nazwiska, które w katalogach Żupańskiego na pierwszy rzut oka uderzają każdego obeznanego z piśmiennictwem krajowém. Niektóre z tych imion reprezentują po kilkadziesiąt tomów wydanych przez Żupańskiego, jak np. Lelewel lub pamiętniki ogłaszane przez Kraszewskiego; niektórych znowu jedno dzieło kosztuje po kilkaset marek, jak np. Czapskiego lub Bòdzantowicza (Suffczyńskiego). Żupańskiemu zawdzięczamy, że najcudniejszy śpiew Lenartowicza: *Zachwycenie i Błogosławiona*, może jeden w miarę środków nabywać za 39 marek (dziś prawie 20 rubli), a drugi za 25 fenigów (około 20 groszy). Oszczerstwem też jest twierdzenie, jakoby nieboszczyk zarabiał summy bajońskie na swoich niepoczytnych, ale kosztownych wydawnictwach. Zarabiał, jak zwykle, na elementarzach, na książkach do nabożeństwa, na powieściach i dramatach; wkładał zaś otrzymane zyski w wydawnictwa historyczne i ozdobne, i tracił na nich, jak tracą u nas prawie wszyscy. Ta była między nim a innymi różnica, że za szelągi zarobione na *Złotych Ołtarzykach* i *Skarbach duszy* nie kupował włości i pałaców, ale rzucał zarobek w bezdenną otchłań takich przedsięwzięć, jak: *Zawsze oni*, *Wallenrod*, lub *Narody na ziemiach słowiańskich*. I jeszcze jedna różnica: przez cały ciąg czterdziesto-pięcio-letniego istnienia firmy, nazwisko J. K. Żupańskiego nie pojawiło się ani na jednem nikczemném wydawnictwie. Poszedł do grobu nieskalany przestępstwem kupczenia zgniłemi rybami.

Poznałem Żupańskiego przed dwudziestu laty,— i nigdy nie zapomnę téj chwili, kiedy srodze ubogi wielbiciel Lelewela, nie mogąc ani marzyć o posiadaniu drogocennego *Album rytownika polskiego*, odbierał je z rąk jakby instynktownie natchnionego wydawcy, na pamiątkę pobytu w Poznaniu. Był to już podówczas starzec sześćdziesięcioletni, z głową ubieloną długiemi włosami, ale z dziwnie energicznym wyrazem twarzy, jak gdyby całe sto lat pracy widział jeszcze przed sobą. Obok niego, w nieprzestronnym saloniku, stoi przedemną w pamięci jego małżonka, Warszawianka, postać jak gdyby żywcem wyjęta z klassycznéj płaskorzeźby lub kamei rzymskiéj. Pomiędzy nami dokazywało małe chłopię, zapewne dzisiejszy spadkobierca firmy „J. K. Żupańskiego.“ W domu dyzunickim, mieszczącym nawet podobno kaplicę grecką, do któréj księży sprowadzano dla odprawiania nabożeństwa z Lipska, naczelną między nami postacią był ksiądz prałat Brzeziński, straszny dla głupców Jezuita, którego żywot ogłosił późniéj Żupański w 1878 roku...

Wincenty Korotyński.

KROK DALÉJ.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH

przez

Edwarda Lubowskiego.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ V.

Który powinien mieć ten sam nagłówek, co poprzedni.

Przy obiedzie, zazwyczaj ożywionym wymownem opowiadaniem barona, który w życiu swojém doświadczył przygód niemało, lub dyskussyą o literaturze lub sztukach, do któréj baronówna umiała dorzucić nieraz bardzo trafną uwagę, było tym razem dosyć chłodno i milcząco.

Książę chcący odwrócić od siebie uwagę, zadawał wprawdzie mnóstwo pytań, ale nie czekał nigdy na odpowiedź, przezco rozmowa co raz się rwała; baronówna więcéj słuchała, niż mówiła, a słuchać miała czego, bo hrabia Brodecki ciągle coś mówił do niéj półgłosem, jeden tylko baron, w wybornym humorze, jak zawsze, gdy miał gości u siebie, mówił za wszystkich, odpowiadał i opowiadał, ale wnet poznał, że najlepiéj będzie jaknajprędzéj powstać od stołu.

Dla tego szepnął nieznacznie kamerdynerowi na ucho, żeby prędzéj podawał.

Wkrótce też obiad się skończył, a baron powstając, zapytał siostry:

— Czyś planu przejażdżki nie zmieniła?

— Przeciwnie, nie pojadę, bo mam migrenę.

— To nam zapewne i kawy nie pozwolisz wypić w salonie?

— Zostawiam panom do woli.

— Kiedy tak—rzekł wesoło baron — to ja moich panów zabieram do mojego *fumoiru*, gdzie sobie pogwarzymy, témbardziéj, że wiesz Lolo, obiecałem im epizodzik z mego burzliwego żywota.

— O kobiecie z zielonemi oczyma—wtrącił Brodecki, podając ramię baronównie.

— Wielka szkoda, że go ja zapewne słyszéć nie będę mogła! — odrzekła, odkłoniwszy się księciu, którego właśnie zabierał ze sobą baron.

— Zatém czekamy cię Władku—zawołał baron do Brodeckiego.

W kwadrans potém, trzéj nasi znajomi siedzieli na miękkich kozetach, paląc prawdziwe hawana i popijając mokkę, któréj przyrządzeniem na maszynce własnego pomysłu, zajmował się sam baron.

— Kawa moje dzieci — mówił — była zawsze moją namiętnością, wprzódy nawet, nimem się jéj pić na Wschodzie nauczył. Twierdzą, że to trucizna, niech i tak będzie, wolę zginąć od téj trucizny, niż od spojrzeń pięknéj a niedobréj kobiety.

— Albożsię z tego ginie? — spytał niedbale książę.

— Ba! w Amsterdamie, tém głównem siedlisku opasłych Hollendrów, byłem świadkiem jak mężczyzna 40 letni, człowiek światły w całém znaczeniu tego słowa, powiesił się z miłości niewzajemnéj; notabene, ideałem jego była szwaczka zarabiająca dwa franki na dzień, a on milionerem.

— Więcéj mnie dziwi niewzruszoność szwaczki —zawołał, śmiejąc się w głos Brodecki—niż jego szał.

— Cóż chcecie, zdarzają się na świecie takie niewytłumaczone, dziwne, niepojęte prawie zjawiska. Do takich zaliczam przyobiecany wam epizodzik.

— Mów, mów...

— Zgoda, a wy zdrzémnijcie się najspokojniéj, nie obrażę się wcale, bo wiecie, że jak zacznę gadać o swoich przygodach, to się nie umiem zatrzymać.

— Wolę twoje opowiadanie, jak romans, w którego prawdę uwierzyć nie mogę — zawołał Brodecki.

— Ja zaś lubię je dla tego— dodał książę— że mówisz szczerze, bez kokietowania ze słuchaczem, a z tą naiwnością silnéj i pewnéj siebie natury, którą zawsze w tobie uwielbiałem.

— Mój Adasiu, jak mnie tak będziesz chwalił, to naprawdę będę się krygować w opowiadaniu, jak panna w tańcu. Więc proszę was, zmrużcie oczy i słuchajcie:

„ „ „

Słyszeliście pewnie o moim ojcu.

Był on synem ubogiego kramarza. Sklep dziedziczyli moi przodkowie z ojca na syna, tak już ze dwa wieki, z czego się pokazuje: *primo*, że

Anhang XX

[illegible]

Szanowny Panie

P. Sabbatyn kołaczyłem przetłumaczony na język polski, zdanie sprawy o Uzdatach przez Hieronima Rudziejewskiego - prosił mnie bym go przesłał Panu Dobrodziejowi: - z prośbą by tę pracę przedstawił P. Raczyńskiemu, może by chciał to kazać wydrukować - wynagrodzenie tłumacza - wynagrodzenie zostawione woli P. Raczyńskiego - przytem tłumacz ofiarował oryginał z którego tłumaczył P. Raczyńskiemu - posłałem to wszystko przez Szczęsnego P. Bohd. w Berlinie - teraz Panie zajmij się tą rzeczą, i napisz kilka słów P. Sabbatynowi mieszkającemu w Paryżu - n° 4 r. Ecole de Medecine

Przyczem proszę Pani wyraz
wysokiego szacunku
z jakim zostaję
Jego dobrym sługą.
Michał Czajkowski

1843 r. 2 Maja

Paryż –



Monsieur

Monsieur Paplinski.

rue Garbaret Posen

Najuprzejmiej proszę Pana [illegible] żeby był łaskaw, obligować brata swego, żeby dla mnie zakupił na licytacyi w Krakowie.

1º Dzieło Pufendorfa: De rebus a Carolo Gustavo Sueciae Regis gestis 7. etc. z tablicami. Norimbergae 1696. fol. – wydrukowane w Katalogu 4-pod Nrm 164 – a w Katalogu 5 pod Nrm 216. — a jeśli tej edycyi nabyć nie będzie można to drugą tegoż autora i tegoż dzieła w r. 1729 drukowaną. Starać się o kompletną co do textu i tablic.

2º Którekolwiek pisemko jedne lub dwa aryańskie, Fausta Socyna lubionego autora, byle w Krakowie drukowane.

3º Commentariorum de Bello Chotinensi lib. 3 auctore Sobieski 4to w Katalogu 4/pod Nrm 10 lit. C. –

4. Histoire de Sobieski par l'abbé Coyer. Amsterdam 1761. 3 tomy 8. – W Katal. 4. pod Nrm 2, lit H.

5. Historia Consensus Sendomiriensis pod Nrm 7. w katal. 4. lit. H.

6. Nova Gigantomachia auctore Kordecki 8. Częstoch. 1694. — pod N. 11. w katal. 4. lit. N.

7. Elogium duodecim virtutum sine labe conceptae Deiparae Virginis Mariae Authore Alberto Radziwiłł. 12. Vars. 1655. — w Katalogu N. 5. pod Nrm 292. lit. E.

8. Histoire des Dietes de Pologne p. M. de la Bizardière. Paris 1697. — katalog. 5. Nr. 392.

9. Histoire de Stanislas I. roi de Pologne p. l'abbé Proyart. Tours 1837. — katal. 5. Nr. 399

10. Histoire de socinianisme p. Lamy 4. Paris 1723. — Katalog 5 Nr. 408.

Za te książki do wysokości 200 Złp. można licytować — a im taniej tem lepiej — a może i więcej drukow

Rakowskich udaje się nakupić, bo mi bardzo potrzebne. W każdym razie pieniądze z wdzięcznością natychmiast złożę.

Bądź Pan tak łaskaw raczyć mi się postarać o te książki, za co niezmiernie będę mu wdzięczen.

A Białiński

Warszawa
15/8 45.

NB Między Rakowskiemi drukami życzyłbym mieć z katalogu 5. Nr. 204. dziełce pod tyt. De Jesu Christi filii Dei natura etc. adversus Andream Volanum. Racovid 1627.

à Monsieur

[illegible]

Libraire

ulica Senatorska, Ksiegarnia
Spies et Comp.

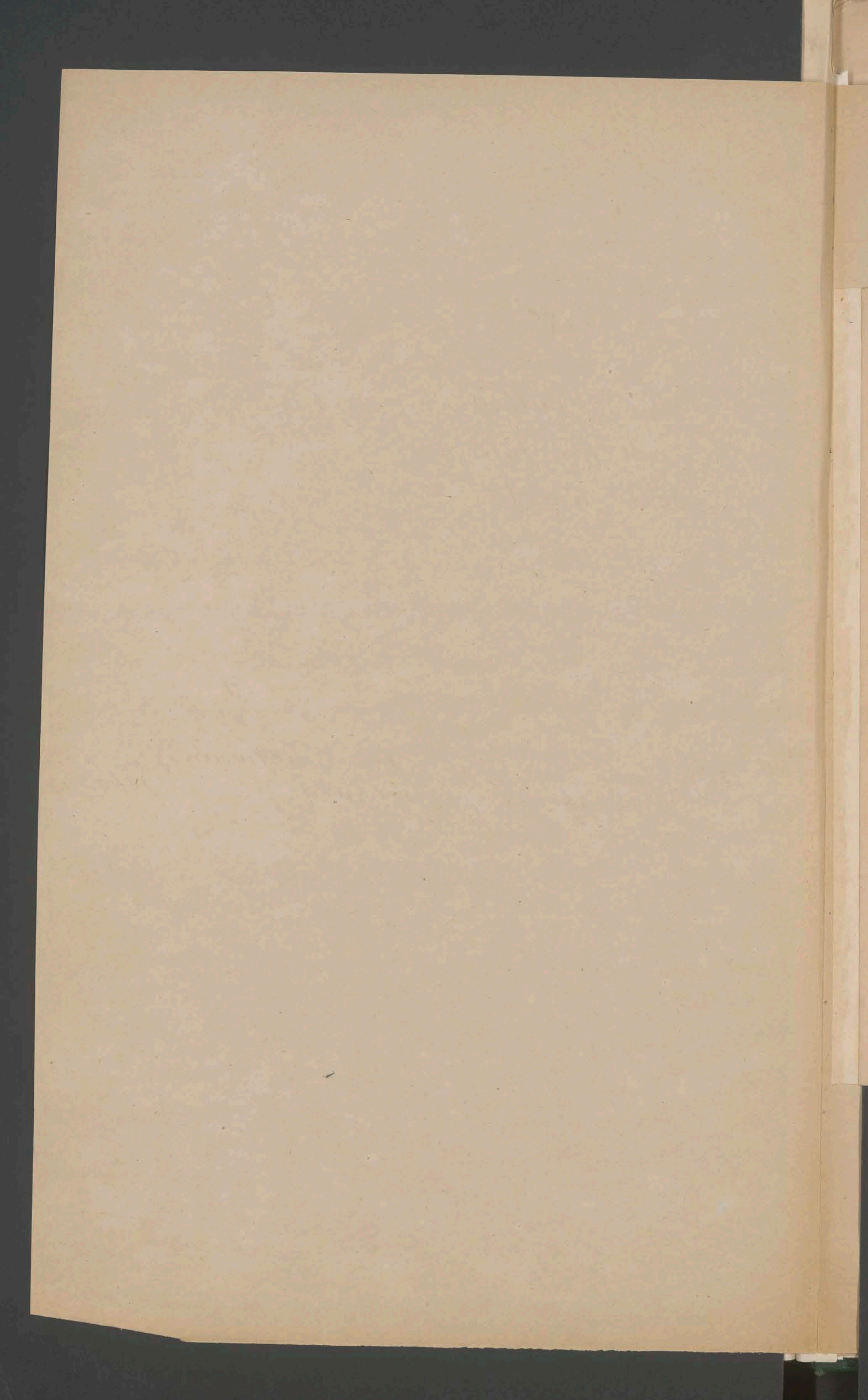
No

Bayer Julian.

Matematyk

Brat Karola.

List do treści prywatnej
z Wierzbnę. d. 3. Sierpnia. ——— 1868.



Wierzbna czyli Nowa Jerozolima.

dnia 3 Sierpnia 1868

Łaskawy Panie.

Posyłam rubli srebrnych trzy, a mianowicie dwa bilety jedno rublowe, a trzeci bilet przedpłatny na moje „Zagadnienia astronomiczne", które wyjdą w m. Wrześniu.

Vale et me ama

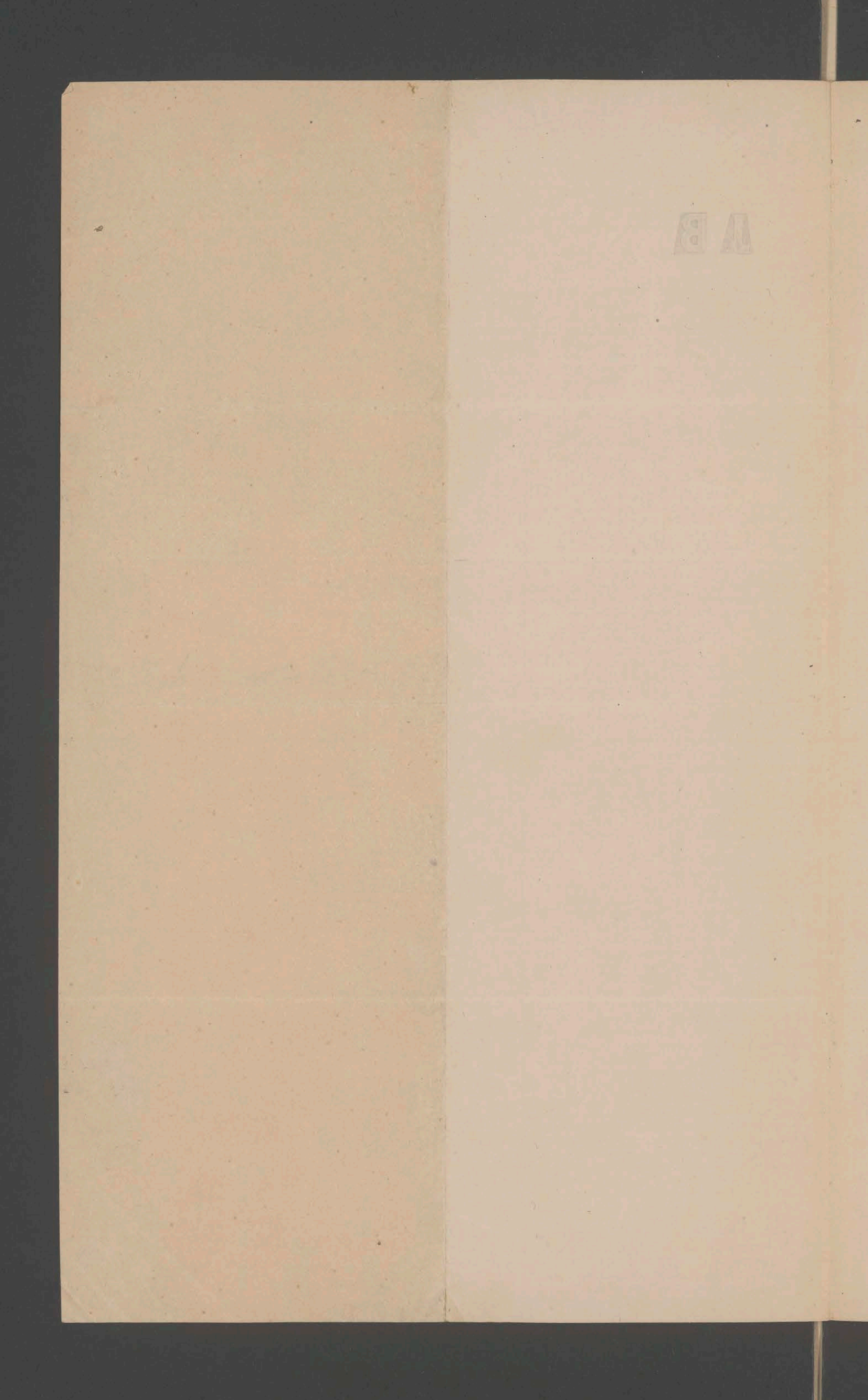
Bayer.

Proszę jeszcze o dwadzieścia fotografij moich —

J. B.

odebrał 16 Ab[illegible] [illegible] nowa
[illegible] 2 rs i jeden bilet

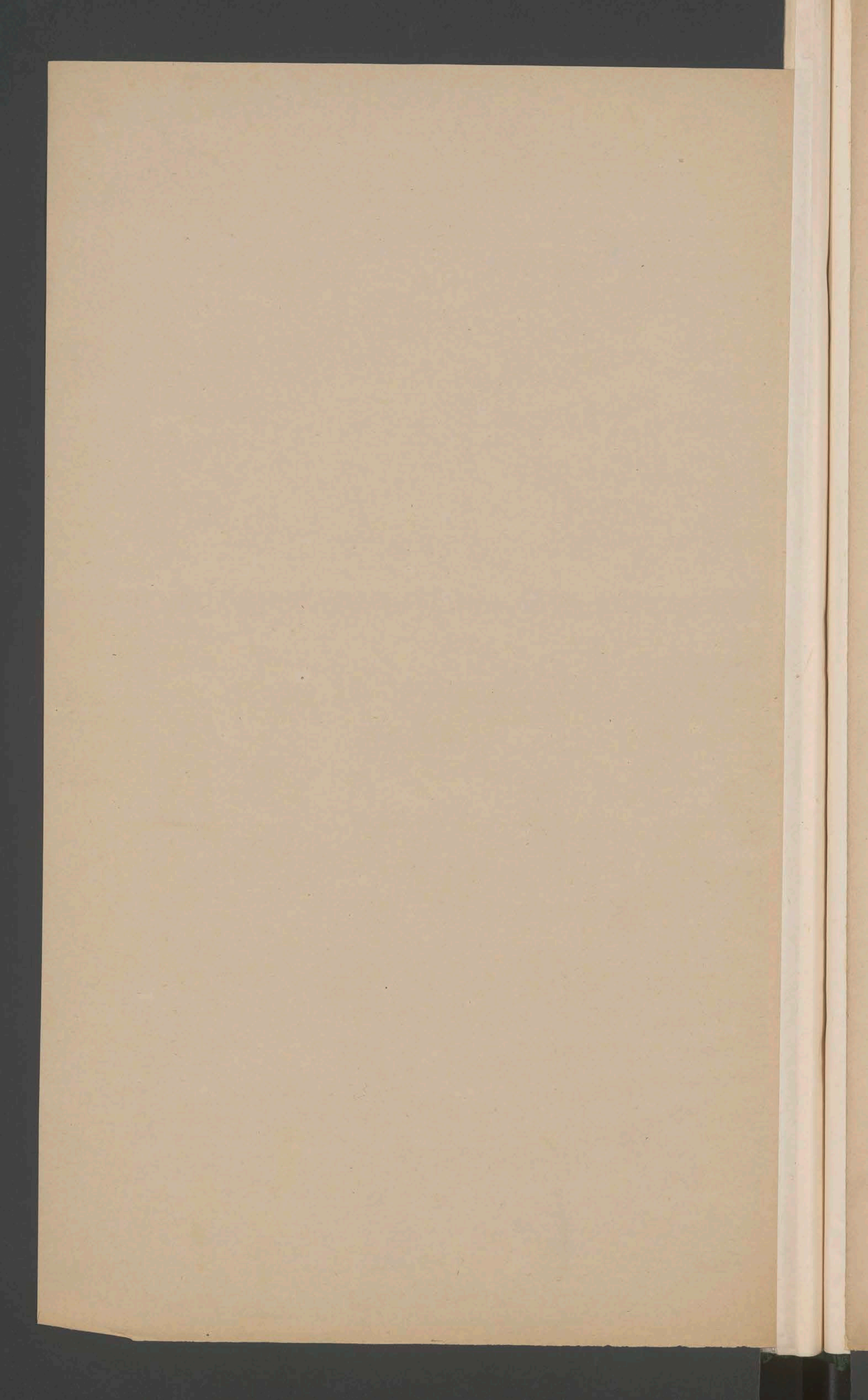
Z



3 Sierpnia 1868

Józefin Beyer

Komenda



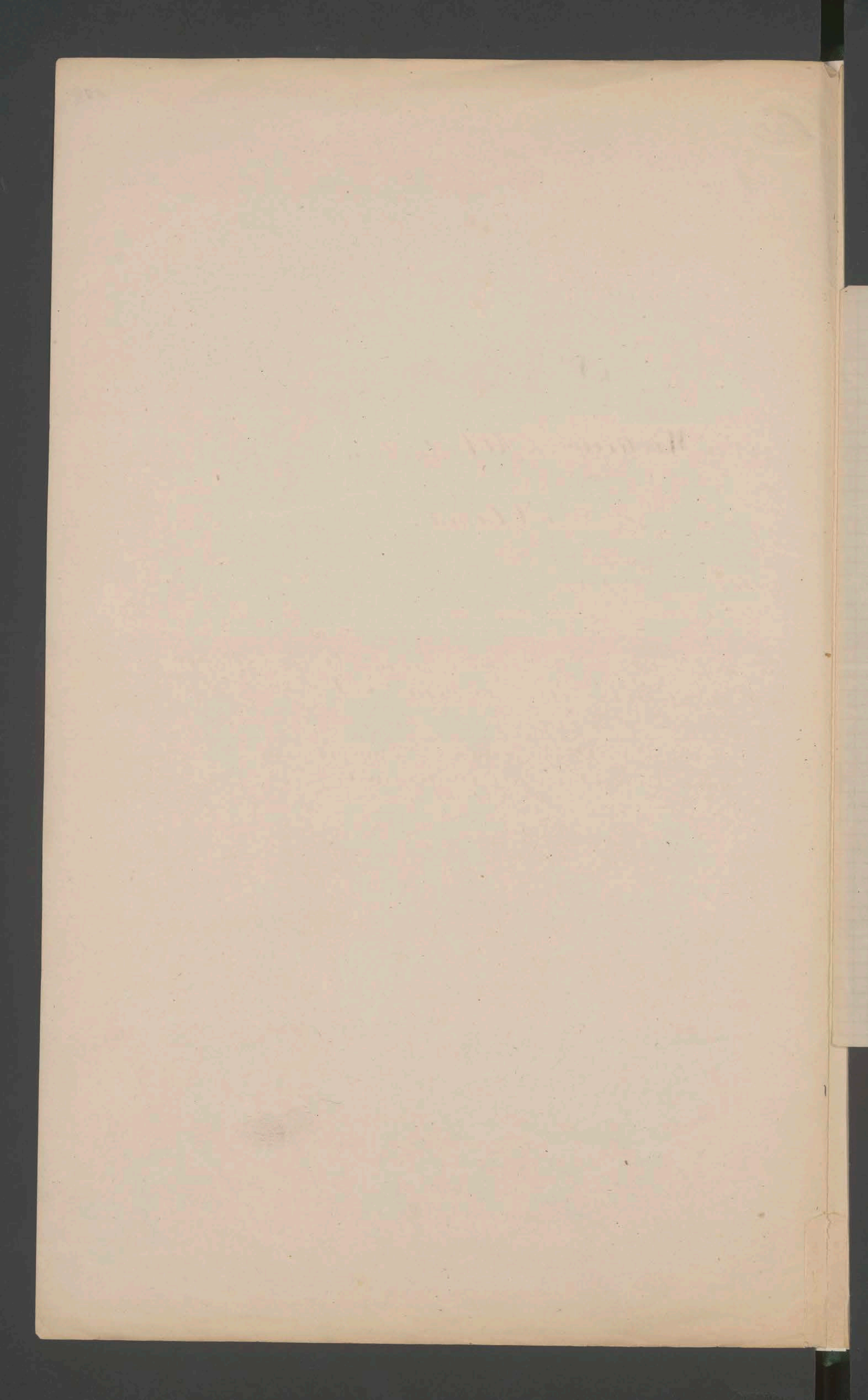
No

Mickiewicz Władysław.

Syn Adama.

List do PP. . . . Księgarzy Warszawskich W interesie księgarskim. Z Paryża. 7. listop. 1874.

Portret fotograf. Wł. Mickiewicza z przypiskiem własnor. Leonardowi Sowińskiemu. — W Żytomierzu w Marcu — 1861 r. } do odz. graf.



LIBRAIRIE DU LUXEMBOURG
(Édition et Commission)
16, rue de Tournon, 16
PARIS

Paris, le 186

Chętnie podejmę się komisionerstwa dla Szanownych Panów i przesłania im tak książek, jak i sztychów, fotografij, nót, papeteryi, jednym słowem wszelkich komisów, które mi Panowie zechcą polecić, za gotówkę, i biorąc 5% komisowego. Wspominała mi Pani Kuczborska o intencyi zostawienia mi wyboru dzieł. W takim razie prosiłbym o określenie dokładne summy przeznaczonej na książki francuzkie i wyszczególnienie przedmiotów mogących się spodziewać większego odbytu w Warszawie. Zechcą też Panowie oznajmić czy mają ekspedytora swego czy też mam mojego użyć, również oznaczać kiedy wszystkie mają iść spieszonym lub powolnym

pociągiem. Katalogi główniejszych księgarzy paryskich załączam i w nadziei prędkiej odpowiedzi zostaję z wielkim uszanowaniem

uniżonym sługą

W. Mickiewicz

Paryż 7go listopada 1894.

